

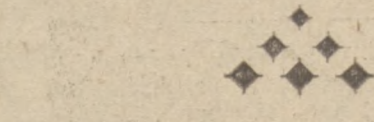
Bibl. Jagiell.
2017 CD 57/3/10

Pierwsze Śniegi Już Spadły

Zwiastuny zimy już są z nami. Nie zwlekajcie zatem dłużej z zakupem opału. Zapełnijcie wasze magazyny

DOBRYMI WĘGLAMI

takimi jak sprzedaje
POLONIA COAL CO.



Polecamy
**KOPPERS
CHICAGO
COKE**
i Sprzedajemy

Zamawiać można nasze
WĘGLE lub KOKS
WPROST OD NAS LUB
PRZEZ SWEGO DOSTAWCĘ.

POLONIA COAL CO.

P. DRYMALSKI, PREZES

Telefon BRUNSWICK 2600

***** DWIE JARDY *****

1360 W. North Ave. 5492 Northwest Hy.
PRZY ELSTON TEL. PENSACOLA 1200

POSZUKIWANY BYŁY WIEZIEN DAŁ SIĘ SAM POLICJI

Jeden z...
sona...
dział, że On Jest Poszukiwany

Seattle, Wash., 16 stycznia. — Podczas gdy więcej niż tysiąc agentów federalnych i policjantów stanowych i lokalnych czyniło poszukiwania nad całym wybrzeżem Pacyfiku za Fredem Orrin Haynes, jako głównym podejrzanym w sprawie porwania i zabicia małego Charlesa Mattsona — ów Haynes, były więzień kalifornijski, przybył tu spokojnie na stację policyjną i oddał się sam do broń w ręce policji.

Oświadczył on spokojnie, że nie ma żadnej styczności z sprawą porwania Mattsona.

Haynes przybył na kwatery policyjne sam. Zażądał widzenia się z Marshalllem Scraftfordem, kapitanem detektywów, którego znał osobiście.

Sierżant policji nie rozpoznał przybyłego na stację poszukiwanego byłego więźnia; powiedział mu, że Scraftford

Papież Doznał No- wego Osłabienia

Miasto Watykańskie, 16 stycznia. — Dzień wczorajszy Papież spędził także na zwykłym ruchu w krześle kołowym. W rezultacie doznał "dużego osłabienia", które jednak nie spowodowały wciąż odczuwane dokuczliwe bóle w sparaliżowanych nogach, lecz utratę zęba, w czasie jednego z wczorajszych posiłków zalał się jeden z zębów, którego korzenie musiały być następnie usunięte.

Zapisujcie działalność Waszą do do Harcerstwa prz. Z. N. P

KOMISJA RAPORTUJE OKROPNE WARUNKI W WIEZIENIU W JOLIET

Więzienie Pomieszcza Dwa Razy Więcej Więźniów, Niż
Ma Miejsca Na Ich Pomieszczenie

Springfield, Ill., 16. stycznia. — Zamianowana w swoim czasie przez gubernatora Hornera komisja do zbadania stanu panującego w więzieniach stanowych złożyła tymczasowy raport, w którym stwierdza istnienie zdumiewających warunków degeneracji, brudu, niesanitarnych urządzeń, przepięcia i niesprawnego zarządzania, jakie znalazłono w więzieniu stanowym w Joliet.

Więcej niż 5,000 więźniów jest umieszczonych w instytucji, która była pobudowana na pomieszczenie tylko 2,464, a cele więzienne, które zostały pobudowane dla pomieszczenia po jednym więźniu są zajęte po trzech i czterech.

Wielu więźniów jest umieszczonych nawet w tak zwanych "klatkach męczących", przypominających klatki zwierzęce w ogrodach zoologicznych, które tu przesuwane z miejsca na miejsce po korytarzach w bloku cel więziennych. Te nieludzkie pomieszczenia nie mają żadnej plumbarki i niema w nich żadnej prywatności dla więźniów.

Dając tymczasowy szkic swoich spostrzeżeń porobionych w więzieniu stanowym w Joliet, kilku członków tej komisji inwestygacyjnej pisze w raporcie do gubernatora:

"Stare więzienie w Joliet jest w takim stanie rozpadu, iż gędyby ono było prywatną własnością to stanowiłby marszałek ogólny i komisarz zdrowotności wpakowaliby do więzienia jego właścicieli i zarządziliby jego rozebranie."

Równocześnie dowiedziano się, że komisja jest podzielona w niezgodzie co do tego jaki raport należy złożyć. Komisja ta została zamianowana rok temu po wypadkach w więzieniu w Joliet, gdy Richard Loeb został zabity przez współwięźnia.

Półowa członków komisji domaga się opublikowania znalezionych przez siebie w stanowym więzieniu warunków. Inni są temu przeciwni, powołując się na opublikowanie tego wszystkich może spowodować za sobą niepożądane konsekwencje polityczne.

WOJSKA RZĄDOWE PRZESZŁY DO AKCJI ZACZE- PNEJ W ASTURII I NA ODCINKU MADRYCKIM

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Odzyskanie ważnej pozycji na odcinku madryckim

Wojska lojalne ożywiły wczoraj działalność na wszystkich frontach, aby ciągłym swym naporem nie pozwalać rewolucjonistom na swobodne przetrzymywanie swych sił i masowe ataki.

Na gruntach uniwersyteckich w Madrycie milicja lojalna w powziętym szturmie pokonała zasieki i barykady wroga, zdobywając Budynek Administracyjny, który został popieszczenie ufortyfikowany i zamieniony w silny punkt wyjścia do dalszych ataków. Poniesione straty w tej bitwie dochodzą do 300 ludzi, licząc zabitych i rannych.

Wczoraj broń ta decydowała prawie o zwycięstwie.

Pod Malagą

Gibraltar, 16. stycznia. — Po zdobyciu Estapona dnia poprzedniego, wojska rewolucyjne w sile około 20 tysięcy żołnierzy, w tym 10,000 Maurów i 5,000 Włochów, posunęły się dalej w kierunku Malagi. Kawaleria faszystowska dotarła wczoraj do nowej linii oporu lojalistów, przebiegającej przez Marbella, miejscowość położoną 30 mil na południe od Malagi, jednego z obronnych portów rządowych na wybrzeżu morza Śródziemnego.

Eks-Kajzer Zachorował Na Influenzę

Doorn, Holandia, 16. stycznia. — Władca Holandii, król Wilhelmina II, który w dniu 21-go stycznia będzie obchodził 78-mą rocznicę urodzin, załaził wczoraj na influenzę, zaziębił się przy rabaniu drzewa stosowanym od długich lat dla rozrywki. Stan chorego nie jest groźny — oświadczyli wezwani lekarze.

OD W CZORAJ DO DZISIAJ

(Dokończenie ze strony 1-ej)

który może poświęcić tyle czasu i tyle energii dla sprawy Związkuw.

Ks. S. Iciek w "Pittsburgu" przypomina, że "Związek Narodowy Polski ustanowił specjalne odznaczenia — Legii Honorowej — dla ludzi, którzy się w pracy narodowej w szczególności wyróżnili. W tym roku, kapituła Związku odznaczyła p. Gubernatora M. S. Szymczaka, p. Sędziego J. Piekarskiego, p. Sędziego J. Jareckiego i p. Mieczysława Haimana, znanego dziennikarza i historyka Wychodźstwa. Wszyscy ludzie czołowi, którzy swą pracą i zdolnościami wysunęli się na wybitne stanowiska wśród tutejszej Polonii. Zgodzi się każdy, że kapituła związku wykazała w tych sprawach daleko więcej, niż "good judgement", aniżeli kapituła warszawska co rozdała różnego polskie odznaczenia jak "krzyże niepodległościowe" tym co dla niepodległości pracowali... za pieczęcią "Polski Odrodzonej" dla tych co podczas wojny sobie kasy dolarymi wypracowali. Dzięki temu konsulo- wie teraz ubolewają nad tym, że orderzy nie mają znaczenia". Kawalerom Legii Honorowej Z. N. P. niniejszym składam gratulacje. Może to innych zachęci do równie pożytecznej pracy na polu narodowym." Może!

Przyjął prezydenta Roosevelta do republiki Brazylii, Argentyny i Urugwaju odbił się szerokim echem wśród tamtejszego osadnictwa polskiego. "Gazeta Polska w Brazylii", wychodząca w Kurytybie, która obchodziła właśnie 45-lecie swego istnienia, wysłała w przeddzień przyjazdu prezydenta do stolicy Brazylii następujący telegram powitalny: "The President of United States of America, Franklin D.

Roosevelt — Ministerio Relaciones Exteriores — Rio de Janeiro.

"Half million Polish descendants in Brasil, Uruguay, Argentine and Paraguay heartily congratulate the Great President of USA., where four millions of their brothers call him 'Good Father' and whom all await as Apostle of Peace."

"Editor of 'Gazeta Polska'.

W odpowiedzi nadeszła poniższa depesza z ambasady Stanów Zjednoczonych w Rio de Janeiro:

"The Editor of 'Gazeta Polska', Curityba, Parana.

"Sir:—

"The American Embassy in Rio de Janeiro has been instructed by President Roosevelt to express to you his sincere appreciation for your very kind message. — Very truly yours, R. M. Scotten, Charge d' Affaires ad interim."

Obawy Przed Nową Wojną Arabską Przeciw Żydom

Jerozolima, 16 stycznia. — W chwili kiedy angielska komisja królewska bada przyczyny niedawnego powstania arabskiego przeciwko imigracji żydowskiej i panowaniu Anglii, pozwalającej na kolonizację Palestyny przez Żydów, w całym kraju doszło wczoraj do licznych aktów terrorystycznych. Są one zapowiedzią, że skoro Anglia nie uwzględnił żądań centralnego komitetu arabskiego, Arabowie są zdecydowani wsząć nową wojnę.

NIE ZANIEDBUJUCIE
RUPTURY
Idźcie do Dr. Shek'a i dajcie się wyliczyć bez bólu, strasy czasu lub bólesci. Porada i egzaminacja darmo.
DR. H. B. SHEK, na czele
Northwest Health Center
4032 Milwaukee Avenue
Codzien od 10 rano do 8 wieczorem
a w niedzielę od 10 do 1.

Francja Za Wstrzymaniem Ochotników

(Dokończenie ze strony 1-ej)

wspólnie z innymi krajami do ścisłego "patrolowania Hiszpanii". Tu przewidywane są wydawania okrętom handlowym specjalnych legitymacji, iż nie przewożą kontrabandy wojennej. Wojenne okręty na czatach, skoro do tego dojdzie, upoważnione będą do przestrzegania na wodach hiszpańskich powyższego prawa.

Premier Blum jest zdecydowany poddania się wszelkiej kontroli, nałożonej przez komisję nie-interwencyjnego paktu, podpisanego przez 27 państw w Londynie, z tym zastrzeżeniem, iż kontrola nie będzie naruszać "suwerenności państwa" francuskiego.

Dalej Francja będzie kooperowała ściśle z Wielką Brytanią. Sugestia z Rzymu zaproszenia Francji do anty-komunistycznego bloku spotkała się z nieprzychylnym stanowiskiem w Paryżu. Francuzi wykazują tym, że zamierzają obstawać przy swym pakcie wzajemnej pomocy z Rosją.

Rząd sowiecki, o ile wiadomo, wyraził swą zgodę na wstrzymanie ochotników do Hiszpanii i patrolowanie brzegów i granic hiszpańskich. Chodził jeszcze głównie o zgodę Niemiec i Włoch, najwięcej zamierzanych do wojny hiszpańskiej.

NIEMCY I WŁOCHY DYK- TUJĄ ANGLII CENĘ

(Dokończenie ze strony 1-ej)

wany w szukanii takiego wyjścia, któreby nie komplikowało porozumienia francusko - sowieckiego.

W każdym wypadku, czy Francja będzie mogła przystąpić, czy nie przystąpi do planowanego paktu anty - komunistycznego, w Rzymie nie tracą nadziei, iż uda się przeprowadzić rządowi Popularnego Frontu we Francji, by ograniczyć swoje zainteresowanie losem Popularnego Frontu w Hiszpanii.

Ten Człowiek Utracił Swą Pracę!



On nie rozumiał jak ważnym jest
Być zawsze zdrowym.

Choćby czasy znacznie poprawiały się, wiele ludzi jest bez pracy, dlatego że nie dbają sami o siebie. Można pomóc w utrzymaniu waszego zdrowia zapomocą

**DRA. PIOTRA
GOMOZO**

Od przeszło 150 lat, to przez czas wypróbowane lekarstwo rodzinne niesio cenną pomoc tysiącom cierpiących na

Zwykłe Zażebienia
Nerwowość
Nietrawność
Zatwardzenie
Słaby Żołądek

spowodowane wadliwym wydzieleniem. Dra. Piotra Gomozo używa żołądek, reguluje kiszkę, pomaga w usunięciu z organizmu szkodliwej użytej materii i w ten sposób poprawia ogólny stan zdrowia. Nie można być nabyć w aptekach, lecz tylko przez naszych specjalnie ustanowionych agentów.

Nie Placi Się Cła w Kanadzie.

SPECJALNA OFERTA
Dr. Peter Fahrney & Sons Co.,
Dept. D6072, 2501 Washington Blvd.,
Chicago, Ill.

Prześlijcie mi natychmiast 14 uncjową próbną butelkę Dra. Piotra Gomozo, opłaconą przesyłką, na którą załączam \$1.00.

Nazwisko

Adres

Poczta

Washington, 16. stycznia. —

Prezydent Roosevelt podpisał wczoraj bil. zapewniający \$5,000 rocznej pensji dla pani Grace Coolidge, wdowy po byłym prezydencie.

30 Lat Miłości

Romans historyczny

(Ciąg dalszy)

— Będę gotowa! — odpowiedziała dziewczyna, oblewając się rumieńcem, — dzisiaj o godzinie siódmej wieczorem ukryję się za wielkim obrazem na prawo od ołtarza. A teraz pan przyjmie moje najserdeczniejsze podziękowanie za pańskie poświęcenie, które pan podejmuje dla zupełnie obcej, młodej, biednej dziewczyny.

Podala młodemu oficerowi rękę, a Redwiz podniósł ją do ust i złożył na niej gorący pocałunek.

Następnie wysunął się z korytarza i pobił do kościoła. Tam ukląkł przed ołtarzem.

Ale myślał nie o modlitwie, a o pięknej dziewczynie, która go tak oczarowała od pierwszego spojrzenia, że zdecydował się na tak ryzykowny krok jak porwanie zakonniczki.

Wkrótce wstał z klęczek.

Zjawiła się zakonница i zaprowadziła go do bramy.

— Kiedy rozpoczyna się wojna — mruzczała, wypuszczając oficerowi za bramę klasztorną, — i panowie oficerowie mają wyruszyć na spotkanie śmierci, to odrazu stają się pobożnymi. Szkoda, że ten młodzieniec został oficerem! Byłby nadzwyczajnym sługą bożym! Wielka szkoda!

Zamknęła bramę, starannie sprawdziła zamek, aby czasem żadna owieczka nie wymknęła się z poza tych murów.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Klasztor i koszar.

W koszarach w ciągu całego dnia panował ożywiony ruch. O godzinie siódmej wieczorem przeorysza usłyszała dźwięki trąb. Zrozumiała, że to teraz wojsko rusza na plac boju.

— Dzięki Bogu! — rzekła siostra Beatris, — nareszcie pozbędziemy się tych niemiłych sąsiadów. Te wstrętne ich pieśni nie będą przerywały naszych modlitw, a wśasci husarze nie będą już więcej wyskakowali, ilekroć w jakimś oknie klasztornym ukaże się twarz zakonniczki. Na tych żołnierzy, którzy pozostaną w koszarach można nie zwracać uwagi. Dzięki temu Gunda zostanie jutro naszą siostrą; pójdę natychmiast ją uprzedzić, aby się przygotowała do jutrzejszego dnia. Niech tę noc spędzi na modlitwie i z godnością przystąpi do tej świętobliwej uroczystości!

Zadzwoniła i kazała wezwać Gundę.

Po upływie kilku minut młoda dziewczyna zjawiła się w cel przeoryszy.

— Dziecko moje! — zwróciła się do niej siostra Beata — jutro nastąpi wielki dzień, kiedy zostaniesz oblubienicą Chrystusa. Mam nadzieję, że twój upór jest już złamany, że zrozumiałaś, iż dla młodej dziewczyny jedynym celem jest dążenie do ideału i wśród ciszy murów klasztornych przygotowywanie się do życia pozagrobowego.

Ku wielkiemu zdziwieniu przeoryszy, młoda dziewczyna odpowiedziała:

— Tak, rozumiałam.

— A więc jutro złożysz przysięgę!

— Tak, złożyć.

Przeorysza objęła czule Gundę i rzekła:

— Jestem szczęśliwa, że Bóg cię oświeci, ale wiem, że nie bawisz się o tem, co cię czeka jutro.

ko do twej celi, całą noc spędzisz na modlitwie, a jutro przystąpisz do ciebie uroczysta procesja i poprowadzi cię do kościoła, gdzie otrzymasz błogosławieństwo Boskie.

Gunda spuściła oczy i milczała.

— Ale jest jeszcze pewna sprawa! — mówiła dalej przeorysza, — twoje matka opowiadała mi, że na tobie ciąży grzech występnej miłości, występnej dlatego, bo kochałaś księdza, który postanowił złamać swe śluby. Powiedź mi, ale zupełnie szczerze: zapomniałaś o tym niegodziwiecu, — zdaje mi się, że go nazywali ojcem Brunonem, — czy ta miłość nie istnieje więcej w twoim sercu! Ona powinna uleczyć z twojego serca, uleczyć bezpowrotnie, niech nie pozostawi po sobie najsłabszych wspomnień.

Gunda nie mogła się uspokoić.

Czyż miała się wyrzec tego człowieka, którego wspomnienie było jej jedyną pociechą, którego kochała jeszcze z całej duszy?

Czyż powinna tak kłamać, aby tylko odzyskać wolność?

— Milczysz, dziecko moje! — zapytała przeorysza.

— Błagam was, zostawcie mnie w spokoju — odezwała się Gunda, — z czasem dam wam zadawalającą odpowiedź, a tym czasem...

— A więc go jeszcze kochasz! — przerwała jej siostra Beata, — ale pomimo to zaufanie twemu słowu, że postarasz się zapomnieć. A teraz idź z Bogiem.

Gunda spuściła głowę i wyszła z celi.

Udała się natychmiast do swej maleńkiej sieni i zamknęła za sobą drzwi na klucz.

Spojrzawszy na zegar, rzekła: Trzy na siódmą, pora działać.

Przez chwilę stała, nie ruszając się z miejsca, jakby czekała walkę ze sobą, ale nagle przypomniała sobie, co wszystko przeżyła w ciągu ostatniego półroczu.

Przypomniała sobie kochającego ojca, jaki był zawsze tępy i troskliwy, jak idealnie obchodził się z nią w dzieciństwie, jak jej poświęcał każdą wolną chwilę. Potem kiedy była już starsza, jak się z nią udał do "Krwawego Zamku" na wybrzeżu Renu, gdzie była oddzieloną od ludzi i życie spędzała w samotności.

Umieścił ją tam, nie dla jakiegoś swego kaprysu, a dlatego, że obawiał się złych wpływów.

Piękny, najdroższy kwiatek, — mówił zawsze, — nie powinien pozostawać w ogrodzie pod gołym niebem. Są żli, zawiśni ludzie, którzy ten kawałek zęraw, zniszczą, nie tyle dla swego własnego zadowolenia, a tylko po to, aby wyrządzić przykrość innym. Dla tego zamknę mój kwiatek w ciemnicy, gdzie nikt go nie dotknie.

Gunda pamiętała doskonale każde słowo ojca, był on dla niej niedoścignym ideałem.

Ale, jakkolwiek ojciec ją tak bardzo kochał, młode lata Gundy przeszły bez prawdziwej miłości, nie posiadała tego, czem obdarzone są najbiedniejsze dzieci: — nie miała matki.

Gunda nie pamiętała zupełnie, a kiedy pytała o nią ojca, zawsze odpowiadał:

— Matka twoja umiała. Módl się za jej duszę!

Gunda stosowała się do otrzymanych wskazówek i codziennie odmawiała modlitwę za "duszę zmarłej matki".

Potem nastąpił dzień, kiedy ojciec wyznał jej tajemnicę swego życia, że jej matka żyje, a porzuciła go, kiedy Gunda była jeszcze niemowlęciem.

Tę tajemnicę wyznał córce tego samego dnia, gdy uważał, że Gundę należy z "Krwawego Zamku" zabrać i ukryć ją z przed oczu księżycy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



JAK POZNAĆ DOBRE PIWO!

POPATRZCIE NA PIANĘ PIWA... Powinna być gęsta jakby z drobnymi bąbkami, które trzymają się szkła po wianu do szklanki — gdy bańki są rzadkie i duże, piwo jest gorzkie. Wypijcie szklankę Riverside piwa i odczujcie sami. PRZYPATRZCIE SIĘ Z BLISKA... piwu Riverside a zobaczycie jak czyste i klarowne wygląda.

POWĄCHAJCIE JE... piwo nie powinno zalatywać zapachem molasy ani żadnym innym nieprzyjemnym odorem. Najlepsze piwa mają właściwy sobie zapach osiągnięty przez umiejętne mieszanie chmielu i siodu.



Dosyć Jest Piw DOBRYCH... Ale RIVERSIDE Piwo Jest LEPSZE.

POLACY WOLĄ PIĆ PIWO

RIVERSIDE

Ponieważ Jest Ono Lepsze i Jest Wyrabiane w Polskim Browarze

RIVERSIDE BREWING CO.

KANKEKEE

W Chicago 4511 SO. KEDZIE AVE.

LAFAYETTE 2220

NA PRZEBIEBIA ORAZ BŁE REUMATYCZNE
Zwichnięcia, bóle w stawach, karku, plecach, nogach, nadwyrżenie mięśni muskularnych i inne dolegliwości używajcie naszkoda
PRAWDIWĄ STAROKRAJSKĄ MAŚĆ
ŻY-WOKOSTO-WA—MIRROS
No. 1. Łagodna. No. 2. Silnie Rozgrzewająca. \$1
Cena za Duży Słoik.
Do Nabycia We Wszystkich Polskich Aptekach
MIRROS ŻY-WOKOSTO-WA maść, wyrabiana są od lat 25-ciu i swymi nieocenionymi właściwościami zjednała sobie setki tysięcy zadowolonych odbiorców. Pamiętajcie, że jest tylko jedna prawdziwa maść "ŻY-WOKOSTO-WA" (zarejestrowana przez U. S. Patent Office, Washington, D. C., Serial No. 338,231). Pociągajcie ją do odpowiedzialności sądowej, waszycy ci, którzy używają będą ją nazwę. Uważajcie więc na nazwę i firmę
MIRROS MEDICINE CO. 2048 W. DIVISION ST., CHICAGO, ILL.

THE POLISH DAILY-ZGODA DZIENNIK ZWIĄZKOWY

Entered as second class matter January 9, 1908,
at the Post Office at Chicago, Illinois,
under the act of March 3, 1879.

Published daily except Sundays and Holidays by
Alliance Printers and Publishers, Inc., 1406-08
West Division Street, Chicago, Illinois.

Daily, without special Saturday
sections
By mail.....\$5 per year
By mail in Chicago.....\$7 per year
To Europe.....\$7 per year

In Chicago and foreign countries, by mail,
all Saturday sections included
\$8.50 per year
\$4.50 for six months
\$2.25 for three months
\$.75 monthly

In U. S. and Canada, daily, all Saturday sections
included
\$6.50 per year
\$3.50 for six months
\$1.75 for three months
\$.60 monthly

KAROL PIATKIEWICZ, Editor in Chief
KAZIMIERZ KOWALSKI, Manager

PHONE: ALL DEPARTMENTS
BRUNSWICK 8700

Telefon do Wszystkich Departamentów
BRUNSWICK 8700

NASZE HASŁA: Zgoda, Miłość, Bratnia i Uczci-
wość! Praca dla Związku Narodowego Polskiego!
Praca dla Polski! Praca dla Wychodźstwa!

JAK TAM Z UZNANIEM POLAKÓW W DEPARTAMENCIE POLICJI?

W czygagoskim departamencie policji mają być wkrótce wypełnione wakansy na wyższych oficerów policyjnych, czyli na komendantów dystryktowych. Jest obecnie w departamencie policyjnym dwadzieścia osiem (28) wakansów na 41 dystryktów policyjnych na które podzielone jest miasto.

Dystryktowi Komendanci
Komendantami w poszczególnych dystryktach są obecnie następujący:

2. Kap. George O'Connor.
3. Poruc. John Carten.
4. Poruc. Patrick Bonner.
5. Poruc. Michael Lahart.
6. Poruc. Wm. A. Byrne.
7. Poruc. Mark Boyle.
8. Kap. Michael Tobin.
9. Kap. Thomas Kilroy.
10. Poruc. Patrick Brady.
11. Kap. Wm. L. Stapleton.
12. Kap. Michael J. Grady.
13. Kap. Paul A. Wheeler.
14. Kap. James J. Fleming.
15. Poruc. Eugene Barry.
16. Poruc. William Collins.
17. Poruc. John J. McGinnis.
18. Kap. Hugh McCarthy.
19. Kap. William P. O'Brien.
20. Poruc. Frank H. Demski.
21. Kap. John Egan.
22. Poruc. William Burke.
23. Poruc. Frank Malone.
24. Kap. John A. Ryan.
25. Poruc. Patrick Collins.
26. Kap. Charles McGurn.
27. Poruc. George Lynch.
28. Poruc. Martin Mullen.
29. Poruc. Harry J. O'Connell.
30. Poruc. Albert Mikes.
31. Poruc. Chas. Pawlowski.
32. Poruc. Herbert Burns.
33. Poruc. John Leahy.
34. Poruc. Thomas Harrison.
35. Poruc. Andrew Barry.
36. Poruc. Thomas Duffy.
37. Poruc. Patrick O'Connell.
38. Kap. Daniel Lynch.
39. Poruc. Martin McCormick.
40. Poruc. Charles Essig.
- SAO. Kap. Daniel Gilbert.
- BCI & S. Kap. William Killeen.

Oficerowie Głównego Urzędu Policyjnego.

- Kap. John Prendergast.
Kap. Richard P. Gill.
Kap. James L. Mooney.
Kap. John P. Stege.
Kap. Joseph Goldberg.
Kap. Martin Mullen.
Kap. John Horan.
Kap. William P. Kennedy.
Kap. Gregory Moran.

Oprócz powyższych wymienionych są jeszcze następujący oficerzy policyjni:

- Porucznik Crane, szofer majora Kelly.
Porucznik Conisk, sekretarz komisarza poli-
cji Allmana,
Porucznik Reynolds, strażnik przyboczny pro-
kuratora Courtney.

W całym podanym powyżej spisie jest tylko dwóch Polaków: porucznik Franciszek H. Demski i porucznik Karol Pawlowski. Jest jeden Czech, porucznik Albert Mikes; jeden Niemiec, porucznik Charles Essig; i jeden Żyd, kapitan Joseph Goldberg. Reszta wszyscy są Irlandczykami.

Polaków w Chicago jest trzy razy więcej niż Irlandczyków, a mają tylko dwóch poruczników w departamencie policyjnym. Nie jest to dlatego żeby policyjanci byli mniej zdolni lub mniej zasłużeni od irlandzkiej policji.

Polonia chicagowska czuje, że na 28 wakansów powinna mieć uwzględnione żądanie podniesienia do rangi kapitanów poruczników Demskiego i Pawlowskiego. Jest to bardzo skromne żądanie i Polacy w Chicago spodziewają się, że zostanie ono uwzględnione.

A JEŚLI TO PRAWDA...

Korespondent "New York Times" donosi z Berlina o fortyfikowaniu się Niemiec na tej części ich granicy z Polską, która leży blisko Berlina — pisze bostoński "Kurier Codzienny". Wiadomość ta zatem wskazuje na to, że Niemcy obawiają się ataku ze strony Polski, choć znajdują się z nią w umowie pokojowej na lat dziesięć. Wola się zatem ubezpieczyć, niż być wystawieni na niebezpieczeństwo, jakie każdej chwili im grozi.

Jeśli bowiem — co nie jest wykluczonym — doszło do zerwania stosunków "przyjaźni" i Polska przeszła ostatecznie na stronę Rosji w razie wojny moskiewsko-niemieckiej, bo do tego mogłyby ją skłonić stosunki z Francją, która rzuciłaby się socjalistycznie i jest w przynajmniej z Rosją, to pierwszym niewątpliwie aktem wojennym Polski byłoby uderzenie na sam Berlin, to jest na niemiecką piętę Achillesową.

Granica Polski leży bardzo blisko od Berlina — jak donoszą — nowo ufortyfikowane niemieckie terytorium znajduje się od Berlina w odległości zaledwie trzech godzin drogi automobilowej, a jednej godziny drogi do Poznania. Z Poznania do Niemiec można dostać się autobusem za kilka minut, a zatem napad powietrzny na stolicę Niemiec ze strony Polski mógłby być jedynie kwestią nie godzin, ale tylko chwil i minut. I tego właśnie obawiają się Niemcy, skoro fortyfikują w tym miejscu swoje granice.

Depesza z Berlina, o której mowa, nie nowo- go nie powiedziała. Nie byłoby to dla Polaków niespodzianką, gdyby się dowiedzieli, że Niemcy zamiast przez Polskę do Rosji drogę sobie otwierają, to ją zamykają fortyfikacjami. Znaczący to, że Niemcy obecnie znajdują się raczej w defensywie, a nie w ofensywie ku wschodowi, i że ich "Drang nach Osten" gotów zmienić raczej kierunek ku zachodowi.

Ostatnie niepowodzenia dyplomatyczne Berlina wskazują właśnie na to, że Niemcy szukają się do obrony, a nie do napadu. Polityka Hitlera wobec Hiszpanii stała się istotnie groźna dla pokoju. Niemcy rozmyślnie szukają awantury i gotowi je znaleźć ze szkodą dla siebie.

Wzmocnienie obrony Polski francuskimi frankami niepokoi Niemców widocznie do tego stopnia, że przestają już wierzyć w pakt z Polską. Po sobie sądzą innych. Polska, jak się tego obawiają, może złamać traktat tak, jak i oni wersalskie zobowiązania przekraczali i łamali.

Jeśli to jest prawda, że Niemcy gotują się do obrony fortyfikacjami od strony Polski, to w Europie widocznie coraz bardziej zanosi się na wojenną burzę, której może i Polsce trudno będzie uniknąć.

Budowa fortyfikacji niemieckich nad granicami Polski to zapowiedź tego, czego świat może się rychło spodziewać i co jest prawie nieuniknione.

PRZEKLEŃSTWO DYKTATUR

Jeżeli się ogłębimy po świecie i zastanowimy nad jego sprawami i nad położeniem poszczególnych narodów, to dojdziemy łatwo do przekonania, że najgorzej mają się narody pod rządami dyktatorów. Stracili by narody nie tylko wewnętrzną wolność polityczną i swobodę obywatelską, ale udręczone są także pod względem ekonomicznym.

Wolność i dobrobyt przestały istnieć w krajach dyktatorskich. Wierzący dyktatorzy wydają dekret, że ludność niemiecka ma się obywać bez masła, aby można przez to wyprodukować więcej armat.

Lecz Niemcy nie są jedynym krajem, gdzie każą się ludności obywać bez masła, aby mieli więcej karabinów i armat. To samo dzieje się w Rosji i w Italii. W tej ostatniej ekwiwalem masła jest oliwa, gdzie również oszczędzają tego produktu, aby mieć więcej armat i utrzymać więcej wojska w pustynnym "imperium" afrykańskim, Etiopii, — dla pustej chwały imperatora i "Il Duce'a".

Dyktatorzy sowieckiej Rosji także każą ludności rosyjskiej przekładać armaty nad masło. W kraju, który mógłby swoimi produktami wyżywić cały świat, jest głód i drożyzna, bo dyktatorzy komunistyczni bawią się w budowanie fabryk, których nie umieją pędzić i trzymać dwumilionową armię stojącą, która potrzebuje armat i karabinów, aby możnolawcy rosyjscy czuli się bezpieczniejsi na swych dyktatorskich krzesłach.

Pod sławetną gospodarką rolną dzisiejszych rządów rosyjskich wydadłoby się masła i masła w Rosji zmniejsza się do połowy. Wydadłoby masła w Rosji sowieckiej nie wynosi na głowę mieszkańca ani połowy tego, co w Stanach Zjednoczonych.

Tak to gospodarzą dyktatorzy. Niewola polityczna i obywatelska i niedła! Każą przycinać udręczonego "obywateli" pasa, aby szalejący militarny dyktator miał więcej pieniędzy na armaty. Każą rodziców matkom więcej dzieci, żeby mieli więcej mięsa armatniego dla gloryi dyktatorów i gloryi "panujących narodów".

Jak długo ludność będzie znosić to straszne jarzmo, które jest stokroć gorsze od jarzma dawnych monarchistycznych absolutnych rządów? Kiedy uciemiężone narody nawrócą z powrotem do wolności i swobody i obfitości demokratycznego reformowanego ustroju?

Poco żyć, poco wogóle przychodzić na świat, jeżeli życie ma być męczarnią i niewolą a świat karną wojenną lub turmą więzienną, gdzie trzeba kroczyć do taktu ukazów dyktatorskich?

JAK ZWIĄZAĆ CHŁOPA Z PAŃSTWEM?

Na temat powyższy pisze "Kurier Wileński" następujące uwagi:

"Chłop chowa przeważnie swe dziecko na roli, na roli — na urzędniku. Zjawia się w praktyce niemal kastowość. Powstają w danej grupie społecznej silne więzy poziome, więzy między ludźmi z jednej warstwy, Niema mocnych więzideł pionowych, więzideł między różnymi warstwami.

"Gdy obserwujemy państwa bałtyckie, musimy podziwiać, jak te małe narody potrafiły związać warstwę chłopską z państwem. Jak to się stało? Pomijamy zagadnienia gospodarcze, reformy rolną, rozwój ruchu spółdzielczego itp. Ale jest jeszcze jeden czynnik wiążący: oto syn jednej wioski jest urzędnikiem skarbowym, inny nauczycielem, jeszcze inny dyrektorem departamentu; w wiosce sąsiadującej z najdłuższym "rodzinnym" instruktorem rolnym, z inną kość siedzli gdzieś w konsulacie, inny jest lekarzem rejonowym czy kierownikiem spółdzielni. Ze wsi przychodzą sily, które wsiągając w warstwę inteligencji, zwłaszcza inteligencji urzędniczej, zbliżają wieś do urzędu, do państwa. U nas ze wsi więcej jeszcze jest nauczycieli. Ale też może dlatego nasze nauczycielstwo najlepiej jest wiesz rozumie.

"Synowie wiejscy zbliżają wieś do inteligencji. Ale jeszcze bardziej zbliżają inteligencję do wsi. Gdyby w każdym urzędzie było chociaż po kilku synów chłopskich, nie byłoby tylu niezrozumień się wzajemnych urzędnika z chłopem. Powstałby żywy kontakt między oboma warstwami.

"Jakież to kapitalne zagadnienie: pozyskać chłopca, mocno go z państwem związać. A można to zrobić wtedy, jeśli połączym się go bezpośrednio do pracy d'a państwa.

"W Polsce 60 procent ludności żyje z rolnictwa. Administratorem, rządcą tą ludnością rolniczą może tylko taka warstwa urzędnicza, która rozumie wieś; i dlatego właśnie w warstwie tej musi być duży odsetek synów wsi".

Niejednego człowieka nudzą rozrywki, a męczy używanie. — Tenże.

Z POEZJI

RZEMIOSŁA

Pochwalam żmudną pracę wszelkiego rzemiosła:
Dłonie twarde, jak ręce żeglarzy od wiosła,

Nożyce, sztydo, pędzel, obcęgi i piłę,
Dojrzałą sztukę palców, z których tworzą się

Czerpie każdy, schylony nad światem warsztatów,
Podobnych do skrytego gdzieś warsztatu światów.

Prędkie, żywe narzędzia, spadające krzywo,
Rzucają się w rozpędzie na bestję nieczywą,

Kraja, sieką, zszywają, łamią, żują, toczą,
Aż wyjdzie to, co dziwny plan oddawna począł,

Wyokragli się z palców, wyksztalci, wypławi,
Jak muszla, wytupana w zastygniętej lawie. —

Na nowe tory, muzo, twój dyszel wykręć!
Śpiewać mi będziesz kształty, tworzone przez ręce,

Pracę palców i myśli wcielenia tysiączne,
Jej walki, jej zwycięstwa, klęski nieodłączne, —

Te słowa bowiem, walcząc, tak samo ci kreślię,
Ja — sam czeladnik pierwszy w twem świecie rzemiosle.

Mieczysław Braun

TO I OWO

Śmierć Wdowy Na

Stosie

Miasto Lucknow, w Indiach, stało się widowiskiem strasznego zwyczaju z zamierzonych czasów, kiedy wdowy po zmarłych małżonkach obowiązywały być rzucić się dobrowolnie w ogień i swą śmiercią zadokumentować swą miłość do zmarłego małżonka. Zwyczaj taki zachowywały się w niektórych częściach Europy wśród pogan kilka wieków po Narodzeniu Chrystusa, a w Indiach do niedawnych czasów, dopóki władze angielskie nie sprzeciwiły się tej niehumanitarnej, dzikiej tradycji.

W tych dniach zanotowano jednak jeszcze jeden wypadek niezwykłego fanatyzmu hinduskiego. W obecności olbrzymiego tłumu spaliła się na stosie wdowa po jednym z Braminów. Motoch przyjął to za dowód silnej wiary. Według otrzymanych zeznań od naocznych świadków, krzykiem kobiety w agonii, palącej się żywem na stosie przed świątynią Agra, wtórowała muzyka na cymbałach i dzikie okrzyki tłumu.

Kiedy zaalarmowana policja przybyła na miejsce, zastała już tylko zwęglone zwłoki ofiary. Skończyło się więc wszystko na aresztowaniu kilkunastu osób, które bądź przynęciły się, bądź zezwoliły na wstrząsające nerwami samobójstwo kobiety.

Znalazł Się Jeden

Niemiec

Przed paru miesiącami ukazał się w cyklu wydawnictwa "Die Erde in Wort und Bild" w Berlinie tom, poświęcony Polsce. Wyszedł on z pod pióra dra Wilhelma Noetlinga i obejmuje 160 stron tekstu, oraz 128 tablic z ilustracjami. Jako podrecznik, informujący o Polsce, może on uchodzić za najuczciwszy z tych, które się w Niemczech pojawiały. Autor stara się być obiektywnym. — Stwierdza na przykład, że rozbiory Polski były ciężką krzywdą moralną, jakich nie powinno być więcej, z wielką sympatią kreśli sylwetkę Marszałka Piłsudskiego, osobny ustęp poświęca Gdyni, "polskiemu cudownemu miastu".

Część ilustracyj książki jest doskonała. Ilustracje pochodzą ze zbiorów ministerstwa komunikacji, ich dobór i układ jest dziełem pracującego w Berlinie fotoreportera węgierskiego L. Somogyi. Obrazy dają dobry wgląd w rzeczywistość życia polskiego i krajoznawcy bynajmniej nie przedstawiają wyłącznie jasnych stron Polski, jak to usiłują zarzucać niektórzy recenzenci niemieccy. Widzą na nich łąki, drogi polskie, ubogie domostwa wiejskie i prymitywizm gospodarczy wschodnich polaci kraju.

Szata zewnętrzna książki jest estetyczna i staranna, papier dobry, a na podkreślenie zasługują również jasny i potoczny styl autora, dzięki któremu książkę czyta się lekko jak powieść. Tej zalety nie mogli odmówić nawet najdłużsi i krytycy niemieccy; jeden z nich wyraził się, że "polskie sfery oficjalne winny cieszyć się, znalazłszy tak wymownego apostoła swoich tez w języku niemieckim".

Polacy Nie Mówią "Wilna"

Lecz Wilno

Mimo tych wszystkich wielkich zalet nie mógł autor powstrzymać się od pewnej tendencji, rękiedły nawet zabawnie, nie ustrzegł się, niestety, też i błędów. Błędy są niewielkie.

kie. Określenie na przykład Polaków, jako narodu z przestrzenią, jest niezgodne z rzeczywistością, gdyż Polska w stosunku do swej struktury gospodarczej jest bardziej przeludniona, niż Niemcy.

Kapitał, ale i zabawny błąd popełnia autor, kiedy mówi o miastach polskich. Czytamy tam mianowicie następującą rewelację:

"Połacy nie mówią Wilna, lecz Wilno, mówią również Warszawa, Kraków i Lwów zamieszkałe przez Polaków. Nowe państwo, rozpolitykowane do ostateczności, nadało w początkowym oszołomieniu starym miastom wiele nowych nazw". A zatem autor sądzi, że nazwy Kraków, Warszawa, Lwów, Wilno zostały stworzone po wojnie i nadane starym miastom Krakau, Lemberg, Wilna i t. d. Jaskrawo to dowód, jak obce są polskie nazwy dla ogółu Niemców, skoro autor, który wykazał niewątpliwie dużo dobrej woli w kierunku poznania Polski, nie orientuje się w tak elementarnych sprawach.

Naziści Gdańscy

Oburzeni

Ciekawy jest oddźwięk, jaki ta bądź co bądź wartościowa praca znalazła w prasie niemieckiej. Pisma gdańskie są oburzone twierdzeniem autora, iż rozbiory były krzywdą dla Polaków oraz że Gdańsk powołał się obecnie lepiej, niż przed wojną. Niemcy nie mogą przyjąć tych faktów do wiadomości i nie powinni czytać tej "zgubnej lektury".

Jeszcze więcej złości wzbudziła książka w recenzencie na łamach "Deutsche Monatshefte in Polen", którym był dr W. Kauder. Rozprawia się on z autorem na trzech stronach druku, stawiając mu mnóstwo zarzutów. D'a przykładu przytoczymy kilka z pośród nich.

A więc błędem ma być rzekomo zdanie, iż większość rzek polskich, w tem i Wisła, wypływa z Karpat, ponieważ trzeba była napisać, że z Beskidów. Czyżby recenzent należał do piero pocuza, że Beskidy są częścią Karpat? I że autor postąpił właściwie, wymienając znaną powszechnie w Niemczech nazwę Karpat zamiast Beskidów, obcych napewno znacznej części mieszkańców Badenii czy Nadrenii?

Wół Polski

Duże niezadowolenie wywołuje także nazwanie Polski walem przedziwnej armii. Nazwa to recenzent powtarza nie ten polski propagandy i domaga się co najmniej stwierdzenia, że wół ten jest bardzo słaby bez oparcia o blok środkowo - europejski. Musimy przypomnieć, że wół polski był dość silny, aby powstrzymać nawałę sowiecką w roku 1920, mimo że Niemcy, którzy teraz radeby koniecznie odebrać Polsce dla siebie ten tytuł, robili wówczas wszystko, aby polski wół w najcięższych momentach osłabił, a niemieckie gazety słaskie podawały z radością fikcyjne wiadomości o upadku Warszawy. Inaczej wyglądałby dziś i Niemcy, gdyby polski wół w odpowiednim momencie nie był wytrzymał naporu.

Te ujemne głosy prasy niemieckiej o książce, która naszeście odpowiada, chociaż nie w całym 100 procentach obiektywności i uczciwości sądu, jakże znamienne dla współczesnej kultury Niemiec.

Związek N. P. jest organizacją narodową i społeczną, utworzoną dla dobra wychodźstwa oraz wszystkich swych członków.

CZY WIECIE, ŻE —

Rysuje HENRYK ARCHACKI
Copyrighted 1934



Jezioro Poleskie jest (największym jeziorem na wyspie Kościuszki na O. Spokojnym u brzegów Alaski; odkryte w r. 1935 przez polskiego podróżnika dra Stefana Jarosza), który przeprowadzał badania wyspy. Nazwa: Jezioro Poleskie, została zaproponowana przez odkrywcę i zgłoszona w r. 1936 władzom amerykańskim do zatwierdzenia. Góra na wyspie Kościuszki, czwarta z rzędu co do wysokości, została odkryta w r. 1935, na cześć gen. Włodzisława Krzyżanowskiego (urodzonego 1824 w Rożnowie zm. 1887 w New Yorku) Polaka, wybitnego bohaterskiego dowódcy w wojnie do-

mowej Stanów Zjednoczonych po stronie Lincoln; był on również w czynnej służbie w Alasce.

Najdawniejszym uwiarygodnieniem dokumentu w Polsce był nie podpis wystawy, lecz jego pieczęć. Podobna pieczęć, wyobrażona na pieczęci, świadczyła zrozumiale i dla analfabetów, że treść dokumentu jest wyrazem woli księcia i przez to posiada pełną moc prawną. W Polsce pierwszym królem, który się podpisywał na dokumentach był Władysław Warneńczyk, król polski (1434-1444) i węgierski (1440-1444). Jednak jego podpis są jeszcze rzadkie.

Benjamin Franklin, Olbrzym Intelktualny z Czasów Kolonialnych

(Od Stycznia 17, r. 1706, Do Kwietnia 17, r. 1790)

Benjamin Franklin był prawdopodobnie najbardziej wybitnym człowiekiem w Ameryce za czasów kolonialnych. Często nazywają go "pierwszym wielkim Amerykaninem". Jest on jedynym Amerykaninem, który zdobył potężną sławę na dwóch kontynentach jako pisarz, uczonec i mąż stanu.

Jako chłopiec drukarski miał sposobność przysłuchiwać się kazaniom, które wygłaszał w Bostonie Increase Mather, jeden z wielkich pastorów purytańskich, na temat dominującego i kontrolującego wpływu, jaki wywiera na życie ludzkie państwo i kościoły. W podeszłym wieku utrzymywał przyjaźne stosunki z Voltairem, wielkim liberalnym myślicielem francuskim. Franklin był żywym wcieleniem materialnych i duchowych sił, które w okresie jego życia przemieniały kolonistów angielskich w niezależny i wolności miłujący naród.

Jako syn angielskiego imigranta, Benjamin Franklin urodził się w Bostonie dnia 17-go stycznia, 1706 roku. Po dwóch latach szkoły zaczął pracować, łącząc wówczas 10 lat, najpierw w sklepie ojca, a następnie w drukarni swego brata. Pragnąc następnie oprzeć się na własnych siłach, przeniósł się do Filadelfii i zaczął tam pracować jako drukarz i wydawca na własną rękę. Od tego czasu rozpoczęła się jego świetna kariera, jaką mało w historii amerykańskiej.

Oprócz pisma, Franklin zaczął wydawać coś w rodzaju kalendarza pod nazwą "Poor Richard's Almanac". Wydawnictwo to osiągnęło cyrkulację niebywałą dotychczas w Ameryce. Postawiło go to na wyznacznym w jego pracy wydawnictwo. Było to pierwsze wydawnictwo amerykańskie, które zdobyło popularność w innych krajach i doczekało się tłumaczenia na wszystkie języki, mające jakiegokolwiek pretensje do literatury.

Franklin liczył trzydzieści lat, gdy rozpoczął badania i doświadczenia w zakresie elektryczności, które zapewniły mu stanowisko jako jednego z największych uczonych w owych czasach. Wyjaśnił on rolę, jaką przysięgał przed nim, teorię dodatniej i ujemnej elektryczności, udowodnił, że błyskawice i elektryczność są tym samym zjawiskiem i wymyślił odpowiedni przewodnik do chwywania piorunów, czyli t. zw. piorunochron, w celu zabezpieczenia budynków. Przyczynił się także w niemającym stopniu do po-

stępu nauki meteorologii i odznaczył się chętnie jako praktyczny wynalazca.

Franklin był już w podeszłym wieku, gdy koloniści amerykańscy rozpoczęli walkę przeciwko "opodatkowaniu bez prawa reprezentacji", nałożonemu przez Anglię. Spędził kilka lat w Anglii, starając się nadaremnie o uzyskanie praw dla kolonii amerykańskich. Powróciwszy do Ameryki tuż przed wybuchem Rewolucji, natychmiast przyłączył się do ruchu niepodległościowego. Jako delegat Kongresu Kontynentalnego był jednym z pięciu, którzy opracowali Deklarację Niepodległości. Gdy podpisywał Deklarację, zrobił następującą uwagę do obok stojących delegatów: "Musimy wszyscy iść solidarnie, lub w przeciwnym razie każdy z nas będzie wisiał z osobna".

Jako najbardziej popularnego z Amerykanów zagranicą wybrano Franklina jako posła do Francji. W Paryżu powitał go z prawdziwym entuzjazmem. Najwięksi pisarze, filozofowie i uczeni ówczesnej Francji wzięli udział w powitaniu. W przebiegu następnych 2 lat tego dom w Paryżu stał się prawdziwym europejskim ośrodkiem amerykańskiej Rewolucji. Tam właśnie zapoznał się z wybitnymi ochotnikami francuskimi, polskimi, niemieckimi szwedzkimi, którzy następnie wyjechali do Ameryki, aby zaoferować swe usługi Jerzemu Washingtonowi, naczelnemu wodzowi Amerykańskiej Armii Rewolucyjnej. Największe znaczenie dla Rewolucji miał układ, podpisany w roku 1778 z rządem francuskim. Przemyśle to natychmiast zapewniło kolonistom amerykańskim poparcie potężnej floty francuskiej, dobrze wyposażoną armię i wielkie zapasy amunicji. Wszy stko to zapewniło ostatecznie zwycięstwo dla Amerykańskiej Rewolucji.

Osiągnięty starością wrócił Franklin do Ameryki w roku 1785, po to tylko, aby znów objąć stanowisko i pełnić dalszą służbę dla dobra nowej republiki. Przez trzy terminy sprawował urząd gubernatora stanu Pensylwania i był także członkiem Konwencji, która przyjęła Konstytucję Stanów Zjednoczonych. Niedługo przed śmiercią, gdy już liczył 84 lata, napisał dwie rzeczy: jedną na temat wolności prasy, drugą to dramatycznie napisana apelaacja, skierowana do Kongresu w sprawie zniesienia niewolnictwa murzynów, które uważał za zbrodnie, dokonywaną na cywilizacji.

Gdy rozeszła się wiadomość o jego śmierci, miliony ludzi na dwóch kontynentach odkryły się żałobą. Członkowie Amerykańskiego Kongresu nosili przez miesiąc odpowiadnie odznaki żałobne. Parlament francuski nazwał zasługi Franklina, określając go jako tego, który "wydarł niebiosom pioruny, a tyranom berło".

HUMOR

Przekleństwo.

- Ile biegły minister podatków wymyślił,
- Ile zdolny dziennikarz piórem liter skreślił,
- Ile razy przez życie w pokrze mieszał karty,
- Ile razy się naszed kolektor uparty,
- Ile mamy oszustów w kochanej Warszawie,
- Ile głupców rok trzeci tkwi na szkolnej ławie,
- Ile w Polsce galonów, biżuterii drogich,
- Ile pieków w wygodach, a w niedzy ubogich,
- Ile mamy pooblebów, ilu intrygantów,
- Ile na górnych szczeblach zawodowych frantów,
- Ile igrzysk myśliwych, a szewców pijaków,
- Ile ma nasza Polska nieszczęsna próżniaków,
- Ile ludzi z niezgo wciąć się dobrze pasie,
- Ile kłótni jest w naszej politycznej prasie,
- Ile razy Endecja na nasz rząd narzeka,
- Ile razy się Pepes na Hitlerię wścieka,
- Ile wody kroplek z Wisły w morze wpada,
- Ile słów pan Miedziński w sali sejmu gada,
- Ile razy chłop w Polsce widzi pustki w mieście,
- Tyle razy przekleństw bądź podły krzyśkiel!

Przedsiębiorstwo.

- Patrząc na to, co się u nas dzieje, uważam, że moglibyśmy założyć olbrzymie przedsiębiorstwo z szansami na wywóz.
- A jakie?
- Fabrykę fuja.

Do nieba.

Mówią, że w ostatnich dziesięciu latach wszyscy zmarli Polacy bez różnicy zasług dostali się do nieba, jako... święci tureccy.

ISKIERKA.

Ludzie są zazwyczaj lepsi, aniżeli opinia o nich sądzi, a gorsi, aniżeli nekrologi o nich piszą.

KRONIKA Z JADWIGOWA

Nowy Zarząd Klubu Ochockiego. — Instalacja Tow. Woodrow Wilson. — E. Maciewicz — Irena Kowalczyk. Z Tow. Warszawa. — 5-Lecie Ślubu Pp. Skorek.

Instalacja zarządu Tow. Warszawa. Zawiadamia się członków i członkinie Tow. Warszawa, grupy 2817 Z. N. P., iż posiedzenie Tow. odbędzie się w sobotę, 16-go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali św. Jadwigi nr. 6-ty. Odbędzie się instalacja urzędników na rok 1937. Na posiedzeniu będzie obecny prezes Gminy 41-ej. Józef Józwiak, który odbierze przysięgę od urzędników naszego Tow., zarządem będą przekazywać i prosić się wszyscy członkowie i członkinie, ażeby się na nie była przysięga.

Zarazem zawiadamia się, iż Tow. nasze bierze się do pracy na każdym posiedzeniu mamy nowych członków do przysięgi, bo mamy 3 o wyjazd z wycieczką Z. N. P. do Polski, a nimi są S. Zawacki, W. Bałucha i M. Kędzierska.

Wiedzę o pracy, Bracia i Siostry. — P. Kędzierski, prezes; J. Jarczewski, sekret.

Kontest werunkowy.

Grupa 2352 Z. N. P., Tow. W. Wilson, w kontencie związkowym w roku 1936 była przykładem innym grupom przy Gminie 41-ej Z. N. P., bo dwie członkinie tej grupy, pani M. Celmerowska i pani J. Gryszczyk zdobyły szafkarty z turą po Polsce od Gminy. I tego roku w kontencie związkowym, grupa nie pozostanie w tyle, bo na posiedzeniu odbył 8-go stycznia, prezes tej grupy S. Bańka apelował do członków, by nie ustawali w pracy werbowania nowych członków do grupy, by palma pierwszeństwa w obecnym kontencie związkowym pozostała nadal w grupie naszej i w Gminie 41-ej Z. N. P. Prezes nadmieniał, że w tym kontencie postanowili się ubiegać o wyjazd do Polski żona jego Florentyna Bańka, by się tym sposobem przyczynić do rozwoju Z. N. P. i powiększenia szeregu swojej grupy. Państwo Bańka zaliczają się do sto procentowej rodziny Z. N. P. w grupie 2352 Z. N. P.

Komitet w Grupie 2352.

Na rocznym posiedzeniu Tow. W. Wilson, gr. 2352 Z. N. P., prezes tej grupy Stanisław Bańka zamianował komitet na rok bieżący jak następuje:

Komitet Rozwoju: przew. A. Celmerowski, W. Skorek, Anna Muchowska, J. Praznowski, Florentyna Bańka. Komitet Zabaw: przew. H. Zbikowski, W. Kobierski, J. Jarczewski, pani Skorek, pani Chrzano-wska; Komitet Harcerstwa: V. Trąbaczynski, A. Kosiński, H. Brzozowski; Komitet Skarg i Zażaleń: S. Burkacki, J. Dudek i pani Celmerowska.

Nowy zarząd Klubu Ochockiego.

Najstarszy Klub w dzielnicy Jadwigowej jest Klub Ochockich, odbył swe przedroczne posiedzenie 15 grudnia i na tym posiedzeniu został wybrany zarząd na rok 1937, jak następuje: Prezesem W. Kobierski, wiceprezesem, M. Platczkowski; sekret. fin. i prot., V. Trąbaczynski; kasjerem, A. Celmerowski; marszałkiem, J. Groszek; chorążym, H. Zbikowski. Posiedzenie odbywało się o kwartał. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w domu prezesa W. Kobierskiego, 829 N. Richmond ulica.

Młodzi do pracy.

Na rocznym posiedzeniu Tow. W. Wilson, grupa 2352 Z. N. P. został zamianowany komitet do samej Młodzieży. Prezes grupy S. Bańka

zmieniona data posiedzeń. Dawniej wodniczący, M. Celmerowski, E. Zbikowski, W. Kobierski, H. Brzozowski, S. Mirosławski, S. Czepiński, panny Z. Wiech, T. Zbikowska, W. Walendziewicz, F. Kozłara, E. Dziekowska, Tadeusz Celmerowski.

Pierwszą imprezą komitetu będzie wycieczka do lasu.

5-Lecie ślubu.

Pięć-lecie wspólnego pożycia małżeńskiego będą obchodzili 15-go lutego państwo W. Z. Skorek, zamieszkał pod nr. 2824 N. Linder ave, Państwo Skorek od założenia należą do Tow. Woodrow Wilson, grupa 2352 Z. N. P. i biorą czynny udział w pracy związkowej.

Zmiana dnia posiedzeń.

Na rocznym posiedzeniu Tow. W. Wilson, gr. 2352 Z. N. P. została zmieniona data posiedzeń. Dawniej odbywały się co czwartek miesiąca, obecnie będą się odbywać co drugi piątek miesiąca, w sali ob. Pokackiego, 2110 N. Damen Avenue.

Instalacja Zarządu.

Tow. W. Wilson, gr. 2352 Z. N. P., urządziła instalację swych urzędników, połączoną z zabawą i kolacją dnia 23-go stycznia, w sali ob. Pokackiego. Członkowie proszeni są o liczne przybycie na tą zabawę instalacyjną.

Będzie weselisko.

Edmund Maciewicz i Irena Kowalczyk, staną na ślubnym kobiercu 30-go stycznia. Ślub odbędzie się w kościele św. Jadwigi, a gość weselny w sali ob. Pokackiego. Młodzi należą do Tow. W. Wilson, gr. 2352 Z. N. P.

Zaręczenia.

W domu pod numerem 2905 Station ulica odbyły się zaręczenia panny Marii Marz z Henrykiem Brzozowskim, znanym wśród młodzieży w dzielnicy Jadwigowej, który wraz z swą matką prowadzi interes kwiaciarski pod numerem 2339 N. Hamilton ulica. Młody Henryk należy do Tow. W. Wilson, grupa 2352 i piastuje urząd dyrektora tej grupy.

INSTALACJA NOWE-GO ZARZĄDU TOW. P. A. AVONDALE

Towarzystwo Pań Avondale, gr. 2692 ZNP, odbędzie posiedzenie instalacyjne w poniedziałek, d. 18-go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali nr. 1. na Jadwigowie. Członkinie są proszone o przybycie i przyporowadzenie ze sobą przyjaciół, gdyż będą zaproszeni goście, którzy przemówią na programie instalacyjnym. Po posiedzeniu członkinie udadzą się do restauracji Avondale, 2938 Milwaukee av., gdzie odbędzie się dalszy ciąg ceremonii instalacyjnej. Wszystkie członkinie powinny wziąć udział tak w posiedzeniu jak i w programie instalacyjnym. — Zofia Ullis, prezeska; Janina Jeromińska, sekretarka.

Posiedzenie Żeńskiego Koła Kupieckiego

Żeńskie Koło Kupieckie w Avondale zmieniło salę posiedzeń, wobec tego następne posiedzenie odbędzie się w śródo 20-go stycznia, wieczorem, w sali parku Kościuski. — Zofia Ullis, prezeska; H. Schweiger, sekret.

Jan P. Grzemiński Dyrektorem Banku Main State Bank



Jan P. Grzemiński

Pan Jan P. Grzemiński, jeden z młodszych i energicznych pracowników społecznych, narodowych i politycznych, został mianowany dyrektorem banku Main State Bank. Prowadzi on biuro realnościowe i pożyczkowe pnr. 2304 N. Western ave. na Jadwigowie.

Od roku 1931 jest on dyrektorem Zjednoczenia P. R. K., sekretarzem Polskiej Ligi Spółki Budowlano-pożyczkowej oraz sekretarzem Spółki Northwestern oraz urzędnikiem wielu innych organizacji. Należy z całą rodziną do Związku N. P. do grupy 1542.

ODPOCZYNEK DLA OCZU

Odpoczynek dłuższy dla oczu po każdej pracy jest konieczny, lecz, aby był pożyteczny, musi być rzeczywisty, a nie iluzoryczny. Podczas każdej pracy w pobliżu pracujących miejsc akomodacyjnych oka i on to właśnie potrzebuje tego wypoczynku, którym jest zupełne zwolnienie akomodacji. następujące wtedy dopiero, gdy patrzymy w dal. Dlatego to nie jest odpoczynkiem dla oczu, jeżeli ktoś po dłuższym np. czytaniu zabiera się do jakiejś pracy ręcznej, wymagającej równie dokładnego wpatrywania się w przedmiot bliski lub na odwrót. Do rzeczywistego wypoczynku mięśni akomodacyjnych oczu najlepiej służą przedchadki takie, gdzie wzrok ma dalekie przed sobą przestrzenie i oczy z konieczności patrzą na odległość przedmioty. A jest to także pożytecznym dla ćwiczenia tego organu, bo oczy zajęte przez cały dzień pracą zbliska przy ustawicznym kurczeniu mięśni akomodacyjnych, popadają nierzadko w stały kurcz akomodacji, który może nawet podczas patrzenia w dal nie ustawać i przez to wywarzać tak zwany pozorny krótki wzrok.

Bardzo często spotykam ludzi skarżących się na to, że od jakiegoś czasu zauważyli jakoby im wzrok skracał, chociaż dawniej bardzo dobrze widzieli zdaleka. Pokazuje się przy badaniu, że powodem tego jest tylko ustawiczny kurcz akomodacji, wywołany zbyt długą nateżającą pracą w pobliżu bez dostatecznego wypoczynku i ćwiczenia oczu w spoglądaniu w dal. A nie ulega wątpliwości, że takie systematyczne ćwiczenie wzroku, zwłaszcza w młodym wieku, rzeczywście podnosi jego wytrzymałość i na długo chroni od wad, na jakie przemęczone oczy są narażone.

Przy tych spacerach na wolnym powietrzu, celem których ma być wypoczynek i ćwiczenia dla oczu, trzeba jednak uniknąć ośmienia, jakie sprawia w lecie zbyt rażące, a w zimie odbite od śniegu światło słoneczne. Ośmienia tego uniknąć łatwo, czy to wybierając miejsce cienie, czy wreszcie osłaniając oczy szklami ciemnymi. absorbującymi zbyt rażące ośmienie światła.

Napisal dr. W. Sowiński, optometrysta, 1958 W. Division ulica, na rożnik Damen Avenue.

Zabawa dla dziatwy.

Tow. Nowa Gwiazda, Gr. 2511 Z. N. P., urządziła zabawę dla swych dziatwy w niedzielę, 17-go stycznia, o godz. 4:30 po południu, w sali Duffy'ego przy 106 i Torrence ul. Komitet przygotował piękny program oraz upominki dla dziatwy. Rodzice również są proszeni na tą zabawę, by wspólnie z swymi pociechami się zabawili.

Do Członków Tow. Zwięstów Polek, Gr. 1178 Z. N. P.

Miesięczne posiedzenie Tow. Zwięstów Polek, Gr. 1178 Z. N. P., odbędzie się w przyszły wtorek, 19-go stycznia, w sali zwykłych posiedzeń, o godzinie 7-ej wieczorem w Bessemer Park.

Instalacja zarządu odbędzie się zaraz po posiedzeniu, więc członki-

Z WŁADYSŁAWOWA

Wszystkim członkom i członkinom Tow. Kazimierza Żychlińskiego gr. 2459 Z.N.P. dajemy do wiadomości, że instalacja Zarządu Tow. na rok 1937 odbędzie się w niedzielę, 17-go stycznia, o godz. 3ej po południu, w sali członka naszej grupy br. Jakus, pnr. 5426 Addison ulicy.

Upraszam się członków i członkinie o liczny udział w tej afierze. — I. Wiśniewski, prezes; Sylwester Kozlik, sekret.

Wieczorek Instalacyjny Tow. Kuikowa

Tow. Ratunkowe Kuikowa, urządziła wieczorek instalacyjny w czwartek, 21-go stycznia, w sali Atlas, 1436 Emma ul. o godz. 7-ej wieczorem. Po posiedzeniu odbędzie się kolacja. Do współudziału zostali zaproszeni wybitni goście. Członkowie i członkinie, pochodzący z wioski Kuikow, są proszeni o przybycie czy należą, czy nie do Tow. Kuikowa. — Paweł Majka, prezes.

DR. JAN SMETANA, OPTOMETRYSTA

30 LAT DOŚWIADCZENIA
Ekspert w badaniu oczu i doboru okularów
1801 SOUTH ASHLAND AVENUE
Platt Bldg., róg 18-ej Ulicy, 2-e Piętro
Uwaga! Na mój napis!
Godziny od 9-ej rano do 8-ej wiecz.
Telefon CANAL 9523

NOWINY Z SOUTH CHICAGO

Instalacja Tow. Jedność. — Ks. Szmyd Został Kapelanem. Zieliński Zmarł z Ran Doznanych w Wypadku. — Instalacja Tow. Zwięstów Polek, Gr. 1178 Z.N.P. — Sp. Katarzyna Mielżyńska Nie Żyje. — Dwie Kobiety i Mężczyzna Ranni w Kolizji

Instalacja Tow. Jedność, Gr. 1595 Z. N. P.

W niedzielę o godz. 2-ej po południu, w sali Urbańczyka, pnr. 8800 Escanaba ul., odbędzie się instalacja zarządu Tow. Jedności, Gr. 1595 Z. N. P., w czasie której zostanie wręczona gwiazda odźwiernemu, ofiarowana przez p. Fr. Rybickiego. Po instalacji „zostanie” urządzona gwiazdka dla dziatwy z Wydziału Małoletnich, poczym nastąpi zabawa taneczna dla członków i ich przyjaciół.

Ks. Szmyd został kapelanem i proboszczem.

W tych dniach p. Szmydowie otrzymali list od swego syna Adama z Lincoln, Nebraska, który niedawno temu otrzymał święcenia kapłańskie, iż biskup Kucera, z tamtejszej diecezji przyjął go nad serdecznie i zamianował go kapelanem szpitala katolickiego i sie- rocińca, a zarazem proboszczem małej parafii odległej o kilkadziesiąt mil od siedziby biskupstwa.

Ks. Szmyd jest wdzięczny ks. biskupowi za zaopiekowanie się nim, jak również Związkowcom w So. Chicago za danie mu pomocy.

Do wyborów zarządu w Gminie

23-ej już niedaleko. więc w kołach związkowych dosyć duże zainteresowanie, i kto też stanie na czele, czy obecni utrzymają się przy władzy, czy też nowi przyjdą. A no niezadługo się dowiemy. Słuchy krążą, iż kandydatów jest kilku, ale nikt z delegatów nie wie akuratnie kto, g d y z powiadają sobie, że dopiero na posiedzeniu przyjdzie czas na zastanowienie się, by wybrać takiego, który będzie pełnił obowiązki prezesa ku zadowoleniu i dobra organizacji.

„Zabawa Gwiazdkowa dla Dzieci Grupy 682 Z. N. P.”

Gwiazdka zabawa dla dziatwy małoletniej przy grupie 682 Z. N. P. Tow. Królów Jadwigi odbędzie się w poniedziałek, dnia 18-go stycznia, b. r., o godzinie 7:30 wieczorem, w Assembly Hall, Russell Square Park.

Na tej zabawie Gwiazdor odda- rzy dziatwę różnymi prezentami, więc rodzice są proszeni przybyć i przypatrzeć się jak dzieci będą popisywać się i bawić za Komitet. Cecylia Bogdan.

Polak zmarł z ran.

Michał Zieliński, lat 56, zam. pnr. 2856 E. 101 ul., zmarł w szpitalu z ran odniesionych niedawno temu, gdyż niefortunnie wpadł do piwnicy swego domu i doznał złamania lewej ręki. Początkowo zdawało się, iż niebezpieczeństwo wyleczy się z rany, lecz wywiązały się inne komplikacje, które pozbawiły go życia.

Zabawa dla dziatwy.

Tow. Nowa Gwiazda, Gr. 2511 Z. N. P., urządziła zabawę dla swych dziatwy w niedzielę, 17-go stycznia, o godz. 4:30 po południu, w sali Duffy'ego przy 106 i Torrence ul. Komitet przygotował piękny program oraz upominki dla dziatwy. Rodzice również są proszeni na tą zabawę, by wspólnie z swymi pociechami się zabawili.

Do Członków Tow. Zwięstów Polek, Gr. 1178 Z. N. P.

Miesięczne posiedzenie Tow. Zwięstów Polek, Gr. 1178 Z. N. P., odbędzie się w przyszły wtorek, 19-go stycznia, w sali zwykłych posiedzeń, o godzinie 7-ej wieczorem w Bessemer Park.

Instalacja zarządu odbędzie się zaraz po posiedzeniu, więc członki-

nie proszone są stawić się jak najliczniej. — W. Amborska, prezeska; M. Plocharska, sekretarka.

Zaręczenia.

W tych dniach odbyły się zaręczenia panny Florentyny Olejnickiej, zam. pnr. 8132 Crandon ul., z panem Edwardem Sokolowskim, zam. pnr. 8550 Houston ul. Zaręczenia, z zawodu rzemiełnik, pracuje w składzie rzeźniczym p. Lyka.

S. p. Katarzyna Mielżyńska nie żyje.

W tych dniach pożyła się z tym światem s. p. Katarzyna Mielżyńska, z pnr. 8406 Escanaba ul. Należała ona do jednego z starszych osadników i dzięki swej u- przeżmości cieszyła się poważaniem ze strony Polonii. Pogrzeb odbył się dziś rano z zakładu pogrzebowego, pnr. 8747 Commercial ul. do kościoła św. Marii Magdaleny, a następnie na cmentarz św. Krzyża.

W czasie kolizji aut dwie kobiety i mężczyzna ranni.

U zbiegu 85 i Escanaba ul., wydarzył się wypadek samochodowy, w czasie którego zostały ranne dwie kobiety i mężczyzna. Rannymi są Leon Kaczmarewski, zam. pnr. 8341 Saginaw ul., który kierował jednym z aut kolidujących, Irena Mikolajczyk, lat 19, zam. pnr. 8300 Baltimore ul. i Blanche Garbrialska, zam. pnr. 8237 Brandon ul., które jechały w jego towarzystwie. Rannych przewieziono do miejscowego szpitala. Kierowca drugiej maszyny, Stanisław Pocz- warowski, zam. pnr. 8556 Exchange ul., wyszedł zupełnie cało z karam- buli.

Remiza spłonęła do szczętu.

Gdy straż pożarna była zajęta gaszeniem ognia, który wybuchł w szopie pnr. 8233 Buffalo ul., wy- buchł pożar w remizie samochodowej pnr. 8235 Buffalo ul., której właścicielem jest Fr. Kruszyński. Nim straż pożarna przybyła na miejsce remiza cała stanęła w płomieniach. Po jednogodzinnej walce, strażakom udało się ogień ugasić, lecz z szopy nie wiele co pozostało.

Polka najechana przez ciężarówkę.

Elżbieta Iwińska, zam. pnr. 8607 Milwaukee ul., zaledwie wyszła z tramwaju i szła ku chodnikowi, gdy w ślad uderzył w nią samo- chód ciężarowy, wskutek czego doznała poważnych kontuzji na ciele. Ranną przewieziono do pobliskiego szpitala. Ciężarówka, należąca do Wonder Cleaners, kierował Ed. Hawkins.

Weszły poniedziałek odbył się pogrzeb s. p. Małgorzaty Stasiak z domu żaloby pnr. 8602 Manistee ul. do kościoła św. Marii Magdale- ny, a następnie na cmentarz św. Krzyża. Zmarła pozostawiła męża, oraz czworo dorosłych dzieci i brata S. Malinowskiego.

Kontraktor oskarżony o ucieczkę z miejsca wypadku.

Władysław Dubowski, zam. pnr. 8630 Kingston ul., kontraktor cie- sieński, został oskarżony o ucieczkę z miejsca wypadku samochodowego. Pierwsze przesłuchania odbyły się przed sędzią Chas. Dougherty. Sprawa została odłożona na dłuższy termin, a oskarżony pozostaje w wolności po złożeniu kaucji \$100.

Policia aresztowała go w godzinie później w jego własnym domu. Po- dobno jego samochód uderzył w Stanisława Zendeke, lat 69, zam. pnr. 3203 E. 92 ul., gdy ten prze- chodził przez ulicę. Wypadek wy-

darzył się na krzyżówce 88 i Hous- ton ul. Józef Stefański, świadek, wypadku, zapamiętał sobie dobrze numer licencji, który po zbadań w biurze licencji naprowadził władze do domu Dubowskiego. Gdy policjanci pojawili się w domu Du- bowskiego, ten leżał sobie najspo- kojniej w łóżku i czytał gazetę. Kazano mu ubrać się i pójść z ni- mi razem do remizy zobaczyć jego samochód, marki Buick,—który, jak się okazało miał reflektor potu- czony i prawy błotnik pogięty nie- co.

Odstawiono go jednak na stację policyjną, gdzie zapytany czy pa- mięta, że najechał na mężczyznę, odparł, „iż pamięta, że samochód tracił o coś, lecz sądził, że wjechał w wyboję na ulicy, więc nie zwraca- łać wiele na to uwagi i odjechał”.

Stefański zeznał, iż widział pe- dżacy samochód, który uderzył w Zendeke, tak silnie, iż ten zrobił koziołka. Podał więc do nieszcze- śliwa i odciągnął go z ulicy ku chodnikowi. Po przewiezieniu ran- nego do szpitala okazało się, iż ranny doznał złamania prawej no- gi i ręki. Stan jego jest groźny.

Dla małej Irenki urządzono nie- spodziankę.

Przed kilku dniami liczne grono rówieśniczek urządziło miłą niespo- dziankę dla małej Irenki Szczepa- Ńskiej, której rodzice zam. pnr. 8831 Houston ul. Irenka obchodziła swą 12-tą rocznicę urodzin. W dniu tym otrzymała wiele życzeń i upo- minków od swych przyjaciół. Mama przygotowała smaczne prze- kąski dla młodocianych gości, jak również dla starszych, po spożyciu których zabawiano się wesoło do późna w nocy. Między obecnymi byli: P. Tyma, Eleonora Zajac, E- welina Pietraszewska, Delfina Śwircz, Adeline Frankiewicz, Ma- ria Kamedula, Maria Mreszewska, Dorota Kamińska, Ewelina Tysz- kiewicz, M. Imbierowicz, R. Gran- niczna, Arlene Imbierowicz, i jej braciśzek, Dolly i Junior Szczepa- ńscy, Florentyna i Dorota Szczepa- ńscy, panny Maria i Cecylia Imb- ierowicz, pani L. Imbierowicz, Graniczna i pp. A. Szczepańscy.

WSPANIAŁY KONCERT W PRZYSZŁĄ NIEDZIELĘ

Już w najbliższą niedzielę, t. j. dnia 17. stycznia odbędzie się Kon- cert żeńskiego Chóru im. Heleny Paderewskiej Nr. 214 Zw. Śp. Pol- skich w Ameryce w sali „Eagles” 9231 Houston Avenue, w South Chicago, o godzinie 5:30 wieczorem.

Dla chóru, koncert jest najwię- kszym przedsięwzięciem i dlatego każdy chór stara się ile sił ażeby koncert był sukcesem, a najwięcej pod względem artystycznym. Chór im. Heleny Paderewskiej chociaż jest jednym z najnowszych chórów związkowych w South Chicago, jest znany ze swych występów i gorli- wej pracy na terenie Śpiewactwa Polskiego.

To też niedzielnny Koncert powin- nie znaleźć szczerze poparcie nie- tylko Polonii South Chicagońskiej i sympatyków Pieśni, ale i drużyny śpiewaczej skupionej pod sztandarem Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

Panna Helena Skiba upekny program swym pięknym głosem, jako solistka, — a oprócz niej wy- stąpi kilka innych chórów. Prezeską Chóru jest Zofia Drze- wiecka, wiceprezeską Leokadia Na- pora, a przewodniczącą Komitetu Jadwiga Skiba, która wraz z całym komitetem zapraszają wszystkich na ich Koncert, do Eagles sali. Po Koncercie Bal, gdzie będzie można ubawić się prawdziwie po śpiewa- czemu. — Góra Pieśń!

INSTALACJA CHÓRU WOLNOŚĆ

W obecności paruś śpiewaków i gości odbyła się uroczysta in- stalacja urzędników Chóru Wolność Nr. 158 Zw. Śp. Polskich, w sobo- tę 9-go stycznia w sali ob. Urbań- czyka w South Chicago.

Program był następujący:—

„Za Chlebem”—odpiewał kwartet z Chóru Wolność — solo przez koleżankę Dzwonkowską.

„Ukrzywać się nie przysła”— kwintet, w którym solistą był kol. Czesław Łaski.

Kuplety — odpiewał kol. Stefan Kochanowicz.

Taniec — Biały Mazur — odtłu- czyli: koleżanki Irena Nasalska, Józefina Starybrat i kol. Czesław Łaski i kol. Nowiński.

Po skończonym programie kol. Stefan A. Wróblewski prezes Okr. II-go odebrał przysięgę od nowego zarządu, w skład którego wchodzi: Stefan Kochanowicz, prezes; Józefina Starybrat, wiceprezeska; Fran- ciszka Ratke, sekretarka protoko- łowa; Irena Nasalska, sekretarka finansowa; Wiktorja Łączyńska; skarbniczka; Monika Panka, Wik- torja Łączyńska i Władysław Szy- mański, Rada Muzyczna; Salomea Łączyńska, bibliotekarka.

Chór Wolność istnieje przez dwadzieścia lat jest jednym z naj- cenniejszych chórów nie tylko w Okręgu II-gim, ale wszędzie gdyż nigdy nie usłusa się od pracy spo- łecznej, lecz chętnie pomaga we wszystkich przedsięwzięciach, które mają na celu propagowanie Pieśni Polskiej i krzewienie ducha pol- skości na wychodźstwie.

Góra Pieśń!

REKORD
UBEZPIECZENIA
SPOŁECZNEGO

DARMO

DOSTAŃCIE TE CENNA KSIĄŻECZKĘ

Książeczka wykaże jak obliczyć sumę, którą dostaniecie z Ubezpieczenia Społecznego. Są w niej strony do utrzymania kompletnego rekordu. Przyjdziecie a dostaniecie egzemplarz i powiecie o tem swym przyjaciołom. Gdy potrzebna Wam dodatkowa gotówka, udajcie się do nas po POŻYCZKĘ (BENEFICIAL LOAN). Dowiedziecie się jak mało kosztuje taka pożyczka.

PERSONAL FINANCE CO.

Pierwsze Piętro
1954 WEST NORTH AVENUE
Róg Damen, North i Milwaukee Ave
TELEFON BRUNSWICK 2830

Waż. Niewidzialny Przyjaciel! w Niedz. o 4 po poł. WBBM.

JUTRO ROCZNICA W UNIVERSAL GROCERY CO.

Bankiet i Zabawa Odbędzie Się w Marshall Square Ball Room

W tym miesiącu upływa rok od założenia spółdzielczej hurtowni pod nazwą Universal Grocery Com- pany. Rok pracy, rok trudów i rok nadziei, przeszedł dla tej kooperatywy szybkim krokiem. Właściwie urzędowe otwarcie tej hurtowni nastąpiło w dniu 23-go lutego, ze- szłego roku, a cały miesiąc styczeń przeszedł na sprawozdaniu towa- rów. Jednakże zarząd tej Kooperatywy z prezesem Franciszkiem Bra- gleim, postanowił już jutro obcho- dzić uroczystie tę pierwszą roczni- cę, bo tak uchwalili członkowie tej spółdzielni.

Z tej okazji odbędzie się jutro wspaniały bankiet dla członków i ich rodzin, oraz gości, w sali p. Ko- zickiego, kasjera tej korporacji. Piętna ta sala mieści się pnr. 3113- kaski dla młodocianych gości, jak również dla starszych, po spożyciu których zabawiano się wesoło do późna w nocy. Między obecnymi byli: P. Tyma, Eleonora Zajac, E- welina Pietraszewska, Delfina Śwircz, Adeline Frankiewicz, Ma- ria Kamedula, Maria Mreszewska, Dorota Kamińska, Ewelina Tysz- kiewicz, M. Imbierowicz, R. Gran- niczna, Arlene Imbierowicz, i jej braciśzek, Dolly i Junior Szczepa- ńscy, Florentyna i Dorota Szczepa- ńscy, panny Maria i Cecylia Imb- ierowicz, pani L. Imbierowicz, Graniczna i pp. A. Szczepańscy.

DO GMIN OKRĘGU XIII-GO Z. N. P.

Ze sprawozdania z rocznych wy- borów, dokonanych w Gminie 128 ZNP. okazuje się, że dokonano tam mylny wybór delegatów do Wydzia- łu Kobiet Okręgu XIII-go, gdyż w- edług Regulaminu Wydziału Kobiet, każda Gmina uprzywilejowana jest tylko do wyboru jednej delegatki.

Dlatego proszę, ażeby każda Gmi- na zastosowała się do obowiązują- cego Regulaminu i wybierała tylko jedną delegatkę do Wydziału Kobiet.

Z siostrzanym pozdrowieniem — Jadwiga J. Szumkowska, komisarka Wydziału Kobiet Okręgu XIII ZNP. (16—19)

LEKARZE

DR. L. GROTOWSKI
LEKARZ, CHIRURG I AKUSZER
Ord

18



Nowiny z South Bend, Ind. i Okolicy

Jan Migas Przepędził Szufla Złodzieja. — Bal Na Inwalidów A. P. — Cenzor Świełtik Przybędzie Do South Bend 7-go Lutego. — Śledztwo w Sprawie Ostatnich Wyborów. — Władysław Jurek Zamianowany Kapitanem Straży Ogniowej.

Złodziej Uciekł Przed Szuflą.
Jan Migas, grosernik na rogu ulic Linden i Brookfield i wierny czytelnik "Dziennika Związkowego", umieł co czasu wojny światowej wywijać bagnetem. Lecz bagnetu nie miał pod ręką, tylko zwyciężając szuflę, gdy do jego składu wkroczył się rycho nad ranem w czwartek zlodziej. Migas wstał z łóżka, zbudzony hałasem, i przy pomocy szuflki tak groźnie postawił się intruzowi, że ten uciekł czempredzej, niczego nie zabrawszy.

Umarł Synek Orlowski.

Jan Orlowski, trzy lata liczący synek pp. Wojciechowskich Orlowskich, 439 S. Philippa ul., pochowany został dziś rano po nabożeństwie odprawionym w kościele św. Wojciecha, na cmentarzu polskim św. Józefa. Dziecko umarło w środę o godz. 9-ej rano w szpitalu św. Józefa na zapalenie mózgu po pięciodniowej chorobie.

Bal Na Inwalidów Za Tydzień.

Od dziś za tydzień w sali balowej św. Kazimierza odbędzie się drugi doroczny bal urządzony przez Polski Centralny Komitet Obywatelski w celu zebrania funduszy na inwalidów Armii Polskiej Gen. Hallera. Komitet tańca pod egidą swego przewodniczącego, p. Stefana C. Lebedzińskiego, czyni staranne przygotowania, aby jak największa liczba gości ubawiła się na tej afierze. W zeszłym roku szalone zimne powietrze nie dało pożądanego rezultatu naszej Centrali, lecz jest nadzieja, że tym razem aksamit trafi do serc i będziemy mieli salę św. Kazimierza przepelnioną gośćmi.

Nowiny z South Bend, Ind., redaguje p. Franciszek K. Czyżewski, 837 N. Elmer ul., telefon w biurze, 3-6161. Ogłoszenia i cirkulacja zajmuje się p. L. J. Stachowiak, 1122 Western ave., telefon 3-2813.

Ostatnie Zebranie Przed Elekcją

Ostatnie swe posiedzenie przed rocznymi wyborami odbędzie w nadchodzącą sobotę wieczorem Komisja Wykonawcza naszej Centrali na górnej sali Sokółów Zgym. Balickiego. Przedstawione zostaną raporty z różnych czynności, w szczególności zaś dotyczące naprawienia jędzi na Western ave., tudzież z akademii radiowej na część s. p. Henryka Stachowicza.

Wybrano Komitet Przyjęcia.

We wtorek wieczorem komitet złotego jubileuszu Tow. Gwiazda Zwycięstwa, gr. 83 Z.N.P., wybrał komitet złożony z trzech do przyjęcia w South Bend, Ind., p. Cenzora Świełtika, gdy przybędzie na uroczystości jubileuszowe w niedzielę, dnia 7-go lutego. W skład komitetu wchodzić panowie: Władysław Jaroszewski, Edward Lewandowski i Dyr. Ignacy K. Wierwiński.

Na Otwarcie Muzeum Zł. P. R. K.

Udział w uroczystości otwarcia archiwum i muzeum w budynku Zjednoczenia Polskiego R. K., w ubiegły wtorek wieczorem w Chicago wzięli pp. Igracy K. Wierwiński, dyr. Z.N.P., i pani Zofia K. Luźna, wiceprezesa Zjednoczenia na stan Indiana.

Orkiestra Sokola Na Radio.

Jeszcze jeden i ostatni to raz, polska godzina radiowa, prowadzona przez p. Fr. K. Czyżewskiego, korespondenta pism związkowych, nadana zostanie w poniedziałek pomiędzy godz. 7-mą a 8-mą wieczorem z rozgłośni WFAM dziennika "South Bend Tribune", nim powróci do swego normalnego czasu pomiędzy godz. 8-mą a 9-tą z WSBT. Program upiększy doskonała orkiestra Sokola pod batutą Prof. Zygmunta Gaski, znanego szeroko w kołach muzycznych w środowisku skrzypka. Orkiestra składa się z ośmiu muzyków.

"Przewietrz" Elekcje 1-go Lutego.

Federalna ława wielkoprzysięgłych zbierze się w South Bend, Ind., dnia 1-go lutego, ażeby rozpocząć śledztwo w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych, o które oskarżeni są republikanscy liderzy, którzy próbowali nielegalnymi sposobami wstrzymać lawinę głosów demokratycznych w polskich warach zeszłego listopada. Śledztwa żądał ostatnio p. Alojzy W. Hołsiński, marszałek federalny.

Polak Kapitanem Notre Dameczyków.

Bernard Zwierz (Zwers) wybrany został przez swych towarzyszy z drużyny piłkowej uniwersytetu Notre Dame kapitanem na r. 1937. Pan Zwierz pochodzi z Grand Rapids, Mich., i następuje w miejsce kapitana Johna Lautera z Mountville, W. Va. Zwierz wybrany został na rocznym posiedzeniu zdobywców monogramów w poniedziałek. Jest on juniorem w kolegium przemysłowym przy Uniwersytecie Notre Dame i grał dzielnie w pozycji prawego końcowego w drużynie lokalnej tej uczelni.

Kalendarz Posiedzeń.

Jutro Piłkarska Nr. 125, Stowarz. Wet. Armii Polskiej, na Sokolach.

Balickiego; Tow. Dziewic Różanowych na Wojciechowcie; Tow. Br. Pom. św. Stanisława B. i M., Tow. Dzwiczący św. Tereni na Jadwigowie.

W poniedziałek — Sokolice Miecz. Romanowski w sali Kościuszko; Kółko Młodzieży Rozwój na Kazimierzowie i Stow. Panien Imienia Marii na Jadwigowie.

We wtorek — Klub Obywateli na Jadwigowie; Tow. św. Floriana w Domu Florianów, 100507 Western ave., i Korpus Pań Walerii Zell Nr. 81, Unii Armii i Marynarki, na Sokolach Zgym. Balickiego.

W środę — Komisja Wykonawcza Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego na Sokolach Zgym. Balickiego i Stow. Rodziców i Nauczycieli na Stanisławowie.

KAPITANEM



Kapitan Władysław Jurek.

Dziś stacja straży pożarnej Nr. 8 przy So. Olive ul., otrzymała nowego kapitana w osobie Władysława Jurek, 422 S. Brookfield ul., który był dotychczas porucznikiem na stacji Nr. 4 na Jadwigowie. Na jego miejsce z rangą porucznika posłany został dotychczasowy długoletni i zasłużony kapitan Jan Wierwiński. Nowy kapitan otrzymał rangę, przychodząc do zdrowia po pożarze elektrowni w fabryce Bendix'a zeszłego tygodnia. W szpitalu św. Józefa przychodził powoli do zdrowia drugi polski strażak, Stefan Górka, 1721 S. Walnut ul., który również został w tym pożarze przez dym zaczadzony. (Kłisza dziennika "South Bend Tribune").

Amerikancki Zaprasza Konsula.

Klub Kobiet Amerykańskich International Relation Council powiadomił nas onegdaj, iż zaprasza Dr. A. Wacława Gawrońskiego, polskiego konsula z Chicago, aby przybył na jego posiedzenie w miesiącu lutym i opowiedział panom z różnych sfer życia społecznego o sytuacji politycznej i ekonomicznej w Polsce. Pani Louis E. How jest przewodniczącą tego klubu. Komitet programowy składa się z pani rabiniowej Albert H. Shulman i pani W. A. Hambley.

Roczne Zebranie Hurtowni.

Polska hurtownia groserny Northern Indiana Wholesale Co., będzie mieć swe roczne posiedzenie udziałowców w poniedziałek wieczorem, dn. 25-go stycznia, w sali Kościuszko, 416-420 S. Chapin ul.

Dziś Posiedzenie Cmentarza.

Dziś wieczorem na Sokolach Zgym. Balickiego odbędzie się roczne zebranie udziałowców Stow. Cmentarza Polskiego św. Józefa.

ŻART NA BANKIECIE WZIĘTY ZA OBRAZĘ

Polonia southbendska, według opinii z różnych źródeł zaczerpniętych, przyjęła z niesmakami i wzgardą wybór podczas dorocznego bankietu futbolowego w Notre Dame z początkiem tego tygodnia, kiedy to najęty za kilkadziesiąt dolarów (\$400, o ile wiemy) "heckler" wszczął nieprzyjemny dla polskiej narodowości rozgarnięcie na sali za pełnionej tysiącami gości.

Ow głośny w gębie "popus" zakłócił cały bankiet i uosobił wrogość do polskiej narodowości natychmiast cała zgromadzenia. Począł on wymyślać, że Notre Dame zawiele płaci swym mentorom futbolowym, itp. Dopiero przy końcu, gdy chciano tego gęmości wywrzucić przemocą ze sali... obwieściano, że to wszystko wolne żarty... Awanturnik ten przedstawił się łamaną angielszczyzną jako polski dziennikarz ze Scranton, Pa., reprezentujący rzekomo 350.000 Polaków, Słowian i innych "forynów" czytających jego gazetę... Jakby to polski dziennikarz w Ameryce nie umiał po angielsku mówić... Społeczeństwo nasze poczytało to za żart niesmaczny, zbyt gruby — istnieć "ajrski" i choć to miało być tylko żartem, przysięgło temu hałaśliwemu incydentowi tendencję propagandową...

Odpisano Maszynę Od Ręki.

Rzeźnik nazwiskiem Harry Smith, lat 30, zatrudniony w pewnym polskim składzie mięsa i wędlin przy Chapin ul., dostał swą rękę w dużą elektryczną maszynę do miadżenia mięsa we wtorek po południu. Dr. Kazimierz L. Libnoch, zawołany ze swego pobliskiego biura do udzielenia pomocy sanitarnej, nie mógł wyciągnąć palców nieszczęśliwego z trybów maszyny. Pacjenta musiał więc zabrać do mechanika, który maszynę rozpiłował i dłużej rozbił, nim ręka została uwolniona. W szpitalu Epworth następnie amputowano mu dwa palce u lewej ręki.

Skradziono Młodzieńców Auto.

Erwin R. Zbierański, 1004 N. College ul., stracił swe auto typu 1930 roadster, które skradzione mu zostało w 500-ym bloku W. Sample ul. we wtorek wieczorem.

ZAKAZANO URZADZIĆ "POLSKIE WESELE" NA STANISŁAWOWIE

Nie będzie "Wesela Polskiego" w auditorium św. Stanisława B. i M. w South Bend, Ind., w niedzielę, 31-go stycznia, chociaż już zaczęto szyć kostiumy na to barwną imprezę narodową. Bilety obecnie są zwracane nabywcom przez delegację Towarzystwa na Stanisławowie. Cemu?

Wyszedł bowiem z początkiem tygodnia ostry zakaz przeciwko urządzaniu "Wesela Polskiego" od władz Zgr. św. Krzyża w Notre Dame, uzasadniony na rozkazie biskupa Noll. Zakaz ten otrzymany został przez przebroszcza i zakomunikowany Delegacji Towarzystwa, która też wobec tego od projektu odstąpiła.

Pani Natalia Drapińska, przewodnicząca komitetu wesela, który długo już tygodnie pracował z wyteżeniem, żeby z "Wesela Polskiego" uczynić jedną z największych imprez, a zarazem i najbardziej malowniczych imprez tego rocznych, zachorowała na smutną wieść o tym zakazie z Notre Dame.

Parafia wskutek tego zakazu stracił spodziewany poważny zarobek; pracownicy i pracowniczki parafii są zdemoralizowani i przykro jest wszystkim na całym "Poznaniu".

Z Gwiazdki Harcerskiej Grupy Nr. 1120 Związku N. P. w La Porte, Ind.

Od szeregu tygodni przed świętami Bożego Narodzenia daly się zauważyć ożywione czynności w drużynie Harcerskiej pod kierownictwem drużynowych t. j. Gustawa Skłodowskiego i Eugenii Serafin, przy grupie 1120 Z. N. P., w La Porte, Ind.

W dniu 3-go stycznia, b. r. pomimo nieznacznej zimy, hala Typo-toru o godzinie 7-ej wieczorem była wypełniona do ostatniego miejsca przez publiczność, która dowiedziała się, iż Harcerze będą mieli program gwiazdkowy.

Punktualnie o godzinie 7-ej wieczorem drużynowy G. Skłodowski, otwierając program powitał w krótkim przemówieniu publiczność i drużynę Harcerską, która się rozłożyła jak by obodem przy rzęsiste oświetlonej choince, powołując jednocześnie na przewodniczącego programu drużynowego dha E. Cichonowskiego, a w skład tier wchodziło witalny przez mał Harcerkę L. Skłodowską. Literę (Z. N. P.) ze śpiewem opracowane przez drużynowych, a w skład tier wchodziło 60-ciu umundurowanych Harcerzy i ten numer tak wspaniale wypadł, iż publiczność wprowadziła w zdumienie, w dowód tego przez długą chwilę oklaskom nie było końca. Przemówienie ustępującego prezesa grupy 1120 Z. N. P. F. Andrejewskiego. Wiersz wykonany przez mał Harcerkę Weronikę Moesch wypadł wspaniale. Taniec z taborami wykonany przez 16 Harcerów pod kierownictwem drużynowej E. Serafin był bardzo zajmujący.

Sześć obrazów z piramidami wykonali Harcerze pod kierownictwem drużynowego G. Skłodowskiego. Śpiew drużyn. Obrazy chóralne wykonane przez zastępowych wypadły wspaniale.

Kolędy drużyn Harcerskich i komedjka w 3-ach aktach.

Muszę zaznaczyć, iż publiczność wprost była oczarowana widząc swych synów i córki odgrywających z taką pewnością siebie z tak dobrze oddanymi ruchami przy mawianiu zdań, iż zdawało się, że to nie dzieci grają, lecz zawodowi aktorzy i dalo się słyszeć niejednokrotnie: "to nie zbierania ulicznia odgrywa, lecz Harcerze nasi! Harcerze ZNP, którymi kierują dobrze znani nam drużynowi!"; jak również zauważyć można było nie jedną matkę, która widząc swą córkę lub syna na scenie, pełne oczy ze łzami z radości, gdyż w rzeczywistości przynależą, iż odegrana komedjka zasługiwała na uznanie.

Przemówienie ncoobnarodowanego prezesa gr. 1120 ZNP, J. Pudło, który wykorzystał sposobność i w swym przemówieniu zaapelował do

WIADOMOŚCI Z EAST CHICAGO. INDIANA HARBOR, WHITING, IND.

Tow. Marszałka Piłsudskiego Zainstalowało Nowy Zarząd. — Kongresman Schulte Wniósł Rezolucję o Stały Dzień Państwa. — Instalacja Tow. Sw. Kunegundy. — "Wesele Hallerczyka we Francji"

Niespodzianka.

Nadzwyczaj miłą i serdeczną niespodzianką sprawiono pannie Annie Hakar z Indiana Harbor z okazji jej urodzin w dniu Nowego Roku. Urządzeniem niespodzianki zajęły się panna Stanisława Daktyz i panna Anna Pajdzik. Przy tej okazji wręczono pannie Annie Hakar nadzwyczaj piękny prezent. Zaczęła przeciągać się do późna w nocy. Następujące panny brały udział w niespodziance: H. Bołżega, B. Rapac, V. Sekulska, V. Doktycz, J. Pilipow, A. Jabłońska, M. Kudzinowska, J. Pawłasek, J. Doktycz, H. Rapac, L. Trzopek, B. Żurawska, J. Pilipow, A. Litera, B. Wiśniewska, C. Sekulska, kuzynki z Bellwood, Ill., Maria i Rozalia Batko, a z Hegerwisch, Ill., były panny A. Leśniak, M. Jania, C. Leśniak, J. Pala, J. Trzupiek i pani Maria Gasior.

CALUMET CITY, ILL.

Towarzystwo Księcia Jaremy Wiśniowieckiego, Grupa 1389 Z. N. P., urządziła 25-letni jubileusz swego istnienia dnia 1-go kwietnia 1937 r. Upraszają się uprzejmie wszystkie Towarzystwa w obrębie Gminy 83-jej Z. N. P., aby w ten dzień żadnych zabaw nie urządzały. — Komitet.

Z instalacyj posiedzenia Grupy 2509 Z. N. P.

W zeszłą niedzielę, 10-go stycznia, Towarzystwo im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Gr. 2509 Z. N. P., miało instalację nowego zarządu, w skład którego wchodzi: Antoni Ruciński, prezes; Julia Jaracz, wiceprezes; Edward Wlekiński, wiceprezes; Julian Trojnar, sekretarz; protokółowy; Franciszek Trzciński, sekretarz finansowy; H. Grabara, kasjer; Franciszek Panek, marszałek; Władysław Bujwit i Jakób Krygowski, chorążowie; M. Pietrusin, odwierny. Stary prezes Wacław Piłarski otworzył posiedzenie i po skończeniu spraw z roku 1936, powołał komisarza Związku Narodowego Polskiego p. Józefa Ostrowskiego, który odebrał przysięgę od nowego zarządu. Przy tej wzniesłej uroczystości odebrał p. Franciszka Trzcińskiego krzyżem zasługi za pracę dla Związku Narodowego Polskiego. Po przemówieniu paru słów komisarz Ostrowski podziękował staremu zarządowi za dobrą pracę, a nowemu zarządowi życzył powodzenia w nowym roku.

Następnie nowy prezes Antoni Ruciński powołał następujących gości do przemówienia: ex-komisarza Józefa Krupe, wiceprezesa Gminy pania Walerię Maćkowiak, prezeskę Wydziału Kobiet z Gminy pania Pelagie Maciejewską, p. Józefa Słupę, p. Franciszka Migas, p. Jana Trojnar i p. Aleksandra Skoczewskiego. Po wszystkich mowach i życzeniach była przerka i zabawa do późnego wieczora.

W następną niedzielę, to jest jutro, drużyna piłki koszykowej Gr. 2509, gra o godzinie 2-jej w McKinley parku, 39-ta i Western avenue. Ktoby chciał zobaczyć jak nasi Związkowcy grają, proszeni są jutro przyjechać. W skład drużyny wchodzi: W. Jabłoński, A. Ruciński, P. Ruciński, H. Rogus, S. Dubis, E. Kumięga, A. Bleński, E. Ruciński, St. Gajda i St. Kwaśny.

Korpus Pomocniczy No. 89.

Korpus Pomocniczy No. 89 przy Piłkarskiej No. 142 S. W. A. P. w Indiana Harbor, odbędzie swe posiedzenie w czwartek, 21-go stycznia, o godzinie 7-ej wieczorem, w kwaterze Posterunku Pańskiego, przy Alder i 138-jej ulicy. Po posiedzeniu instalacja nowego zarządu.

braci związkowej i do całej publiczności o wspólną solidarną współpracę, której owocem mogą być jeszcze lepsze i wydawnicze rezultaty. Śpiew drużyn. Życzenia Harcerskiej i rozdanie prezentów przez św. Mikolaja Harcerzom i dżiatwie z Wydziału Małoletnich.

Dekorowanie lilijkami Harcerskimi 3-go stopnia 3-ach ochotniczek i trzech młodzików t. j. d. H. Sutor, I. Moryl, I. Cichon, druhowie: E. Cichon, W. Jasnowski i K. Kuk.

Podziękowanie przez przewodniczącego publiczności za poparcie. Hejnał, a po odśpiewaniu zabawa taneczna; publiczność bawiła się do późna w r. — Stary Wiarus, W. Skłodowski.

OSZCZĘDZAJCIE ZUPEŁNIE BEZPIECZNIE

PEOPLES FEDERAL SAVINGS & LOAN ASSOCIATION

4902 Indianapolis Boulevard—East Chicago

Wasze oszczędności zabezpieczone w agencji Rządu Stanów Zjednoczonych. Dnia 1-go lipca wszystkim posiadaczom naszych akcyj wypłaciliśmy dywidendę w wysokości 4% za rok. Odpowiedzialnym osobom udzielamy pożyczek hipotecznych na budowę, naprawę, modernizację i na ponowne sfinansowanie domów.

KRONIKA Z GARY, INDIANA

Dzisiaj Gwiazdka Dla Harcerstwa i Działu Ze Szkółki Doksztalającej. — Bankiet Instalacyjny Tow. Świętej Trójcy. — Stefan Kapica Zmarł Po Wypadku. — W. Kobylański Wyjechał Na Południe. — Chrzcziny u Filipowiczów.

Na tej liście obcych niema!

"Popierajcie swoich"! — słyszymy dawniej to wezwanie prawie codziennie. Dzisiaj już się nie słyszy, bo wezwanie to, to hasło wydawniczo wymyślano. A jednak praktykowanie tego hasła przez Polaków w tym kraju, to jedyna droga do budowania naszego dobrobytu, naszej powagi, znaczenia i posiadania!

Przebiegam sumy, jakie mam odesłać Wydawnictwu pism związkowych za ogłoszenia światocne i przedświąteczne z miasta Gary.

Na liście firm, które się ogłaszały w Dzienniku Związkowym na święta niema ani jednego nazwiska obcego, ani jednej obcej firmy. A jednak sama, jaką mam odesłać jest wielką w porównaniu do ilości polskich firm w Gary.

Kilkadziesiąt dolarów za miesiąc gruździ za ogłoszenia od firmy American Home Furniture Co. W. Tolpa, właściciela, kilkadziesiąt dolarów od Broadway Pharmacy, Kobylański, właściciela. Kilkadziesiąt dolarów od National Coal Co., Józef Iwan, właściciela.

Ach, żeby takich firm było w Gary więcej, żeby było kilkanaście! A mogłoby być, gdybyśmy tylko chcieli, gdybyśmy tylko raz już mogli zrozumieć, że obcy też za darmo nie dają, że wydany nasz grosz u swoich, buduje stan naszego posiadania, podnosi naszą wartość w oczach obcych i gdybyśmy już raz mogli się wyrzyby naszej choroby! — Zazdrości, gdy się któremu z naszych lepiej powodzi w interesie. Bo niska zazdrość gra wśród nas wielką rolę! "A już się bogaci", a już wielki pan!

A przecież lepiej i milej nam wszystkim, widzcie Polaka, któremu się dobrze powodzi, który stoi na czele firmy handlowej, z którym się liczą obcy, niż widziecie Polaka zbierającego szmaty, po zaułkach lub popychającego taczke!

Inni mogą... A My?

Gdy przy końcu administracji Hoovera depresja zachwiała stanem posiadania u nas w Gary, gdy zamknięto nam wszystkie banki i inne instytucje finansowe, a na ulicach znalazło się dziesiątki tysięcy bezrobotnych.

Tow. Najśladzszego Serca Jezus Gr. 251 ZPRK, podszężył powiatu Lake Franciszek Migas, mecenas Marcin Karmilowicz.

O DZIEŃ PAŃSKIEGO.

Kongresman William Schulte wniósł w dniu 5-go stycznia tego roku rezolucję w Kongresie Stanów Zjednoczonych, ażeby dzień jedenastego października każdego roku był obchodzony uroczystością w całym kraju jako Święto Kazimierza Pańskiego, bohaterskiego generała wojny rewolucyjnej, który młode swoje życie oddał dla wolności Stanów Zjednoczonych w krwawej bitwie pod Savannah, Georgia.

Nagrody na Balu Harcerskim.

Zeszłej niedzieli, 10-go stycznia, odbył się pierwszy bal harcerski z polonich trzech grup Z. N. P. w Indiana Harbor, Ind. Bal wypadł okazały, gdyż przybyło wiele gości i bawiono się wesoło i ochotczo. Nagrodę za największą liczbą sprzedanych biletów otrzymali: pierwszą grupę za największą liczbę sprzedanych biletów, drugą drużyna Kłosa Pawłowska, a trzecią drużyna Irena Zawacka.

Największą atrakcją na balu był występ harcerzy i harcerzek z drużyną hufcową Kłosa Maciejewskiego na czele.

W niedzielę, 10-go stycznia, Klub Demokratyczny "Second District Democratic Club" odbył swe roczne posiedzenie, któremu przewodniczył szeroko znany związkowiec p. Józef Krupe. Po załatwieniu rutynowych spraw i odczytaniu rezolucji rady miejskiej w sprawie światła bezpieczeństwa i budowy basenu kąpielowego w parku Kościuszko, przewodniczący poprosił obecnych na tym zebraniu panów aldermanów M. Lipnera, G. Lamba i M. Myślińskiego ZNP. Józef Spiker, komisarz Gr. 83 Józef Krupe, prezes Osady 56 ZPRK, Franciszek Woszczyński, prezes

cy ludzi bez pracy i środków do życia, między innymi zachwiał się i runął i nasz polski stan posiadania w Gary.

A mieliśmy tu i bank, w którym większość dyrektoriatu składała się z Polaków i większość kapitału leżącego w kasach tego banku też należała do Polaków. Nosiliśmy się nawet z zamiarem i to pewnym, wybudowania Polskiego Domu w Gary, gdziebyśmy mogli się gromadzić i miała miejsce przyzwoite na sport nasza młodzież.

Obecnie, gdy najgorsze minęło, gdy z ruin depresyjnych dźwigają się inni, obcy, u nas cicho. Zgodziłmy się z tym, jak jest, z tym, że nie mamy. Energję naszą, mądrość naszą wysłaliśmy na rzeczy niepotrzebne, na kłótnie i utarczki słowne na posiedzeniach towarzystw, na ploteczki i bajeczki. A pole do dorobku, do wyrobiania się i dopędzenia innych — leży bezczynnie.

Myśl o napisaniu tych słów nasunęła mi się, gdy przed paru dniami wstał po ogłoszenie dla naszego pisma do biur miejscowej spółki Budowlano — Oszczędnościowej p. n. First Federal Savings and Loan Association.

Zarząd tej spółki składa się wyłącznie z pobratymców naszych Słowaków. Spółka ta, jak i inne znalazła się w opłakanim stanie podczas ciężkich depresyjnych czasów, lecz skoro tylko ukazały się zwiastuny powracającego dobrobytu Słowacy zabrali się do pracy, spółkę zreorganizowali i dzisiaj funkcjonuje ona sprawnie, mając blisko pół miliona dolarów zasobów.

Zasoby tej spółki wzrosły o 300 tysięcy dolarów za rok 1936. A gdzie są nasze polskie spółki budowlane? Jedna pogrzybiona jest na zawsze, a druga jeszcze stale likwiduje za dobrem wynagrodzeniem człowieka zupełnie nam obcy, a w spółce tej likwiduje się ogromny kapitał, włożony tam przez Polaków grosz ciężko zapracowany. Popadliśmy w taki beczyn, że nawet niek z nas nie chce się trudzić, by się dowiedzieć jak stoja sprawy w tej likwidowanej spółce: czyżby można jeszcze coś zrobić by przy wzrastającym dobrobycie, ocalić choć częstkę polskiego grosza, polskiej krawkiwy.

Gwiazdka dla Harcerstwa i Działu Ze Szkółki.

A więc już dzisiaj wieczorem na sali Białego Orła odbędzie się dawno zapowiadana Gwiazdka Harcerstwa oraz działu uczęszczającej do szkółki języka polskiego przy miejscowej Gminie związkowej, 127-jej.

Połączony program, jaki będzie wykonany przez harcerzy oraz działu szkółki języka polskiego, pod dyktando pani Jadwigi Sadowskiej, zapowiada się bogato i wspaniale. Program, jaki wykona działka będzie następujący:

Deklamacja "Do choinki" — Irena Wielgus, zbiorowa deklamacja "Kolendniczy" — wypowiedzi: T. Bronowski, R. Palasz, T. Kiciński. Po tańcu krakowiaka, deklamację "Mniszkowe Swaty" wypowie Teresa Iwan; oberka odtęcza Leona Konieczna i Irena Pasikowska, po czym nastąpi przedstawienie, p. t. "Niedaleko Jawora". Potem wierszyk p. t. "Jak się dzieci chwala", wypowiedzi: L. Dolatowska i J. Karwacińska, deklamację p. t. "Orlątko Polskie!" wypowie Edward Karsoczek.

Po wykonaniu numerów powyższych, przemówi do rodziców i działu prezes miejscowej Gminy 127, ob. Haj, po czym nastąpi przedstawienie żywego obrazu.

Jak z powyższego widzimy, program dzisiejszy będzie nader bogaty w treść i wystarczający, by zaciekać tak dorosłych jak i dzieci, dlatego komitet Gwiazdki żywi niezapłonną nadzieję, że Polonia przybędzie na Gwiazdkę licznie.

A więc idziemy dzisiaj wszyscy o godzinie 7:30 do sali Białego Orła, by się ubawić i zobaczyć naszą działkę przy wykonaniu z artystycznym smakiem dobranej przez nauczycielkę, panią Sadowską, programu.

Bankiet Instalacyjny.

Poraz pierwszy w historii swego istnienia, Towarzystwo św. Trójcy, gr. 337 w Gary, Indiana, urządziła wspólną zabawę gościnną i bankiet instalacyjny. Bankiet i zabawa Tow. św. Trójcy odbędzie się jutro, to jest w niedzielę, 17 stycznia, w sali Białego Orła, o godzinie

7-ej wieczorem. Podczas bankietu i przy zabawie w bankiecie przygrywać będzie doborowa orkiestra p. n. Filipowicz. Wygłoszone będą ciekawe mowy przez mówców z Chicago i miejscowych. Bilet wstępu na bankiet i zabawę \$1.25 od osoby. Bilet ten uprawnia gościa do suted bezpłatnej kolacji bankietowej oraz bezpłatnych wyborowych napitków.

Komitet bankietu i zabawy przygotował dla gości wiele miłych niespodzianek i niniejszym przez łamy Dziennika Związkowego serdecznie zaprasza na ten bankiet i zabawę całą Polonię z Gary i okolicy. — Komitet Bankietu: A. Wysocki, J. Pogorzelski, W. Malec, J. Nowakowski.

Ne przeżył wypadku.

Dzisiaj rano z kościoła św. Jadwigi na cmentarz Kalwarii odbył się pogrzeb 23 lat liczącego Stefana Kapicy, 1535 Georgia ulica, z Gary, o którym już pisaliśmy, że uległ wypadkowi, gdy wieczorem ubiegłej niedzieli, w towarzystwie innych młodych ludzi jechał do Gary z Michigan City, Indiana. Towarzystwo Kapicy Mildred Gasiorowska z Michigan City, zmarła w szpitalu zaraz po wypadku, a Kapica zmarł we wtorek wieczorem w jednym ze szpitali w Michigan City. Śmierć spowodowała złamanie kręgosłupa.

Bal Roosevelta.

Sprzedaż biletów na doroczny bal imienia prezidenta Roosevelta odbył się pogrzeb 23 lat liczącego Stefana Kapicy, 1535 Georgia ulica, z Gary, o którym już pisaliśmy, że uległ wypadkowi, gdy wieczorem ubiegłej niedzieli, w towarzystwie innych młodych ludzi jechał

Kalendarzyk Zabaw

Sobota, 16 Stycznia

Tow. Podtatrzańskie, gr. nr. 1250 ZNP: urządził wieczorek instalacyjny w sobotę, 16-go stycznia, w małej sali Atlas, 1436 Emma ulica, o godzinie 7-jej wieczorem. — F. Czwaliński, prezes; W. Dąbrowski, sekret.

Gmina nr. 177 ZNP. występuje na bal gr. nr. 2841 ZNP. w sobotę, 16-go stycznia w sali Związku Polek, 1309 N. Ashland ave. Zbiórka delegatów i delegatów o godz. 8:30 wieczorem w sali zabawy. — P. Mikolajczyk, prezes; S. Wiljas, sekret.

Klub Ziemi Łomżyńskiej urządził zabawę instalacyjną w sobotę, 16-go stycznia o godz. 7:30 wieczorem w sali Gdynia Gardens, 1223 Milwaukee ave. — S. Niebrzydowski, prezes; S. Kordasiewicz, sekret.

Tow. Królowej Jadwigi, gr. nr. 2108 ZNP: instalacja w sobotę, 16 stycznia, w sali ob. Ginalskego. — M. Raczek, sekretarka.

Klub Jasio występuje na bal Klubu Młodzieży przy Tow. Tysiąc Walecznych, gr. nr. 877 ZNP, w sobotę, 16-go stycznia, w sali Wonderland, 2934 Milwaukee ul.

Zbiórka na sali o godzinie 8-jej wieczorem. — J. Zychowicz, prezes; W. Czekaj, sekret.

Niedziela, 17 Stycznia

Klub Młodzieży Obrona Wolności urządził zabawę taneczną 14. stycznia dla swoich członków oraz przyjaciół i sympatyków w kafeterii Wyższej Szkoły Św. Trójcy pod nr. 1443 W. Division ul. Na czele komitetu stoi p. Stanisław Kurek. Początek o godzinie 7:30 wieczorem.

Tow. Wolna Myśl, gr. nr. 2660 Z. N. P. urządził bal instalacyjny w niedzielę, 17-go stycznia w Sokolni, 1062 N. Ashland ave., o godz. 6-jej wieczorem. Za komitet: M. Kozioł.

Tow. Zmarłych wstąpił Pańskie, gr. nr. 89, urządził zabawę instalacyjną w niedzielę, 17-go stycznia w dolnej sali Związku Polek, 1309 N. Ashland ave., o godz. 6:30 wieczorem. Za komitet: B. Piechocka, prezes.

Tow. Gwiazda Polski, gr. nr. 893 ZNP, występuje na bal Tow. Wolna Myśl, gr. nr. 2660 ZNP, w niedzielę, 17-go stycznia, w Sokolni, pnr. 1062 N. Ashland ulica, o godzinie 7-jej wieczorem. — S. Dłubisz, prezes; M. Baczak, sekret.

Tow. Ks. Józefa Poniatowskiego, gr. nr. 1784 ZNP, urządził gwiazdkę dla Wydziału Młodzieży, w niedzielę, 17-go stycznia, w sali ob. Węgrzy, pnr. 2059 W. 19-ia ulica, o godzinie 3:30 po południu. Po zwiedzeniu zabawy tanecznej. Posiedzenie Tow. od dzisiejszego przed południem, o godzinie 1-jej po południu. — Komitet.

Tow. Wioski Zaborowia urządził w niedzielę 17-go stycznia, w sali ob. Stefanika, 1401 W. Superior ulica, bal o godzinie 6-jej wieczorem, na jakim będzie się popisywał Bartuś Bieda. — S. Kukiela.

Niedziela, 24. Stycznia

Tow. Św. Izydora Oracza, gr. nr. 406 ZNP, urządził bal w niedzielę, 24-go stycznia, w sali Kurland, o godz. 5-jej po poł., na jakim wszystkich członków zaprasza. — K. Czerwien.

Klub Pinczowian urządził instalację wspólną w niedzielę 24-go stycznia, w sali ob. Oleszka, 1450 W. Huron ulica. Po instalacji i kolacji zabawa taneczna.

Kalendarzyk Posiedzeń

Sobota, 16 Stycznia

Tow. Białego Orła im. T. Kościuszki, gr. nr. 1431 ZNP: posiedzenie roczne dzisiaj, w sali zwykłej, o godzinie 7:30 wieczorem. — C. Piotrowski, prezes; A. Piętkowski, sekret.

Klub Bielczan: Posiedzenie połączone z instalacją dzisiaj, w sali ob. Latki, 1368 W. Huron ul. Zabawa instalacyjna rozpocznie się o godzinie 8-jej wieczorem. — J. Penczek, korespondent.

Klub Ziemi Łomżyńskiej: posiedzenie instalacyjne dzisiaj zamiast w czwartą piątek, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali Gdynia, 1223 Milwaukee ul. Po posiedzeniu kolacja i zabawa taneczna. Zarząd stanowią: S. Niebrzydowski, prezes; A. Karwowski, wiceprezes; Z. Ramotowski, wiceprezes; F. Niciecki, sekret; A. Karwowski, sekret; B. Kilanowski, kasjer; A. Sadowski, marszałek.

Niedziela, 17 Stycznia

Tow. Polska Powstańca, gr. 1916 Z. N. P. odbędzie roczne posiedzenie w niedzielę, 17-go stycznia, 1937, w sali zwykłych posiedzeń, o godzinie 2-jej. Oprócz spraw rutynowych i instalacji nowych urzędników podniesione będzie bardzo ważna sprawa, która wymaga obecności wszystkich członków. — Józef Wójcik, prezes.

Tow. Majowe, gr. nr. 2470 ZNP: posiedzenie roczne 17-go stycznia w sali Zbawiciela, pnr. 2548 W. Cortez ul., o godz. 2-jej po poł. Po posiedzeniu zabawa instalacyjna. — S. Kolman, sekret.

Tow. Wolna Myśl, gr. nr. 2660 Z. N. P.: posiedzenie roczne 17-go stycznia o godz. 3-jej po poł. w sali pnr. 1062 N. Ashland ave. Po posiedzeniu zabawa instalacyjna. — J. Warzacha, prezes; J. Szewo, sekret.

Tow. Wolność Ludu, gr. nr. 2742 ZNP: posiedzenie roczne 17-go stycznia w sali ob. Poklaskiego, pod nr. 2110 N. Damen ul. Po posiedzeniu zabawa instalacyjna. — W. Grzelecki, prezes; J. Madej, sekret.

Tow. Michała Wołodyjowskiego, gr. nr. 580 ZNP: posiedzenie instalacyjne 17-go stycznia o godz. 3-jej po poł. Po posiedzeniu zabawa taneczna. — W. Kolec, prezes; B. Pawlicki, sekret.

Niedziela, 24. Stycznia

Tow. Promień przyszłości, gr. nr. 2748 ZNP: posiedzenie 18-go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali ob. Gdynia, 1223 Milwaukee ul. — H. Michna, prezeska; O. Zirowski, sekret.

Tow. Ojczysta, gr. nr. 669 ZNP: posiedzenie 18-go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali ob. Gdynia, 1223 Milwaukee ul. — J. Bielawski, prezes; J. Glen, sekret.

Poniedziałek, 18 Stycznia

Tow. Promień przyszłości, gr. nr. 2748 ZNP: posiedzenie 18-go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali ob. Gdynia, 1223 Milwaukee ul. — H. Michna, prezeska; O. Zirowski, sekret.

Tow. Ojczysta, gr. nr. 669 ZNP: posiedzenie 18-go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali ob. Gdynia, 1223 Milwaukee ul. — J. Bielawski, prezes; J. Glen, sekret.

Tow. Ojczysta, gr. nr. 669 ZNP: posiedzenie 18-go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali ob. Gdynia, 1223 Milwaukee ul. — J. Bielawski, prezes; J. Glen, sekret.

Tow. Ojczysta, gr. nr. 669 ZNP: posiedzenie 18-go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali ob. Gdynia, 1223 Milwaukee ul. — J. Bielawski, prezes; J. Glen, sekret.

Tow. Ojczysta, gr. nr. 669 ZNP: posiedzenie 18-go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali ob. Gdynia, 1223 Milwaukee ul. — J. Bielawski, prezes; J. Glen, sekret.

Tow. Ojczysta, gr. nr. 669 ZNP: posiedzenie 18-go stycznia, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali ob. Gdynia, 1223 Milwaukee ul. — J. Bielawski, prezes; J. Glen, sekret.

Korpus Pomocniczy nr. 2-gi oraz Placówka 39-ta SWAP. urządził wspólną instalację i gwiazdkę dla działu, o godzinie 3-jej po południu, w sali ob. Koneckiego, przy Lorel i Grand ul.

Instalacja Kółka Am. Im. Ossolińskich odbędzie się jutro w niedzielę, 17-go stycznia, w sali kol. J. Stefanika pnr. 1401 W. Superior ul. Początek o godzinie 4:30 po południu.

Placówka 1-go Pułku Strzelców Polskich, występuje "in corpore" w niedzielę, 17-go stycznia, na instalację Towarzystwa Niech Żyje Polska, gr. 2714 Z. N. P., która się odbędzie w sali Gdynia Gardens, 1223 Milwaukee avenue. Zbiórka w Domu Weteranów, 1239 N. Wood ul. o godzinie 7:30 wieczorem. — S. Krygowski, komendant; F. Lechowicz, adj. prot.

Tow. Matki Boskiej N. P. gr. nr. 1333 ZNP. występuje na bal instalacyjny Tow. Niech Żyje Polska gr. nr. 2714 ZNP. w niedzielę 17-go stycznia w sali Gdynia Gardens. — Zbiórka przed salą o godz. 6-jej wieczorem. — J. Raczka, prezes; S. Porembski, sekret.

Tow. Obrona Wolności gr. nr. 2849 ZNP. występuje na bal Klubu Młodzieży Obrona Wolności w niedzielę 17-go stycznia w kafeterii Św. Trójcy, 1443 W. Division ul. — Zbiórka o godz. 7:30 wieczorem przy sali. — R. Korts, prezes; L. Samboira, sekret.

Korpus Pomocniczy nr. 90-ty przy Placówce nr. 90-ty występuje na instalację Klubu parafii Liśia Górska w niedzielę 17-go stycznia, w sali Weteranów, 1239 N. Wood ul. Do boszki i trębaczki są również przonozone w mundurkach na godz. 6-tą wieczorem. — A. Wojtas, prezes; A. Kozioł, sekret.

Tow. Matki Boskiej N. P. gr. nr. 1333 ZNP. występuje na bal instalacyjny Tow. Niech Żyje Polska gr. nr. 2714 ZNP. w niedzielę 17-go stycznia w sali Gdynia Gardens. — Zbiórka przed salą o godz. 6-jej wieczorem. — J. Raczka, prezes; S. Porembski, sekret.

Tow. Obrona Wolności gr. nr. 2849 ZNP. występuje na bal Klubu Młodzieży Obrona Wolności w niedzielę 17-go stycznia w kafeterii Św. Trójcy, 1443 W. Division ul. — Zbiórka o godz. 7:30 wieczorem przy sali. — R. Korts, prezes; L. Samboira, sekret.

Korpus Pomocniczy nr. 90-ty przy Placówce nr. 90-ty występuje na instalację Klubu parafii Liśia Górska w niedzielę 17-go stycznia, w sali Weteranów, 1239 N. Wood ul. Do boszki i trębaczki są również przonozone w mundurkach na godz. 6-tą wieczorem. — A. Wojtas, prezes; A. Kozioł, sekret.

Tow. Matki Boskiej N. P. gr. nr. 1333 ZNP. występuje na bal instalacyjny Tow. Niech Żyje Polska gr. nr. 2714 ZNP. w niedzielę 17-go stycznia w sali Gdynia Gardens. — Zbiórka przed salą o godz. 6-jej wieczorem. — J. Raczka, prezes; S. Porembski, sekret.

Tow. Obrona Wolności gr. nr. 2849 ZNP. występuje na bal Klubu Młodzieży Obrona Wolności w niedzielę 17-go stycznia w kafeterii Św. Trójcy, 1443 W. Division ul. — Zbiórka o godz. 7:30 wieczorem przy sali. — R. Korts, prezes; L. Samboira, sekret.

Korpus Pomocniczy nr. 90-ty przy Placówce nr. 90-ty występuje na instalację Klubu parafii Liśia Górska w niedzielę 17-go stycznia, w sali Weteranów, 1239 N. Wood ul. Do boszki i trębaczki są również przonozone w mundurkach na godz. 6-tą wieczorem. — A. Wojtas, prezes; A. Kozioł, sekret.

Tow. Matki Boskiej N. P. gr. nr. 1333 ZNP. występuje na bal instalacyjny Tow. Niech Żyje Polska gr. nr. 2714 ZNP. w niedzielę 17-go stycznia w sali Gdynia Gardens. — Zbiórka przed salą o godz. 6-jej wieczorem. — J. Raczka, prezes; S. Porembski, sekret.

Tow. Obrona Wolności gr. nr. 2849 ZNP. występuje na bal Klubu Młodzieży Obrona Wolności w niedzielę 17-go stycznia w kafeterii Św. Trójcy, 1443 W. Division ul. — Zbiórka o godz. 7:30 wieczorem przy sali. — R. Korts, prezes; L. Samboira, sekret.

Korpus Pomocniczy nr. 90-ty przy Placówce nr. 90-ty występuje na instalację Klubu parafii Liśia Górska w niedzielę 17-go stycznia, w sali Weteranów, 1239 N. Wood ul. Do boszki i trębaczki są również przonozone w mundurkach na godz. 6-tą wieczorem. — A. Wojtas, prezes; A. Kozioł, sekret.

Tow. Matki Boskiej N. P. gr. nr. 1333 ZNP. występuje na bal instalacyjny Tow. Niech Żyje Polska gr. nr. 2714 ZNP. w niedzielę 17-go stycznia w sali Gdynia Gardens. — Zbiórka przed salą o godz. 6-jej wieczorem. — J. Raczka, prezes; S. Porembski, sekret.

Tow. Obrona Wolności gr. nr. 2849 ZNP. występuje na bal Klubu Młodzieży Obrona Wolności w niedzielę 17-go stycznia w kafeterii Św. Trójcy, 1443 W. Division ul. — Zbiórka o godz. 7:30 wieczorem przy sali. — R. Korts, prezes; L. Samboira, sekret.

Korpus Pomocniczy nr. 90-ty przy Placówce nr. 90-ty występuje na instalację Klubu parafii Liśia Górska w niedzielę 17-go stycznia, w sali Weteranów, 1239 N. Wood ul. Do boszki i trębaczki są również przonozone w mundurkach na godz. 6-tą wieczorem. — A. Wojtas, prezes; A. Kozioł, sekret.

Tow. Matki Boskiej N. P. gr. nr. 1333 ZNP. występuje na bal instalacyjny Tow. Niech Żyje Polska gr. nr. 2714 ZNP. w niedzielę 17-go stycznia w sali Gdynia Gardens. — Zbiórka przed salą o godz. 6-jej wieczorem. — J. Raczka, prezes; S. Porembski, sekret.

Tow. Obrona Wolności gr. nr. 2849 ZNP. występuje na bal Klubu Młodzieży Obrona Wolności w niedzielę 17-go stycznia w kafeterii Św. Trójcy, 1443 W. Division ul. — Zbiórka o godz. 7:30 wieczorem przy sali. — R. Korts, prezes; L. Samboira, sekret.

Korpus Pomocniczy nr. 90-ty przy Placówce nr. 90-ty występuje na instalację Klubu parafii Liśia Górska w niedzielę 17-go stycznia, w sali Weteranów, 1239 N. Wood ul. Do boszki i trębaczki są również przonozone w mundurkach na godz. 6-tą wieczorem. — A. Wojtas, prezes; A. Kozioł, sekret.

Tow. Matki Boskiej N. P. gr. nr. 1333 ZNP. występuje na bal instalacyjny Tow. Niech Żyje Polska gr. nr. 2714 ZNP. w niedzielę 17-go stycznia w sali Gdynia Gardens. — Zbiórka przed salą o godz. 6-jej wieczorem. — J. Raczka, prezes; S. Porembski, sekret.

Tow. Obrona Wolności gr. nr. 2849 ZNP. występuje na bal Klubu Młodzieży Obrona Wolności w niedzielę 17-go stycznia w kafeterii Św. Trójcy, 1443 W. Division ul. — Zbiórka o godz. 7:30 wieczorem przy sali. — R. Korts, prezes; L. Samboira, sekret.

Korpus Pomocniczy nr. 90-ty przy Placówce nr. 90-ty występuje na instalację Klubu parafii Liśia Górska w niedzielę 17-go stycznia, w sali Weteranów, 1239 N. Wood ul. Do boszki i trębaczki są również przonozone w mundurkach na godz. 6-tą wieczorem. — A. Wojtas, prezes; A. Kozioł, sekret.

Tow. Matki Boskiej N. P. gr. nr. 1333 ZNP. występuje na bal instalacyjny Tow. Niech Żyje Polska gr. nr. 2714 ZNP. w niedzielę 17-go stycznia w sali Gdynia Gardens. — Zbiórka przed salą o godz. 6-jej wieczorem. — J. Raczka, prezes; S. Porembski, sekret.

Tow. Obrona Wolności gr. nr. 2849 ZNP. występuje na bal Klubu Młodzieży Obrona Wolności w niedzielę 17-go stycznia w kafeterii Św. Trójcy, 1443 W. Division ul. — Zbiórka o godz. 7:30 wieczorem przy sali. — R. Korts, prezes; L. Samboira, sekret.

Korpus Pomocniczy nr. 90-ty przy Placówce nr. 90-ty występuje na instalację Klubu parafii Liśia Górska w niedzielę 17-go stycznia, w sali Weteranów, 1239 N. Wood ul. Do boszki i trębaczki są również przonozone w mundurkach na godz. 6-tą wieczorem. — A. Wojtas, prezes; A. Kozioł, sekret.

Tow. Matki Boskiej N. P. gr. nr. 1333 ZNP. występuje na bal instalacyjny Tow. Niech Żyje Polska gr. nr. 2714 ZNP. w niedzielę 17-go stycznia w sali Gdynia Gardens. — Zbiórka przed salą o godz. 6-jej wieczorem. — J. Raczka, prezes; S. Porembski, sekret.

Tow. Obrona Wolności gr. nr. 2849 ZNP. występuje na bal Klubu Młodzieży Obrona Wolności w niedzielę 17-go stycznia w kafeterii Św. Trójcy, 1443 W. Division ul. — Zbiórka o godz. 7:30 wieczorem przy sali. — R. Korts, prezes; L. Samboira, sekret.

Korpus Pomocniczy nr. 90-ty przy Placówce nr. 90-ty występuje na instalację Klubu parafii Liśia Górska w niedzielę 17-go stycznia, w sali Weteranów, 1239 N. Wood ul. Do boszki i trębaczki są również przonozone w mundurkach na godz. 6-tą wieczorem. — A. Wojtas, prezes; A. Kozioł, sekret.

Tow. Matki Boskiej N. P. gr. nr. 1333 ZNP. występuje na bal instalacyjny Tow. Niech Żyje Polska gr. nr. 2714 ZNP. w niedzielę 17-go stycznia w sali Gdynia Gardens. — Zbiórka przed salą o godz. 6-jej wieczorem. — J. Raczka, prezes; S. Porembski, sekret.

Tow. Obrona Wolności gr. nr. 2849 ZNP. występuje na bal Klubu Młodzieży Obrona Wolności w niedzielę 17-go stycznia w kafeterii Św. Trójcy, 1443 W. Division ul. — Zbiórka o godz. 7:30 wieczorem przy sali. — R. Korts, prezes; L. Samboira, sekret.

Korpus Pomocniczy nr. 90-ty przy Placówce nr. 90-ty występuje na instalację Klubu parafii Liśia Górska w niedzielę 17-go stycznia, w sali Weteranów, 1239 N. Wood ul. Do boszki i trębaczki są również przonozone w mundurkach na godz. 6-tą wieczorem. — A. Wojtas, prezes; A. Kozioł, sekret.

Tow. Matki Boskiej N. P. gr. nr. 1333 ZNP. występuje na bal instalacyjny Tow. Niech Żyje Polska gr. nr. 2714 ZNP. w niedzielę 17-go stycznia w sali Gdynia Gardens. — Zbiórka przed salą o godz. 6-jej wieczorem. — J. Raczka, prezes; S. Porembski, sekret.

Tow. Obrona Wolności gr. nr. 2849 ZNP. występuje na bal Klubu Młodzieży Obrona Wolności w niedzielę 17-go stycznia w kafeterii Św. Trójcy, 1443 W. Division ul. — Zbiórka o godz. 7:30 wieczorem przy sali. — R. Korts, prezes; L. Samboira, sekret.

PRZYGODY RYSZARDA ARNOLDA



"Trędowata," Nowy Wspaniały Film z Polski! Premiera 25-go Stycznia w Teatrze Congress!



Elżbieta Barszczewska stworzyła wielką kreację w filmie "Trędowata"

Ktoż nie czytał sensacyjnej powieści pióra Heleny Mniszkówny, "Trędowata"? Każdy też będzie chciał zobaczyć wspaniały ten dramat w filmie 100 proc. mówionym, jaki sprowadzony został z Polski i wyświetlany będzie w Chicago w teatrze Congress, już 25-go stycznia.

Elżbieta Barszczewska, odzwierciedliła rolę tytułową w filmie "Trędowata" — osiągnęła wielki triumf, tworząc doskonałą kreację Stefi Rudeckiej. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska jest jedną z najdoskonalszych polskich artystek dramatycznych. Zadziwiła ona wszystkich wspaniałą urodą, potęgą ekspresji i doskonałą mimiką. Jest rzeczą pewną, że polski świat filmowy zyskał w osobie p. Barszczewskiej jeszcze jedną znakomitą siłę. Warto napomknąć, że obok Barszczewskiej występują w filmie "Trędowata" znani i znakomici artyści polskiej sceny i ekranu: Brodiewicz, Cwiklińska, Wysocka, Wiszniewska, Lindorff-Rudecka. Zdaniem tych, którzy już mieli możność obejrzenia nowego filmu wytwórni "Sfinks", Barszczewska

POLICJA UJĘŁA DZISIAJ RANO MORDERCĘ POLICJANTA ARTHURA SULLIVANA

SCHUSTER ALIAS SEFCIK, PAROLOWANY WIEZIEN,
PRZYNAŁ SIĘ DO WINY

Stoczył On Zaciętą Walkę z Policjantami, w Rezultacie
Której Został Strasznie Pobity

Dzisiaj nad ranem ujęty został morderca policjanta Arthura Sullivan'a w osobie Josepha Schustera, parolowanego więźnia. Władze policyjne czekały na mordercę w domu pnr. 312 So. Leavitt ul., otrzymawszy uprzednio dokładną informację, że zbrodniarz tam przyjdzie.

O godz. 1-ej po północy Schuster istotnie wszedł do bramy domu, otoczonego przez policjantów ze stacji Lawndale, gdy nagle z ukrycia wyskoczyli policjanci. Schuster stawiał opór i chciał wydostać się na ulicę. Wynikła stąd walka, w rezultacie której morderca został boleśnie pobity i zmasakrowany.

Zabrany na stację Lawndale, i poddany badaniom przez kapitana stacji, Schuster w końcu przyznał się do zbrodni. Mordercę rozpoznali również i klerkski skład apteczny, Kazimierz Kulis, który wskazał go policjantowi Sullivanowi w czwar-

tek, w dzień dokonanej zbrodni, i do którego Schuster po zastrzeleniu policjanta na stacji górnej kolei dał także strzał, ale chybił.

Ujęcie mordercy policjanta przyjęto w biurze prokuratora z wielkim zadowoleniem, a to, że jest on parolowanym więźniem, jeszcze bardziej tłumaczy i uzasadnia podjętą przez organizację obywatelską kampanię przeciwko zbyt lekkomyślnemu wypuszczaniu na wolność zdeklarowanych zbrodniarzy.

Prokurator stanowy zapowiedział, że rozprawa przeciwko Schusterowi przeprowadzona będzie w jak najkrótszym czasie i prokuratora żądać będzie stracenia mordercy w krześle elektrycznym. Schuster, jak wykazują rekordy, parolowany był z Pontiac dnia 10. marca po odsiedzeniu 6 lat i 6 miesięcy za zastrzelenie posłańca bankowego. Schuster używał również nazwiska Joseph Sefcik.

JUŻ DZIŚ "BARTEK BIEDA" I ZESPÓŁ 'STANIS' NA TRÓJCOWIE

Dwa Przedstawienia, Po Południu i Wieczorem

Już dzisiaj, to jest 16 stycznia, po południu, o godzinie 2:15 i wieczorem o 8:15, w sali parafialnej św. Trójcy, dane będą dwa przedstawienia przez "Bartka Biedę" i "Kasię" jak i cały zespół radiowej godziny firmy "Stanis", p. Stanisława Gątkowskiego.

Przedstawienie to, jest jubileuszowym przedstawieniem, urządzanym z racji 25-lecia pracy scenicznego kreatora "Bartka Biedę", p. Tadeusza Kantora i powtarzane jest dziś dlatego, że wielkie gromady ludzi nie mogło dostać się na salę Trójcowa w ubiegłą niedzielę.

Cały program jest bardzo artystycznie przygotowany pod kierownictwem p. Gątkowskiego. Prócz występów Bartusia i Kasi, pani Dobrosielskiej — występuje także pani Nina Gedeveni, "piękny Władzio" Danusia Kantorówna i wreszcie znakomita orkiestra radiowa firmy Stanis, w popisowych numerach.

Tad Kantor, pani Dobrosielska, jak i reszta trupy teatru radiowego wystawia na przedstawieniu sztukę p. t. Wesele Dziwna w Starym Kraju na którym to weselu



Danusia Kantor.

kilkanaście par tańczy wszystkie polskie tańce ludowe.

Bartek Bieda

Na Ogólne Żądanie Powtórzy Swe
Jubileuszowe Przedstawienie
z okazji

Dwudziestopięciolecia
swej pracy scenicznego
na które złożą się:

WIEJSKIE WESELE
I KONCERT

słynnej orkiestry radiowej

STANIS

Piękne wodewile z udziałem całego
zespołu radiowego Stanis —

Bartek Bieda 'Kasia'

Gedeveni "Wesoły Władzio"
Danusia

W Sobotę 16-go Stycznia
DWA WIELKIE PRZEDSTAWIENIA
na Sali ŚWIĘTEJ TRÓJCY

Przy Cleaver i Division

Pierwsze Przedstawienie o Godzinie 2:15,
Drugie o Godzinie 8:15 Wieczór.

Bilety do nabycia w firmie STANIS,
1307 Milwaukee Avenue

Jutro Ukażą Się "Śluby Panińskie" Na Scenie Audytorium Św. Trójcy

Kto Pragnie Zobaczyć Perłę Komedii w Literaturze Polskiej, Niechaj Nie Omieszką Przybyć



HALINA MAJEWSKA,
wystąpi w roli Klary.

Po szeregu rzeczy drobnych, bez większej wartości literackiej albo całkiem niedolnych, publiczność będzie miała sposobność rozkoszować się cudną komedią w 5 aktach Aleksandra Fredry p. t. "Śluby Panińskie" jutro w Audytorium Św. Trójcy przy Cleaver i Division ul.

"Śluby Panińskie", czyli "Mag-netyzm serca", to cacko sceniczne. Tak bowiem treść, jak i ujęcie intrygi, a nade wszystko przepiękny język składają się na czar tej sztuki. Każda z osób występujących w Ślubach Panińskich przedstawia odrębny i po mistrzowsku nakreślony typ i trudno powiedzieć, która z nich jest lepiej ujęta. Wszystkie są sympatyczne, każda ma swoją popisówkę i moment w sztuce, w którym ująć może publiczność.

A nade wszystko ta perła komedii skrzy się od początku do końca od humoru. Lekki, powiewny wiersz nagina się do każdego określenia i technie taka poezja, prostota, że trudno oprzeć się jego czarowi. Widzi się dopiero w "Ślubach Panińskich",



HELENA BAJCAR,
wystąpi w roli Anieli.

skich", jak gładki, jak bogaty i jak piękny jest język polski. Jutrzejsza sztuka wystawiona będzie przy wielkich wysiłkach występujących, bo opanowanie samej formy wierszowanej wymagało wiele pracy. Sukces sztuki nie będzie się też mierzył wypelnioną salą, ale jakością oddania tego arcydzieła przez miejscowe siły sceniczne. Kto nie widział nigdy "Ślubów Panińskich", powinien przyjść i zapoznać się z tą perełką; a jest ona nią bezspornie, przynajmniej — Lydia Pucińska, Helena Bajcar, Halina Majewska, Kazimierz Kasparek, Marian Marski, Władysław Krassowski i Kazimierz Majewski. Będą dwa przedstawienia — jedno o 2:30 po południu, a drugie o 8:15 wieczorem. Bilety nabyć można jeszcze do niedzieli w restauracji pp. Lenardów, 1166 Milwaukee ave. i w składzie pp. Kostrubalów, 5228 So. Ashland ave. W dzień przedstawienia bilety sprzedawane będą w kasie o-bok sali Audytorium Św. Trójcy.

Reżyserował "Śluby Panińskie" p. Kazimierz Majewski.

C.Y.O. Występuje Przeciwko Polskim Księżom i Dzieli Parafie Na Obozy

Zajęcie w South Bend, Ind., Okazem Tego, Do Czego Dąży
Ajryska Ambicja Anglizowania Naszej Młodzieży

Rzecz niesłychana stała się na jednym z posiedzeń parafialnych w South Bend, Ind., rzecz trudna nawet do uwierzenia. Otwarty bunt podniesiono na posiedzeniu przeciwko prawowitej władzy parafialnej i pewien pan i dwie panie odważyli się na nieprzejmowanie wyjazd przeciwko proboszczowi i wikaremu, iż dostatecznie "nie popierają" C.Y.O., tego nowego pomysłu angliczowania młodzieży.

Oslupienie i zdziwienie malowało się na twarzach starszych parafian i prawdziwych Polaków, których religia katolicka uczy posłuszeństwa dla władzy kościelnej, gdy spąć począł się grad niepięknego brzmienia epitetów. Jedną szczególnie cięta przemówiła na rzecz C. Y. O. (której dzieci chodzą nie do polskiej, lecz ajryskiej szkoły, ale mimo to chce głos w polskiej parafii zabierać), ubliżyła wszystkim starszym obywatelom na zebraniu, obelżywie powiadając im, że "umieją tylko swe brzuchy zapychać, ale o swą młodzież nie dbają. (?)"

W odpowiedzi na te insynuacje ze strony zorganizowanej a zafidowej mniejszości z C. Y. O., potępiającej swych duszpasterzy pod pokrywką

ZDROWIE jest
najcenniejszym skarbem



Universal Medicine Co.
1901 HERVEY STREET

Najlepszy
środek na
niedomagania
żółtą krew,
oczyszcza
krew, ko-
nerwy.
Jeżeli
Wasz ap-
tekarz nie
ma na
składzie
piszcie do

Wszystkich Miłośników "Czarniny"

ZAPRASZA
PANI LUBASZ-KUZYK

aby rozkoszowali się "czarniną" (zupą z kaczki) przy-
rządzoną po polsku na sposób europejski w

Avondale Restaurant

2936 MILWAUKEE AVENUE

Specjalnie apetyczny obiad na niedzielę. Kompletna
zastawa od zupy do deseru, tylko... 40c
Ekstra specjalny obiad — 65c
tylko...

Przyjdźcie wraz z całą rodziną do
szeroko znanej restauracji Avondale

22,400 ROBOTNIKÓW BĘDZIE WKRÓTCE USUNIĘTYCH Z LISTY ROBÓT WPA

ZAJĘCIA STRACĄ CI, KTÓRZY MAJĄ BOCZNE DO-
CHODY NA SVOJE UTRZYMANIE

Na Ich Miejsce Przyjdą Mężczyźni, Pobierający Obecnie
Zapomogi Publiczne

Z liczby 160,000 robotników, zatrudnionych przy robotach WPA, zostanie usuniętych około 22,400 mężczyzn, a ich miejsca zajmą ci, którzy obecnie pobierają publiczne zapomogi. Taka wiadomość wysłała

wczoraj z biura Stanowej Komisji Ratunkowej, które ostatnimi czasami prowadziło dokładny przegląd wszystkich robotników WPA w stanie Illinois.

Z liczby 76,816 ludzi WPA, którzy mieli podpaść egzaminacji, dotychczas skoczono 56,210 spraw. Usuwają się z robot tych ludzi, którzy mają uboczne dochody wystarczające im na utrzymanie, lub którzy

nie dostosowali się do rozporządzenia i nie zgłosili się do ponownej egzaminacji.

W samym mieście Chicago, które dało połowę całej liczby robotników WPA w stanie Illinois, dotychczas przeglądnięto 31 procent spraw, lecz egzaminacja idzie dalej naprzód i spodziewać się należy, że wnet będzie ukończona.

Stanowa Komisja Zapomogowa miała w miesiącu grudniu zeszłego roku o 10,471 więcej osób do utrzymania jak w listopadzie; w listopadzie korzystało ogółem z zapomóg 142,291 osób, zaś w grudniu 153,032. W Chicago było w listopa-

Sluchajcie Dziś Sztukę —
"Ojciec i Syn"

Sluchajcie dziś wieczorem o 8ej na stacji WSBG, ciekawą sztukę radiową p. t. "OJCIEC I SYN". Sztuka ta p. W. Sikory, będzie odegrana w Audytorium Św. Trójcy od jutra za dwa tygodnie a bilety numerowane można już zarezerwować w restauracji Lenarda, w wędliniarni pp. Szadziwicz, w składzie Rittera i w biurze dra. Majchrowicza, 4644 So. Ashland Ave., tel. Yards 7080.

dzie 68,899 osób na liście zapomogowej, zaś w grudniu 76,018, podczas gdy w powiecie Cook liczba podskoczyła z 74,774 do 82,139.

Urzednicy komisji zapomogowej są zdania, że ta zwykła w liczbie osób pobierających zapomogi, jest objawem sezonowym, i że, po drugie, przemysł, który stale wraca do normalnych czasów, przyjmując przede wszystkim swoich dawnych robotników, którzy za-
wyczaj nie byli na liście komisji zapomogowej.

Kto
Ma
Wartościowe
Papiery....

?

...TEN NIE POWINIEN
RYZYKOWAĆ... LEPIEJ
WYNAJĄĆ SKRZYŃKĘ
...I BEZPIECZNIE PRZE-
CHOWAĆ WSZELKIE
WAZNE PAPIERY
PRZED OGNIEM...
KRADZIEŻĄ I ZGUBIE-
NIEM...

MILWAUKEE AVENUE
NATIONAL SAFE
DEPOSIT CO.

1201 Milwaukee Ave.
przy Division ulicy

Na Liście "Ambulance Chasers" Nie Ma Ani Jednego Adwokata Polskiego

Sprawy Bada Specjalny Komitet Chicagowskiej Izby Adwokackiej, Do Którego Wchodzi Adw. St. Love-Szydłowski

W chicagowskich kolach prawniczych toczy się obecnie energiczna akcja przeciw tak zwanym "ambulance chasers" — to znaczy naganiaczom, którzy zajmują się napedzaniem interesu dla swych adwokatów, a szczególnie specjalizują w wypadkach jak naprzykład zderzenie tramwajów, rozbicie się pociągów kolejki górnej i w wypadkach samochodowych. Ci naganiacze najrozmaitszymi sposobami otrzymują adresy ofiar, odwiedzają ich i namawiają by skorzystali z usług adwokata, którego oni reprezentują.

Jest to praktyka, która nie licuje z zawodem adwokackim, to też Chicagowska Izba Adwokacka wybrała specjalny komitet składający się z siedmiu członków, który sprawy te bada już od szeregu tygodni. Do komitetu tego wchodzi wybitny prawnik chicagowski, a wśród nich znajduje się adw. Stefan Love-Szydłowski.

Komitet ten w ostatnich kilku tygodniach badał przeszło 150 spraw związanych właśnie z tym napedzaniem interesu dla poszczególnych adwokatów i przesłuchiwał tych adwokatów, którzy z tego powodu znaleźli się na tak zwanej — "czarnej liście".

Jak się dowiadujemy wśród adwokatów oskarżonych o zatrudnianie takich naganiaczy, a zatem o

prowadzenie swego interesu w sposób nie licujący z godnością prawnika, nie ma ani jednego adwokata polskiego pochodzenia.

Związek Narodowy Polski jest organizacją narodową i społeczną, utworzoną dla dobra wychodźstwa i wszystkich swych członków. Zapisz się więc do niego jaknajprędzej.



Otóż

gdy mamy teraz ZIMĘ, pamiętajmy, że trzeba oszczędzać, a tą oszczędność najlepiej wykonamy, gdy będziemy palić dobre WĘGLE, dające mało żużli i popiołu.

Bo

kiepski węgiel—to wyrzucanie pieniędzy na wiatr —natomiast dobry węgiel z Pulaski—to oszczędność.

Przyjmujemy i wypełniamy zamówienia na węgiel lub koks dla rodzin na listach zapomogowych (Relief). Potrzeba tylko pokazać (Relief) upoważnienie z Chicago Relief Administration.

Dostarczamy także Olej do Opalania
od 50 galonów do całego wagonu.

Zamawiajcie węgiel wprost od nas, lub
przez swego dostawcę—z

PULASKI COAL CO.

3025 W. 26-TA ULICA

TELEFON ROCKWELL 8200

OD 25-go STYCZNIA
w TEATRZE

CONGRESS

2135 MILWAUKEE AVE., CHICAGO



Wioślana artystka scen i ekranów warszawskich
ELŻBIETA BARSZCZEWSKA

w filmie, który przemówi do Was najpiękniejszym
językiem miłości

TREDOWATA

Pierwszy polski film zrealizowany na miarę
arcydzieł zagranicznych.



O Amerykańskich Inauguracjach Prezydentów

DOTYCHCZAS nasi prezydenci-elekti byli zwyczajnie inaugurowani w dniu 4-go marca. Zwyczajnie, lecz nie zawsze. Tak na przykład w wypadku z pierwszym prezydentem tej Republiki, Jerzym Washingtonem, kongres opóźnił się więcej niż osiem tygodni w przygotowaniu się do wzięcia udziału w inauguracji. Z tego powodu ceremonia ta odbyła się dopiero w dniu 30-go kwietnia.

Regularna data inauguracji Jamesa Monroe przypadła po raz drugi na niedzielę 4-go marca, 1821. Dlatego postanowił on odłożyć przysięgę swego urzędu do 5-go marca, i tak się stało. Nikt wtenczas nie zdawał się niepokoić możliwością, że Stany Zjednoczone nie miały Prezydenta od południa 4-go marca, 1821, do południa następnego dnia.

Inna tego rodzaju sytuacja została podobnie załatwiona, gdy Zachary Taylor złożył przysięgę swego urzędu w poniedziałek, 5-go marca, 1849.

W późniejszych latach, gdy czasy zdawały się bardziej niebezpieczne, postanowiono unikać tego ryzyka. Po bardzo burzliwych wyborach, w których kontest toczył się między Hayesem i Tildenem, w latach 1876-77, Hayes został zaprzysiężony tajnie w Czerwonej Komnacie Białego Domu, w sobotę, 3-go marca, w obecności prezydenta Granta i kilku innych osób. Przysięga została od niego odebrana publicznie w poniedziałek, 5-go marca.

Hayes i jego poplecznicy byli w obawie, że jego rywal do prezydentury, Tilden, może w jakiś sposób wykorzystać sytuację i pokusić się o zamach stanu dla zabrania prezydentury dla siebie, gdyby została pozostawiona wakująca choćby tylko na pięć minut.

Ponieważ Woodrow Wilson nie chciał ryzykować swojej drugiej inauguracji, gdy przystąpienie Ameryki do wojny światowej stało się tak bliskie i nieuniknione, złożył on przysięgę prywatnie w niedzielę, 4-go marca, a następnie "poprawił" ją publicznie w poniedziałek.

Inauguracja Tegoroczna 20-go Stycznia

SZCZĘŚCIEM inauguracja tego roku, 20-go stycznia, przypada w środę, przez co unika się problemu odłożenia niedzielnej inauguracji na dzień powszedni pierwszej inauguracji, która się odbędzie na podstawie postanowień 20 poprawki do Konstytucji.

Dawano do zrozumienia, że Prezydent Roosevelt planuje bardzo prostą i bezceremonialną drugą inaugurację, zgodnie z czystą demokratyczną tradycją jego wielkich poprzedników,



Ponieważ dzień 4-go marca przypadł w niedzielę, Prezydent elekt Hayes został zaprzysiężony tajnie dzień przed tem, w obawie, aby jego rywal Tilden nie odebrał mu prezydentury.

Jeffersona i Jacksona, i przypuszczalnie zgodnie ze smakiem mnogich tłumów wyborców, którzy wybrali go po raz drugi na ten urząd.

"Pan Jackson życzył sobie, aby ceremonie jego inauguracji były jak najmniej wystawne i możliwie proste, o ile to tylko jest praktyczne" — pisał jeden z jego biografów. Czy udało się mu ta skromność i prostota jest rzeczą trochę niepewną, gdyż opowiadania pozostawione o tem przez świadków różnią się mocno.

Jedna z gazet ówczesnych opisuje, że "był eskortowany z miejsca jego zamieszkania do Kapitolu przez oddział milicji i procesję obywateli". Jeden z jego biografów powiada, że "kroczył w towarzystwie kilku przyjaciół... bez udziału jakiegokolwiek eskorty." Pewien naoczny świadek twierdzi, że "Jefferson jechał na koniu do kapitolu bez żadnej straży przybocznej a nawet bez osobistego służącego przy boku; że zsiadł z konia bez żadnej asysty i przyjechał uzdźwinięty swego konia do palisadów."

Podobnie Jackson szukał prostoty w ceremoniach towarzyszących jego wyniesieniu do prezydentury, lecz entuzjastyczny tłum "zapomnianych ludzi", którzy przybyli do stolicy uściskać dłoń "Staremu Hickory" i podzielić rząd wraz z nim, o mało nie zdusił starego bohatera ludowego w ścisisku, i wyrządził znaczne szkody dla Białego Domu przez wdarcie się do niego i ciśnięcie się do przekąsek i napitków.

Dawna Prostota Dzisiaj Nie Dopomyslenia

Jednakże żadne pożądanie prostoty i bezpretensyjności nie może ochronić obecnej inauguracji od tego, by nie

była wysoce zorganizowanym i uplanowanym w szczegółach ceremoniałem, co będzie w ostrym kontraście z inauguracją pierwszego poprzednika Prezydenta, gdy George Washington po raz pierwszy objął urząd.

Inauguracja prezydenta elekta Washingtona miała się odbyć 30-go kwietnia, 1789, a kongres zajęty był przygotowaniami do swego ceremonialnego udziału w tejże. Przygotowania te przypominały na wielką skalę przygotowania i zdenerwowanie wielkie pierwszego przedstawienia amatorskiego na scenie. Członkowie ówczesnego kongresu brali sprawę ogromnie poważnie i zdawali sobie sprawę z tego, że są przednimi aktorami w największym w świecie eksperymencie rozpoczynania formalnej egzystencji nowego wolnego narodu i państwa. Zdawali sobie sprawę, że oczy parlamentów europejskich i oczy całego świata zwrócone były na powstanie Republiki po drugiej stronie oceanu.

John Adams, jak powiadają naoczni, stanowczo trząsł się. Jako wiceprezydent i przewodniczący urzędnik senatu, musiał on być pewnego rodzaju mistrzem ceremonii, lecz zadanie to było rzeczą zupełnie nową dla niego i szczerze wołał o pomoc.

Wywiązała się w następstwie tego wielka dyskusja w senacie, aż tu nagle przybiega posłaniec Izby Reprezentantów i oznajmia, że Izba znajduje się w drodze dla połączenia się z Senatem jako wspólny widz zbliżających się ceremonii inauguracyjnych.

Na skutek tego dyskusja w Senacie zwróciła się w kierunku właściwej ceremonii przyjęcia dla przybywających towarzystw ustawodawców z Izby niższej. Dyskusja ta toczyła się w najlepszym i nie prowadziła do niczego, gdy drzwi się otwały i zniecierpliwieni członkowie Izby wkroczyli "in corpore" na salę senacką i usiedli obok senatorów.

Wyznaczono Komitet Eskortujący

WŚRÓD wielkiego podniecenia komitet wyznaczony do eskortowania Washingtona do izby senackiej zapomniał zupełnie o nim. Przypominając sobie nagle swoją ważną misję,



Wszyscy byli tak nerwowi, jakby aktorzy w pierwszą noc przedstawienia, gdy George Washington był inaugurowany... Na szkicu umieszczonym powyżej, Prezydent Jackson, który chciał, aby inauguracja była niewyszukaną ceremonią, o mało nie został zduszony przez przyjaciół, ciśniejących się do niego, aby mu uściskać dłoń.

wybiegli prawie pędem i po pewnym czasie powrócili z prezydentem-elektem, który przeszedł przez salę i usiadł obok oszołomionego jeszcze wiceprezydenta.

Ceremonia czy nie ceremonia, obecnie następne posunięcie na szachownicy przypadło w udziale Adamsowi, który wreszcie zdołał powstać i bez żadnych instrukcji od kogokolwiek poinformował Washingtona, że odebranie przysięgi jego urzędu nastąpi natychmiast. Washington także był widocznie nerwowy, szczególnie w czasie wygłaszania mowy inauguracyjnej wobec senatorów i kongresmanów.

Lecz inne troski, oprócz ceremonialnych, towarzyszyły niektórym z innych naszych prezydenckich inauguracji.

W roku 1877 obawiano się wielce możliwych czynów gwałtownych przeciw Hayesowi, gdyż zwolennicy jego przeciwnika, Tildena, byli przekonani, że Hayes zdobył prezydenturę i dorwał się do władzy w sposób oszukańczy. A gdy Lincoln przybył do Washingtonu na swą pierwszą inaugurację, była bardzo wielka obawa, że może być zabity przez kogoś z tłumu lub przez jakąś zbrojną bandę, pomimo poczynionych wielkich przygotowań ostrożności dla jego bezpieczeństwa.

Następca Lincoln w prezydenturze, Andrew Johnson, odstąpił od zwyczajnego, lecz nie niezmiennego zwyczaju, zgodnie z którym ustępujący prezydent jedzie z prezydentem-elektem na inaugurację. Poparcie Granta w propozycji złożenia z urzędu prezydenta Johnsona uczyniło z nich zawziętych wrogów i sprawiło to, że Grant nawet odmówił jechania w tej samej karecie ze swoim poprzednikiem, wobec czego Johnson usunął się od wzięcia udziału w całej ceremonii inauguracyjnej.

Nie był też Johnson jedynym w historii, który zwiózł z uroczystości inauguracyjnych. Obaj prezydenckie Adamsowie, John i jego syn John Quincy, ostentacyjnie nie wzięli udziału w uroczystościach inauguracyjnych, aby nie być razem i przez to wykazać swą "wyższość" swym zbyt niearystokratycznym następcom, Thomasowi Jeffersonowi i Andrew Jacksonowi.

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

(Ciąg dalszy).

Wysada zamajaczyła, jak rząd olbrzymich grenadierów u wnijsia do królewskiej rezydencji, wpadli w bramę przez okropne zasy; siwosze, parszcząc radośnie, zaryły się pod gankiem.

—Do oficyny, Maciej! Do oficyny! — krzyczał Jan; ale na odgłos dzwoneczków i palenia z bata w domu zajaśniały światła, stary Walenty ukazał się w progu.

—Pani kazała prosić tutaj — rzekł; — właśnie piją herbatę.

Młodzi ludzie wysiedli i spowaźnieli, jak na komendę.

—Teraz bomba peknie — szepnął Jan, rozbierając się szybko i trac pokostniałe dłonie.

Wentzel uśmiechnął się zagadkowo.

—Chodźmy śmiało.

W jadalni pani Tekla z Jadzią siedzieli, jak wtedy, same; ale obeszło się tym razem bez rekomendacji. Niemiec poszedł prosto do ręki babki, ucałował ją i wyrzekł powoli, z nadzwyczajnym wysiłkiem pamięci:

—Jestem na rozkazy babuni!

Staruszka aż niodskoczyła z podziwu.

—Co? Jak? Kto ciebie nauczył po polsku? Fe, źle wymawiasz! No, no, ale powtórz.

—Co, hrabio? — wołał Jan — Umiesz po naszymu i torturujesz mnie tyle dni niemiecką mową... to kryminał!

—Nauczyłem się trochę — odparł Wentzel wesoło — żeby mieć prawo obywatelstwa w Marjampolu.

—Szpetnie mówisz, okropnie! — wyrzekła pani Tekla.

—Może babunia woli po francusku?

—Nie, nie! Gadać, jak umiesz. Cóż robić!

Panna Jadwiga powitała tymczasem brata serdecznym uśmiechem i uściłkiem; na ukłon hrabiego odpowiedziała chłodnym pochylem głowy.

Ani wzruszenia, ani radości, nawet najmniejszego wrażenia.

Walenty podał im herbatę i zakąski — usiedli na końcu stołu.

—Zmizerniał, Jasiu — ozwała się panienka, bystro patrząc w szczere oczy chłopaka.

—Co? Zmizerniał? Czemu? Może chorował? — wzmieszała się żywo staruszka, spoglądając na wychowanka.

Biedny Jan pod ogniem tych krytycznych oczu spłonął rumieńcem jak panienka, wnrzł nos w filiżankę.

—Broń Boże! Byłem zdrow zupełnie. To podróż...

—Cóż robił cały tydzień w tem szwabskim gnieździe? Można było zajechać do Chin. Miałam kogo posyłać! Jesteś i bedziesz rozhukanym błaznem. Tu Wentzel wmieszał się swą łamaną polszczyzną:

—Pan Jan nie mógł się ze mną spotkać. Rozmijaliśmy się ciągle. Teraz karnawał...

—Karnawał! Czy nie wstyd, żeby dorośli zajmowali się takimi rzeczami! Ale co się po Szwabach można dobrego spodziewać! No, jedzcie. Walenty, daj panom nalewki. Zmarzli! Jadziu, każ przynieść temu Niemcowi piwa do kolacji.

—Dziękuję! Nigdy piwa nie pijam! — zawołał, kłaniając się młodej gospodyni.

—Osobliwość! — zamruczała pani Tekla.

Oczy jej ukradkiem zerknęły na wnuka, korzystając, że wszyscy byli zajęci jedzeniem.

Jan, zaspokoiwszy głód i stłumiwszy pomieszanie, zwrócił się do siostry. —Jadziu, przywiozłem ci z Berlina piękny prezent za trudy, poniesione w moim zastępstwie przy gospodarce. Cóż zdziałałaś, siostrzyczko?

—Odprawiłam pisarza w Olszance.

—Oho! tak energicznie! Po siedmiu latach służby!

—To ci bynajmniej honoru nie czyni tyle lat dać się okradać!

—Co? Piasecki złodziej? Eh! ktoś ci plotkę doniósł.

—Ciekawam kto i jak mógł mi donieść, kiedy ty sam nazywasz mnie głuchoniemą! — odparła, podnosząc brwi. — Przecie, żebym lubiła mówić, a choćby słuchać, rozmawiałabym z tobą.

—Więc ja ci mówię, że Piasecki złodziej — zawołała pani Tekla. — Już bo ty jesteś dobroci i łatwowierności anielskiej. Służba cała ubóstwia ciebie, bo ją rozpieszczasz, tolerujesz usterki, darujesz najgorsze winy. Pewnie spostrzegłeś oddawna fałszywe rachunki Piaseckiego i pozwalałeś się okradać.

—At, jakieś tam kilka korcy pośladu. Biedak ma żonę...

—Aha! ładną Marcelkę! — zaperzyła się pani Tekla i chciała coś dodać, ale panna Jadwiga rzuciła jej prosiące spojrzenie, więc tylko pogroziła palcem Janowi.

—Jak panią szanuję, takim nawet nie wiedział jej imienia — tłumaczył się chłopak; — alem rzeczywiście tolerował ten drobiazg Piaseckiemu.

—Trzeba było oznajmić mi tę tolerancję wyjeżdżając — rzekła Jadzia.

—Złapałaś go na gorącym uczynku?

—A jakże! — odpowiedziała za nią pani Tekla. — Pojechała w nocy z tułejszym rządcą do Olszanki i zastała dwie fury pod magazynem. Był to brat i szwagier pięknej Marcelki ze zdołbyca.

—To trochę za dużo! — wtrącił Jan.

—Zdaje się! Jadzia zażądała księgi i wzięła klucze. Nazajutrz przy sobie kazała odmierzyć zboże i znalazła wedle rachunków dużą superatę ziarna.

—Miałaś niemały kłopot, Jadziuniu.

—Dwa dni tylko — odparła spokojnie.

—Więcej nieszczęść nie było?

—Owszem: fornał złamał nogę na lodzie, ale sądzę, że się wygoi. Doktor przyjeżdża codzień.

—A ty go pewnie sama opatrujesz?

Nie było odpowiedzi. Zamysliła się, przypominając wypadki tygodnia, i dodała:

—Zresztą nic więcej. Na listy w interesach odpisałam, zobaczysz w biurze.

Wentzel słuchał i patrzył. Dziewczyna ta była kontrastem wszystkich, które znał i kochał kiedykolwiek. Jego urok, porywający kobiety, na niej jednej nie robił żadnego wrażenia. Nie spoglądała nawet na niego.

—No, no, ja ręczę, że Jadzia dobrze gospodarowała — pochwaliła kogoś po raz pierwszy pani Tekla. — Możesz jej dać prezent. Pewnie to coś niedorzecznego.

—Przeciwnie, coś bardzo stosownego. Masz, siostrzyczko.

Staruszka zająrzała przez stół.

Pierścionek! Nonsens! Wiesz, że ona tego nigdy nie nosi.

—Powinna się przyzwyczaić do obrączki — wygłosił patetycznie Jan.

Panna Jadwiga wzięła do rąk śliczne cacko z turkusem, zmierzyła na palec.

—Mogłabym go chyba włożyć na pierwszy — rzekła z uśmiechem.

—Fe! — oburzyła się pani Tekla. — Wiesz, że po tem poznaje się głupców. Chociaż robisz istotne głupstwo!

Jan wybuchnął śmiechem.

—Proszę pani, niech zrobi choć jedno w życiu. Nie będzie mi tak rozumem imponować.

Ciemne, niezbadane oczy Jadzi podniosły się powoli na brata, na jasną skroń wybiegł nieznaczny rumieniec.

—Mogę ci zaręczyć, że zrobię głupstwo i to olbrzymie — odparła z widocznym rozdrażnieniem — Za prezent dziękuję.

Przechyliła się do niego wdzięcznym ruchem i pocałowała w czoło.

Wentzel zajądła targła wasy. Delikatność nie pozwalała mu mieszać się do tej rodzinnej dysputy. Dałby jednak dużo za ten pocałunek. Miał przecie na czołe pamiętną szramę z jej winy.

—Kto cię nauczył po polsku? — zainteresowała pani Tekla wnuka — Musiał to być nielada osioł!

—Była to żona mego plenipotentą, Polka.

—Pewnie gadaliście o amatorach?

—Skąd to przypuszczenie? Przecie nie popisywałem się odmianą słowa kocham. Czy babunia myśli, że to by szło głódziej?

—Et, bredzisz. A czytać umiesz?

—Mogę zastąpić pannę Jadwigę w głośnym czytaniu.

—Dziękuję, śliczniebym wyszła! Nieprawdaż, Jadziu?

—Nie wiem, babciu. Sądząc z rozmowy, pan hrabia jest bardzo zdolny do języków. Mówi poprawnie.

Oho! oho! Co ty możesz wiedzieć o tem! Chociażby mówił jak ty, to jeszcze źle. Prusacy wam zupełnie mówę skaleczyli. Za mojej młodości chłop lepiej umiał po polsku, niż wy wszyscy teraz.

Wszyscy znieśli pokornie krytykę. Wentzel odważył się pierwszy odezwać:

—Pani Sperling rada była ze mnie...

—Głupia jest twoja pani Sperkel, czy jak tam! — zaperzyła się babka. — Jeżeli co umiesz, to zasługa twojej matki, że ci dała delikatne polskie gardło, dlatego niby coś pojąłeś z naszych twardych brzmień. Ale jeśli to ma być podobne do polskiego języka, to pianie koguta podobne do śpiewu słowika. No, kończcie kolację, beze mnie, a ty, Jadziu, poprawiaj to szwabskie bredzenie.

Podreptała w głąb domu.

—Czy pozwalasz, Jadziu, palić? — spytał Jan.

—Proszę — odparła, wstając.

—Ale ty nie zmykaj. Cały tydzień cię nie widziałem. Niech się przypatrzę i nacieszę.

—Istotnie, rozrzewniającą czułość! Tęsknota po mnie wygląda ci z twarzy. Jakżeś się bawił w Berlinie?

—Wcale nie.

—Chcę wierzyć — uśmiechnęła się ironicznie. — Przez cały tydzień zwiedzałeś galerje obrazów i Tiergarten.

—Pan Jan szukał mnie trzy dzień — przyszedł Wentzel z pomocą koledze.

—Trzy dni — poprawiła, nie podnosząc dalej kwestji.

—A ty nie bałowałaś? — zagadnął Jan.

—Nie miałam czasu. Ale a propos, Cesia Zdżarska była tu wczoraj. W środę urządzają kulig do Siewnicy od nich. Zapraszała nas.

—A Głębocki odwiedzał ciebie?

—Był.

—Ileż zgraliście partyj w domino?

—Czy ci ta wiadomość potrzebna do statystyki?

—Ach, Boże! Co za gorzka niewdzięczność! Chciałem ci zrobić przyjemność, przypomnieć miłe chwile sam-nasam.

—Posiadam dobrą pamięć. Przypomnienie zbyt bezużyteczne.

—No cóż, jedziesz na kulig?

—Do środy daleko.

—Czy ty nie robisz planów na przyszłość?

—Co do kuligów — nie.

Wentzel zrobił w duchu uwagę, że dziewczyna ta pobiłaby nawet Schoeneicha w grze na słowa.

—Byłem w teatrze w Berlinie — opowiadał Jan, zaciągając się tytunem, — dawał jakiś straszny dramat było pełno trupów.

—Tytułu nie pamiętasz?

—Zapomniałem: Hamlet, czy Otello.

—Dwie rzeczy nadzwyczaj do siebie podobne! — zaśmiał się Wentzel, a Jan którował z całego serca, rad, że rozchmurzył nawet poważne usta siostry.

Wtem w sali rozległy się drobne kroczki staruszki.

—Fe! — gderała już zdaleka — Co tu dymu! Ale ładnie pachnie.

Wetknęła głowę przez drzwi.

—Czy to pan hrabia myśli, że tu przyjechał opowiadać brednie i śmiać się z tym pustakiem? Bardzo proszę mam interes.

—Słuchaj babuni! — zawołał, zrywając się żywo.

—Pierwej słuchaj, a potem służby ofiaruj. Otóż tak jest... Jadziu, jeżeli się zawstydzisz, to nic, bo to prawda i koniec. Tu, niedaleko, mieszka okropny niedołęga, Głębocki...

—Jadziu, spuść oczy — szepnął konfidencjonalnie Jan.

—Cicho! Co się mieszasz i przerywasz! Otóż ten safandula traci majątek, samochcąc, śliczne złote jabłko. To się stać nie powinno. Otóż, co ci miałam powiedzieć. Jeżeli ty, hrabio, pozwolisz, żeby obrzydliwy Szwab kupił choć pędzi ziemi u Głębockiego, to ja, twoja babka, własnoręcznie dam ci trzydzieści różeg na kobiercu!

Na ten finał Jan parsknął śmiechem, Wentzel odstąpił mimowoli o krok, panna Jadwiga zniknęła z pokoju — może i ją śmiech ogarnął.

I po tę to miłą obietnicę gnał Croy-Dulmen z Berlina na złamanie karku! Chwilę stał ośpułaty, ale wnet — czy go zarazili śmiech Jana i istotnie ubawiła perspektywa różeg — wybuchnął i on sam szaloną wesołością.

—Wszystko zrobię, by tego uniknąć. Gotówem nawet kupić Strugę, ale...

—Ale cóż? Nie masz pieniędzy?

—Oj, starczyłoby na trzy powiaty. Ale w takim razie dostanę sześćdziesiąt różeg.

—Co to za kpiny! — oburzyła się.

—Zupełnie serjo. Dostanę zato, że nie obroniłem od Niemców, a druga dozę jako nabywca Szwab.

—Jako Szwab? Moja Jadwinia... Ale to może i prawda... Szwab! Niemczura! Prusak! Croy-Dulmen! Pfe! — zatrząsała rękami ze wstrętem, obróciła się żywo i pobięła do siebie.

Jan siadł, trzymając się za boki ze śmiechu.

—Zabiłeś, hrabio, tęgiego klina. Nie zamkniesz oka noc całą. Zawoła pewnie Jadzie do rady.

—Panna Jadwiga ją do reszty na mnie zbuntuje.

—Broń Boże! Przecie, jeśli pańską pomoc usunie, to ją pani Tekla gwałtem zapędzi do ołtarza, pomimo swej antypatii dla Głębockiego. To są dwie jedyne drogi wyjścia. Aut — aut! Babunia pewnie przenosi polską ziemię nad Jadzie, choć ja niby ubóstwia jedną, i gotowa spalić biedną dziewczynę dla jednego morga, nietylko dla kilku tysięcy. Oho, znam ją. Niech-no co weźmie do głowy, to nie da tchnąć, aż dopnie. Jadzia się ani obejrzy, jak ją odstawią z posagiem do Strugi.

—Przecie to się stanie prędzej, czy później.

—No, nic nie wiem. Moje panie okrzyczyły mnie mazgajem i błaznem, więc się boję ze zdaniem wystąpić; ale widzi mi się, że papiery Adama spadły. Ta Jadzia to istny sfinks. Niechże radza! Chodźmy do oficyny. Czy mi się kleja.

Nazajutrz, ledwie świt, Walenty wpadł do mieszkania młodych ludzi — zbudził hrabiego.

—Pani prosi zaraz do siebie.

Croy-Dulmen porwał się jak na alarm, ale ledwie, zrozumiał, o co chodzi, gdy przyleciał chłopiec kredensowy.

—Jasna pani kazała, coby pan graf zara szedł.

—Idę, idę!

Ubierał się z gorączkowym pośpiechem.

—Jak to dobrze, że ja nie mam pieniędzy... mogę spać spokojnie — mruzczał Jan z pod kołdry.

W tej chwili zjawił się ogrodniczek.

—Jasna pani kazała jasnemu grafowi oznajmić, że czekają! — zawołał zdyszany.

—Różgi gotowe! — śmiał się Chrzastkowski.

Wentzel wyszedł jak stał — w lakierkach i eleganckim tużurku, na śnieg; krawat zapiął w drodze.

Nie było go dobre trzy kwadransy, nareszcie wrócił.

—Po egzekucji? — pytał Jan.

—Nie; uniknąłem szczęśliwie bastonady. Pozwolono mi łaskawie nabyć Strugę.

—Pan pewnie zły na siebie za podany projekt.

—Wcale nie. Jeden majątek więcej cóż mi może zaszkodzić? Będę pańskim sąsiadem. Dzisiaj pojedę do Głębockiego i dobijemy targu.

Jan nic nie odpowiedział i coś sumował.

—To milczenie jest mocno anti-germańskie — zauważył wesoło Croy-Dulmen, zaczynając z gruntu toaletę.

—Broń Boże... Przecie pan nie posadza mnie o szowinizm pani Tekli Niemców gatunkuję na różne kategorie. Nie jest pan ani urzędnikiem, ani policjantem, ani aferzystą na naszą krwawicę, ale arystokratą i człowiekiem dobrze wychowanym. Sąsiedztwo pańskie zaś nie zbliży mnie z wami, chyba z rządcą i plenipotentem. Nie zakonie się pan na wsi, tembardziej u nas Polaków. Milczałem, bom myślał, czy powiedzieć coś panu.

—G'rad heraus! Słucham.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŚMIERTELNA WALKA KUJOTÓW — Z NIEDŹWIEDZIEM —

Z Przygód Polskiego Podróżnika Na Dalekim Zachodzie

Boulder Dam, Nevada. — Miał się pod wieczór. Nadchodził zmierzch ciepłego wrześniowego dnia kalifornijskiego. Siedziałem na werandzie domu, patrząc w ogród. Ale widno jeszcze było, tylko światło przybladło, barwy spęły i stały się mgliste. Słońce zapadało za drzewa przejrzyste, koronkowe, usiane pyłem zielonym, niebo czyste, szafirowe, bez jednej chmurki, ciche było jak polskie morze w cudną księżycową noc lipcową.

I gdy tak zachwycony byłem czałem zachodzącego słońca, wtedy niczem włoska bomba w Etiopii, wpadł kochany inżynier T. W. Aksamit, przyniósłszy list, który miał być kluczem do otworzenia zaczarowanego zamku skarbcza Sezamu. Tam, gdzie z szumem woda spada, to jest Boulder Dam, Nevada.

Niezmierznie ucieszony tym żelaznym listem, nazajutrz o drugiej po południu ruszyłem w drogę, by podziwiać największe i najpiękniejsze cudo świata.

Z poleconym listem w rękę udałem się do pana W. B., miłego i sympatycznego człowieka, z którym miałem wielką przyjemność rozmawiać o stosunkach politycznych europejskiego świata i fachowej jego pracy budowy gigantycznego dzieła Boulder Dam.

Przy końcu naszej pogawędki p. B. nacisnął guzik elektryczny, a gdy podwładny stanął jakby na baczność, wtedy p. inżynier polecił mi opisać jego, uprzejmie prosząc, by oprowadził mnie po wszystkich tunelach, szczegółowo każdą rzecz wytłumaczył, objaśnił i czasu nie żałował.

Trzeciego dnia pobytu w Boulder Dam ruszyłem do Las Vegas, Nevada, położonego 30 mil na Zachód od tamy, skąd pomknąłem do szczyrego przyjaciela, jeszcze z ławy początkującej szkoły, który na farmie, oddalonej 60 mil od miasta Las Vegas, z górą trzy-

dzieści lat porządnie gospodaruje i wesoło po kawalersku swój żywot prowadzi, nie przysmierzając, jak jesienny grzyb, duszony w świeżej słoniniec i od czasu do czasu podlewany słodką śmietanką i przeznaczony dla przewielebnego księdza prałata na drugie śniadanie w trzeci piątek września.

Zawitałem do kochanego Wiesława w sobotę po południu. We wtorek o piątej rano, z zarzuconymi na plecach strzelbami, udaliśmy się na polowanie w okolice w Bonnie Claire.

Przybywszy na miejsce, dość długo wałęsaliśmy się po werstepach, pagórkach, dolinach usianych różnymi kaktusami, ostami, cierniem, dziką trawą i rozmaitymi krzakami.

Wreszcie wdrapaliśmy się na dość wysoką górę, na której przedstawił się nam bajecznie ciekawy i dziwny obraz, jak gdyby wysniony, wymarzony, wyimaginowany, lub spadły z Saturna, czy Marsa. Dość liczne stado dzikich kojotów-wilczków atakowało i ostro nacierało na parę niedźwiedzi i małe niedźwiedzie.

Walka musiała już się toczyć od dłuższego czasu, bowiem na ziemi leżało sześć martwych kojotów, a z niedźwiedzi dobrze się kurzyło.

Ciekawie przyglądaliśmy się nacierającym wilczkom-kojotom, a także i śmiałej, odważnej obronie niedźwiedzi.

Stara niedźwiedzica usadowiła na plecach swoich niedźwiadka, który jakby przeczując grożące mu niebezpieczeństwo, trzymał się mocno matczynej karku i od czasu do czasu spluwał na chciwe krwi żarłoczne kojoty.

Szykanada pędzących rozjuszonych kojotów przyprowadzała do piekielnej wściekłości, więc tem zajadłej atakowały rodziców jego i zarazem szczyrzyły ostre swe bielusiennie zębki na miękkie mięsko niedźwiedzie.

Niedźwiedzie zwrócone były plecami ku sobie i uzbrojone w dość pokaźne drążki, którymi tak zręcznie i zgrabnie wywijały, iż niejeden zawodowy artysta szermierz mógłby pozazdrościć ich szyku, gracji, orientacji, sprytu, wytrwałości i rzutu.

A gdy nieroztropny lub zbyt pochopny, czy zajadły kojot przysuwał się za blisko niedźwiedzi, biedaczysko rozkoszne, przywitany laszczką wagi mniej więcej funtów dwadzieścia, wyciągał się jak długi tuż przy ich nogach, niemiernawsz nawet ognikiem i spokojnie zasypiał na wieki. Prawie przez półtorej godziny przyglądaliśmy się dziwnym i nader ciekawym zapaśom zwierzęcej wojaczki. Byliśmy naoczniymi świadkami śmierci co najmniej dziesięciu kojotów, powalonych bronią twardego drzewa. Zmęczony rozpaczliwą walką biednych, wycieńczonych niedźwiedzi, szepnąłem Wiesławowi, by mi pozwolił stanąć w obronie ulubionych Misiów moich i strzelić w grupę żarłocznych nieponiów, wilczków-kojotów.

Kiwnięciem głowy otrzymałem pozwolenie.

Wtenczas buńczuczne darmozjady wzięliśmy w dwa ognie.

Na polu zażartej walki padło lotrzyków sztuk kilka. Reszta w panicznym strachu zwała na złamanie karku, aż się kurzyło za nierobami. Nie-

wdzięczne chamusie, uciekając przed nami, nie raczyły nawet popatrzeć na nas, choćby "Good bye!" powiedzieć—tak niecierpliwie się spieszyły.

Szelmy kojoty, zatrzymały się w gęstym zagajniku przy miasteczku Keeler i z kwaśną miną, przymrużonym lewym okiem, rozlaną żółcią na wątrobie zajadły i gorzko szczekały na dwóch Kaliszaków, którzy na wzór Polaków z 1920 roku zalali im gorącego sadła za skórę.

Od tej pory cała chudoba farmerska żyje sobie szczęśliwie, wesoło, bez troski, strachu, naglej i niespodziewanej śmierci na olbrzymich przestrzeniach pastwisk niewadzących.

Niedźwiedzica, pozbywszy się nieproszonych gości, zdjęła z pleców umiłowane bobo, mocno je liźnęła i serdecznie upieściła, oddając niedźwiedziowi cyała swego. Uradowany papuś mrugnął z radości że żyje.

Rozbawiony smyk rozkosznie mądrymi ślepkami spoglądał na uszczęśliwionego tatuśka.

K. W. Trzepierczyński.
Las Vegas, Nevada.

Międzynarodowy Autobus Na Szynach

Niebawem na linii Paryż-Bruksela oraz Paryż-Leodium zacznie kursować pierwszy międzynarodowy autobus na szynach. Na kolejach francuskich kursuje już dziś około 500 takich autobusów, lecz żaden z nich nie opuścił jeszcze granic republiki francuskiej. To też pierwsza jazda na trasie międzynarodowej odbędzie się w okolicznościach bardzo uroczystych przy udziale władz i wybitnych gości. Dyrekcja kolei francuskich uruchomi poza tym w przyszłym roku kilka połączeń z Europą Wschodnią. Amortyzacja tych autobusów na szynach kalkuluje się dzięki poważnej frekwencji bardzo korzystnie. — W szybkim tempie nowoczesnego życia autobusy o pięknych liniach opływowych są jeszcze jednym czynnikiem, zbliżającym stolice państw ku sobie.

Sztokholm Otrzymuje Wspaniały Gmach Szpitalny

W Sztokholmie wybudowany ma być w niedługim czasie szpital o najbardziej nowoczesnych urządzeniach. Szpital posiadać będzie 1,542 łóżek i 14 klinik. Koszt samej tylko budowy wyniesie ponad 25 milionów koron, zaś instalacje wewnętrzne obliczone są na 4 miliony kor. Władze miejskie dokładają starań, by nowy budynek szpitalny, posiadał wszelkie ulepszenia, jakie dotąd wynaleziono w dziedzinie szpitalnictwa. Rozmieszczenie chorych pomyślane jest w ten sposób, że na salach szpitalnych znajdować się będą tylko 4 łóżka. Plany budowy nowego szpitala zakreślone są na szeroką skalę, jednakże nie będzie on wykończony od razu w całości. Szereg pawilonów dobudowywanych będzie stopniowo w miarę potrzeb sanitarnych miasta.



Najmłodszym kongresmanem jest reprezentant z Oklahoma, Lyle H. Boren, liczący lat 27. Na fotografii przedstawiony jest razem z żoną.

Meksyk Romantyki Bandyckiej

W ROKU 1911 zaczęto mówić głośno w Meksyku o Emiliano Zapata. Młody, trzydziestoletni Zapata, stanął na czele konnego oddziału Indian i podniósł sztandar buntu przeciw ówczesnemu prezydentowi-dyktatorowi Meksyku, gen. Porfirio Diaz. Gdzie pojawił się Zapata ze swoimi, tam zostawały tylko zgłiszczą i trupy.

Kim był Zapata? Zdobył sobie sławę najzuchwalszego bandyty w całej Ameryce. — Chępił się nadanym mu przydomkiem "El Attila del Sur" — Attyli Południa.

Ojciec Zapaty prowadził tryb życia spokojnego, zamożnego farmera w prowincji Morelos. Najstarszy syn jego wolał jednakże obrać zawód bandyty, który w ówczesnym Meksyku nietylko był zajęciem intratnym, ale i połączonym z pewnym rozgłosem, chwałą i popularnością. Pech towarzyszył mu jednak już na samym początku: przy pierwszym napadzie schwytany został przez żandarmów. Miał do wyboru: albo wstąpić do wojska, albo — kulą w łeb. Zapata zdecydował się na pierwsze.

Służył dziesięć lat w wojsku, dosłużył się nawet rangi sierżanta, chociaż był analfabetą, nie umiał czytać ani pisać. W roku 1910 na skutek dekretu amnestijnego został zwolniony z przynusów wojny. Wrócił w strony ojczyzny i znowu zajął się rzemiosłem bandyckim. Teraz przystąpił jednak mądrzej i ostrożniej "do pracy". Zgromadził w farmie ojcowskiej do tysiąca karabinów, moc amunicji, wystarał się o pieniądze. Mając to wszystko pod ręką, przystąpił do werbowania amatorów przygód. W krótkim czasie zgromadził do tysiąca zabijaków gotowych na wszystko.

Teraz przystąpił Emiliano do akcji, ażeby zjednać sobie ludność tubyleczą, indyjską, ogłosił "program", który miał polegać na wypędzeniu z Meksyku białych, i utworzeniu państwa rządzonego przez Indian, jako autochtonów tego kraju. Tym hasłem zjednał sobie istotnie Zapata sympatię i pomoc Indian, budząc jednocześnie strach i nienawiść u

białych. Indianie wyzyskiwani nieomiesznie przez rząd Diaz z jednej strony, przez różne przedsiębiorstwa i koncesjonariuszy zagranicznych z drugiej, poszli ławą za Zapata i pomagali mu czynnie w jego rajdach. Siły Emiliano rosły z dnia na dzień, wszyscy awanturnicy, rozbójnicy, rycerze noża i rewolweru garnęli się do Zapaty. W końcu rozporządził on armią do 20,000 zbrojnych desperados i był faktycznym władcą jednej trzeciej części Meksyku, panem życia i śmierci czterech milionów ludzi.

Wyśnił się wreszcie Zapacie sen jego młodości: posiadał taką władzę, że w ciągu kilku lat trząsł rządem, zmieniał ministrów i gabinety jak chciał. Trzykrotnie znajdowała się stolica Meksyku w rękach Zapaty, kilku ministrów z pośród jego przyjaciół zasiadało w rządzie. Zapata łupił nielitościwie kraj, on i jego armia wyrządzili szkody oceniane na zgórą ćwierć miliarda dolarów.

Życie i działalność Zapaty obfitowały w niezwykle przygody, w wydarzenia świadczące zarówno o okrucieństwie, przebiegłości, odwadze osobistej i pewnej wielkoduszności. W charakterze tego człowieka dały sobie rendezvous wszystkie cechy, które przy innej proporcji i w innych warunkach mogłyby być syntezą charakteru i mentalności wielkiego wodza lub meża stanu. Zapata miał w kraju legiony zagorzałych zwolenników i zapamiętałych wrogów. Jedni go ubóstwiali, drudzy — nienawidzili.

Zgubiła Emiliano Zapate nieokreślana niczem zmysłowość i pociąg do przepychu. Olbrzymie sumy wydawał na uczty, prezenty; sześćdziesiąt dwa razy "żenił" się Emiliano, ale jedyną jego legalną żoną była młoda, piękna Indianka, która została mu wierna do końca niezwyklej kariery. Ona też pochowała zwłoki Emiliano w niedostępnej i nieznanej nikomu kryjówce skalnej, gdy wreszcie dosięgła go kula wroga. Nie wydała tajemnicy mimo groźby i prośby. O Zapacie i o jego czynach krąży do dziś dnia legendy wśród ludu.



Pani Wilson, wdowa po prezydencie Woodrow Wilsonie, była pomiędzy tymi, którzy przysłuchiwali się na galerii mowie prezydenta Roosevelta, wygłoszonej na sesji 75-go kongresu.

SZTUKA - MUZYKA - TEATR

DEUS EX MACHINA

TRZY różne zarysowują się przed nami tendencje w ujęciu teatralnym zjawisk scenicznych. Teatr operujący z jednej strony znakami umownymi, symbolami, zastępującymi w nadmiarze wszelką pomysłowość i postęp techniczny, rozwijał jednocześnie tendencję ku udoskonaleniu aparatury scenicznej, a wyrazem jej w starożytności był przysłowiowy grecki "deus ex machina." Trzeci wreszcie kierunek, nie wykraczał poza tę rzeczywistość, którą daje zwyczajne wnętrze sceny, bez szczególnej pracy wyobraźni lub pomysłowości technicznej. Trzeci ten kierunek obserwujemy zarówno w klasycznym teatrze francuskim, jak i w pewnych odgałęzieniach naturalizmu końca XIX wieku.

Kierunek umowny, symboliczny, wymagający szczególnej aktywności wyobraźni, rozwijał się przede wszystkim w teatrach azjatyckich Indii, Japonii i Chin, teatr techniczny zaś w Europie naprzemian z wspomnianym teatrem klasycznym, opierającym się na realizmie wnętrza scenicznego. Rozwój teatru, posługującego się skomplikowaną aparaturą techniczną, widzimy zarówno w Grecji, jak i w Rzymie. Późne średniowiecze wraca do tych środków, które ostateczny swój wyraz znajdują w najtypowszym teatrze tricków mechaniczno-swiecnych, na scenie baroku. W XVIII wieku w epoce rokoka, później empiru, zwycięża kierunek klasycyzmu francuskiego, obywatelskiego, bez wszelkich nadzwyczajności technicznych i wyobraźniowych. Jedyny wyjątek stanowi tu opera, biorąca tematykę z krainy baśni i legendy.

Biedermayer dopiero, równocześnie z powstaniem wielkiego przemysłu, zaczyna wprowadzać coraz bardziej złożoną mechanikę urządzeń scenicznych. Kierunek ten potęgował się aż do czasów najnowszych a znalazł swój punkt szczytowy w Niemczech w latach 20ch b. st. Nowości wprowadzone w XX wieku objęły wszystkie dziedziny techniki scenicznej. Zmieniono architekturę i konstrukcję budynków teatralnych. Wprowadzano coraz więcej maszyn na scenę, uwielokrotniono urządzenia oświetleniowe, wprowadzono nowe materiały do dekoracji.

Wiele doświadczeń przeprowadzano również nad budową wnętrza teatrów, zwłaszcza widowni i sceny oraz wzajemnego stosunku. Odgrywały tu rolę różne czynniki, jak: zaopatrzenie sceny w bogate możliwości techniczne, umieszczenie widowni na najmniejszej przestrzeni, możliwie największej ilości widzów, a poza tym widoczność i "stylizacja" każdej akcji scenicznej dla wszystkich obecnych.

Z końcem XIX wieku dokonano pierwszych wielkich przemian. Celem usprawnienia szybkości zmiany dekoracji, a z drugiej również strony zabezpieczenia ich przed ogniem, usunięto większość wiszących części, przedstawiających lasy, góry, skały, lub fragmenty architektury. Dawna przeładowana scena ustępuje bardziej ekonomicznej, gdzie każdy obiekt powinien mieć wystarczającą motywację w danej akcji scenicznej. Jedno z wydawnictw teatralnych niemieckich, umieściło zestawienie fotograficzne in-

scenizacji oper wagnerowskich na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Najnowsze inscenizacje w porównaniu z najstarszymi wydają się, jakby odbywały się na zupełnie pustej scenie. Stare natomiast razi nas natłoczeniem niepotrzebnych szczegółów.

Druga reforma sceny dotyczyła konstrukcji mostów, galerii, ramp i kulis scenicznych. Drzewo zastępowała coraz częściej żelazna konstrukcja, a siłę ludzką praca maszynowa. Tak w latach 80-tych ubiegłego stulecia wprowadzają Węgrzy tłoki hydrauliczne, zastąpione potem siłą elektryczną. Również założone w latach 30-tych ubiegłego stulecia światła gazowe, wyparte zostało przez nowoczesne reflektory. Na dawnej scenie, jedynym źródłem światła była dolna rampa sceniczna, składająca się pierwotnie z metalowej rynienki, połączonej z lichtarzami, w których paliły się świece. Taką rynienkę, opatrzoną w mechanizm podnoszący ją i obniżający, spotykamy jeszcze w teatrach królewskim w Łazienkach w t. zw. Pomarańczarni. Świece te zastąpiono palnikami gazowymi, a wreszcie żarówką. W miarę usuwania nadmiaru wiszących części dekoracyjnych, wzbogacano oświetlenie. Dawne mosty, podtrzymujące owe dekoracje zastąpiły górne rampy świetne. Umieszczono również w szeregu teatrów (nieśtetu nie w Polsce) rampy świetne na widowni, a łoża skrajne tuż przy scenie I lub II piętra, zamieniono na operatorki reflektorów. Naprzeciw sceny umieszczono w wielu teatrach budkę filmową. Wspomaga ona efekty dekoracji.

Zmieniły się również "deski sceniczne." Dawną pochyloną ku widowni podłogę zastąpiono zwyczajną, poziomą. Podłoga pozioma ułatwiła poruszanie się artystów po scenie i umożliwiła szybką budowę dowolnych konstrukcji. Ułatwiła również pracę suflera, który łatwiej może ogarnąć wzrokiem całą scenę. Konstrukcja ta wpłynęła natomiast ujemnie na kompozycje grupowe, gdyż jedna osoba, kryje dziś drugą. Dzisiejsze sceny grupowe muszą operować rozrzuconymi dość daleko od siebie postaciami, nie mogą uzyskać dawnej wartości.

Obok budki suflera, mieszczącej się tak jak i dawniej w środku sceny, powstała druga budka elektrotechnika, kierująca całym oświetleniem. Trudności oświetlenia zwiększyły się zarówno wskutek prowadzenia coraz to nowych źródeł światła, jak i nowych elementów ruchu scenicznego. Jednym z takich elementów jest właśnie ruchoma podłoga czy to w formie podnoszonych pod dowolnymi kątami płaszczyzn lub nieco później wprowadzonych pasów ruchomych, a wreszcie wzorem teatrów wschodnich scen obrotowych. Scena obrotowa pierwotnie ograniczała się do ruchomej powierzchni. Z czasem poruszał się przy obrocie również spód lewego wycinku sceny, w którym montują pomocnicze urządzenia techniczne. Kilka lat temu wprowadzono wreszcie podłogi sceniczne kombinowane z obracającymi się w rozbieżnych kierunkach płaszczyzn, kół, wycinków kół i pasów. Dodatkowo wprowadzono nieraz w liczbie kil-

kunastu wozy dekoracyjne, poruszające się poniżej poziomu podłogi scenicznej, a zabudowane wycinkami poszczególnych fragmentów dekoracji. Mechanizmy te umożliwiły zmiany dekoracji na oczach widzów, redukując przerwy do koniecznych, ze względów psychologicznych, krótkich antraktów. Rozbudowano boki sceny i oddzielono je nieaktywnymi ściankami. To urządzenie zastosowane również na "zapleczu" sceny, umożliwiło montaż poszczególnych dekoracji nawet wśród trwania spektaklu.

Przemianom tym podlega również t. zw. "orkiestra," którą starano się coraz bardziej ukryć. Prof. Maks Littman skonstruował nawet w roku 1908, szczególną przestrzeń orkiestralną, która mechanicznie mogła być zakryta powierzchnią ruchomych schodów, użytkowanych scenicznie. W razie potrzeby schody owe odsuwało się. Podłoga orkiestry wraz ze ścianami bocznymi wysuwała się do góry i zajmowała to miejsce, jakie ma w innych tradycyjnych teatrach.

Uwagi eksperymentatorów nie uszła również widownia, gdzie wprowadzano najrozmaitsze kształty sal, np. w formie trapezu, którego najkrótszy bok stanowiła rampa sceniczna. Zasadniczo w salach, mających pomieścić parę tysięcy widzów operuje się dziś systemem amfiteatrów i innych wzniesień, czyli wraca do teatru antycznego.

Dawne sferyczne sklepienie zastępuje się w celach akustycznych konchą, wznoszącą się w miarę oddalania od sceny. Część widowni pochłania nieraz rozbudowywane proscenium, celem nawiązania łączności widowni z widowiskiem.

Na widownię usiłowano wprowadzić również analogiczne urządzenia, jak na scenie, a więc ruchome części podłogi i oświetlenie reflektorami, by widza ani na chwilę nie wprowadzić z iluzji scenicznej.

Jednym ze źródeł przemian były również względy bezpieczeństwa i higieny. Obawy przed pożarami nakłoniły dyrekcję teatru do jak najczęstszego stosowania metalu na scenie i widowni. Skrajnym wyrazem tego był teatr globusowy Piscatora, skonstruowany całkowicie z żelaza. Nawet horyzont płócienny zastąpiono w wielu teatrach—aluminowym, reflektującym daleko lepiej światło. Na horyzoncie tym można malować gwiazdy, chmury lub jakiegokolwiek inne formy plastyczne, a później zmywać je w krótkim przeciągu czasu.

Przy budowie dekoracji wprowadzono również standaryzowane kostki, co nakładało na dziecięcych klocków kamiennych. Upraszczały one pracę sceniczną, umożliwiając większą czystość i higienę. Zamiast drzew malowanych i innych form nie wykonanych z owych kostek, tworzy się rekwizyty plastyczne z różnych półsztywnych materiałów.

W obecnej chwili rozpęd techniczny podległ znacznemu zatamowaniu, bo odwróciła się uwaga od maszyny i mechanizmu. Groziło zwyrodnienie sztuki w mechaniczną zabawę. W miarę opanowania nowego mechanizmu sceny, poczęto wynalazki stosować z umiarem i ostrożnością.

Dr. W. J. Dobrowolski.

Mira Grelichowska Recytatorka z Polski w Ameryce

Turę objazdową po Stanach Zjednoczonych rozpoczyna w bieżącym miesiącu Mira Grelichowska, znakomita recytatorka, zwłaszcza w repertuarze dla dzieci, w którym jej dziewczęcy głos znajduje szerokie pole popisu. Pani Grelichowska da cykl wieczorów recytacyjnych w Nowym Jorku, Chicago, Buffalo, Filadelfii, Detroit, Milwaukee, i innych większych skupieniach Polonii. Oto jak opisuje wywiad z nią na kilka dni przed wyjazdem do Ameryki p. Zofia Ordyńska:

Pani Mira wraz ze swym mężem pułk. dr. Missiuro, docentem Uniwersytetu, zajmuje na Zoliborzu piękną dwupiętrową willę, urządzoną z dużym smakiem artystycznym (nazwisko Grelichowska jest nazwiskiem panińskiego pani Miry, które zatrzymała dla celów artystycznych). Zastaje ją wśród kufów i waliz, w studium ostatnich przygotowań przed wyjazdem.

—Wie pani, z czym mam największe zmartwienie?—mówi pani Mira i jej zawsze wesołe oczy są naprawdę smutne. —Z moją menażerią! Mam przecież małą kocią rodzinę, rasowych angorów, jamniczkę, który jest do mnie ogromnie przywiązany, no i wreszcie stada wróbla i innego ptactwa, dla których zorganizowałam w naszym ogrodzie "pomoc zimową." Będę musiała te żywe depozyty poumieszczać w przechowaniu u znajomych. Bo poza tem wszystko załatwione, zorganizowane iście po amerykańsku. Plan podróży ustalony co do godziny. Jadę z Holandii "Batorym."

—Proszę mi opowiedzieć o swoich planach artystycznych. Pani Mira zapomina o smutkach i jej twarzyczka rozpromienia się...

—Jestem naturalnie w kontakcie z Polonią amerykańską, która, co mi szalenie dodało odwagi, projekt mego przyjazdu przyjęła z ogromnym zainteresowaniem i radością. Przyszli mi też z dużą pomocą

w zorganizowaniu koncertów. Fotosy, programy już wysłane, nawet ustalone daty pierwszych wieczorów. Również i w konsulacie amerykańskim w Warszawie znalazłam wielkie poparcie przy załatwianiu formalności, związanych z wyjazdem.

—A jaki repertuar przegotowała pani?

—Bardzo urozmaicony. Mam duży wybór piosenek i wierszy regionalnych, które wykonuję w odpowiednich kostiumach. Następnie poezja współczesna, dużo rzeczy robię z muzyką, coś w rodzaju deklamacji, połączonej ze śpiewem. Mam też w planie wieczór humoru; materiał do niego zaczerpnęłam ze skarbca polskiej poezji niemal od jej zaczątków. Poza tym przegotowałam sobie kilka wierszy angielskich, przeważnie tłumaczeń naszych poetów, specjalnie dla tamtejszej młodzieży. Dużo bowiem tych najmłodszych rodaków, urodzonych w Ameryce, nie rozumie swego ojczystego języka. Chciałabym zatem, żeby bodaj w ten sposób poznali poezję swej dalekiej, nieznanej im ojczyzny. Mam jednakże nadzieję, że znajdę w Ameryce i dzieci, mówiące po polsku, dla tych wiozę moc cudownych bajek i wesołych wierszyków.

—Czeka mnie duża i odpowiedzialna praca—kończy pani Mira. Czy się powiedzie? Chyba tak? Wierzę w Polonię amerykańską, tak chętnie garnącą się do rodaków, którzy jej niosą z Ojczyzny żywe, polskie słowo.

Belgia Kupiła Obraz Malarza Polskiego

Rząd belgijski zakupił do zbiorów państwowych jeden z obrazów malarza polskiego Bartoszewicza, którego wystawa otwarta jest obecnie w Brukseli i cieszy się dużym powodzeniem.



Scene in Columbia, Mo.

Silna zawieja śnieżna oraz ostre mrozy nawiedziły stan Missouri. Mroźów podobnych nie pamiętają mieszkańcy już od lat siedemnastu. Rycina przedstawia jedną z ulic w mieście Columbia, Mo.

Jak Odbywa Się Proces Śmierci u Człowieka

ŚMIERĆ człowieka jest procesem bardzo skomplikowanym, na który składa się kolejne zamieranie poszczególnych tkanek.

Proces zamierania, trwający różnie długo, zaczyna się najczęściej od ustania czynności serca i oddychania, skutkiem czego tkanki organizmu tracą możliwość zaopatrywania się w tlen i soki odżywcze. Mimo to wielu lekarzy jest zdania, że śmierć nie wkracza do organizmu przez serce. W wielu bowiem wypadkach, mimo stwierdzonej z wszelką pewnością śmierci człowieka, serce wykazuje przez dłuższy, względnie krótszy okres czasu prawidłową działalność. Stąd wśród badaczy zrodziło się powiedzenie, że "wrota śmierci nie mieszczą się w sercu," i skłoniło ich do żmudnych poszukiwań, mających za cel znalezienie tych wrót, okrytych, jak wiele zjawisk w przyrodzie, mrokiem tajemnicy.

Poszukiwania te w wielu wypadkach nie dały jeszcze rezultatów. Tymczasem na potwierdzenie zdania, że "wrota śmierci nie mieszczą się w sercu," dysponuje medycyna szeregiem niezwykle interesujących przykładów. Między innymi, przed kilkunastu laty udało się dr. Armstrongowi ożywić 38-letnią kobietę, u której serce nie biło już 27 minut.

Dr. Armstrong przy pomocy masażu serca, sztucznego oddychania, oraz zastrzyków

dożylnych przywrócił zmarłej akcję serca i oddychanie oraz ruchy ciała. Bardziej przekonującym przykładem jest przypadek dr. Henlego, który jako lekarz sądowy był obecny w roku 1880 przy wykonaniu wyroku śmierci przez ścięcie. Dr. Henle obserwował skazanego ruchy serca przez 15 minut od chwili wykonania wyroku.

Wprost niewiarygodnie wygląda wypadek, opisany przez Francuza dr. Richelet. Opisał on w prasie fachowej przypadek utrzymania się skurczów serca w zwłokach kobiety ściętej na gilotynie, jeszcze w 24 godziny po egzekucji.

Spostrzeżenia te dowodzą niezbicie, że mimo rzeczywistej śmierci człowieka, spowodowanej np. ścięciem głowy, serce może przez pewien czas kurczyć się rytmicznie, na dowód, że ogarniająca ludzki organizm śmierć wnikała do niego inną drogą. Co innego, gdy ktoś posiada dwa serca... Ale takie curiosum obserwowali lekarze u człowieka żywego tylko w jednym wypadku, a to u niejakiego Lipperta, należącego do słynnego zespołu cyrku Barnuma.

Lippert posiadał dwa serca, jedno w lewej połowie klatki piersiowej, a drugie w prawej. Gdy umierał, najpierw przestało u niego bić lewe serce, a dopiero w piętnaście dni później serce prawe.

Z POLSKI O POLSCE

Tabor kolejowy polskich kolei państwowych ma być wzbogacony o specjalny wagon z salą taneczną. Wagon-dancing przeznaczony będzie dla pociągów turystycznych. Zaopatrzone on będzie w specjalną aparaturę dźwiękową i bar.

Znakomity szybki biegacz polski Janusz Kusociński, który już od dwóch lat nie startuje z powodu choroby nogi—wraca na bieżnię. "W imię Boga—spróbuję...—oświadczył Kusociński—może jeszcze przydam się sportowi polskiemu!"

W okresie kwiecień-listopad 1936 r. nadwyżka budżetowa dała w sumie 2 miliony złotych nadwyżki dochodów nad wydatkami, a w analogicznym okresie czasu roku poprzedniego posiadaliśmy niedobór budżetowy przekraczający sumę 219 milionów złotych.

Obroty towarowe portu gdynińskiego w listopadzie r. z. znacznie wzrosły i przedstawiały się następująco: ogólny

obróć zamorski z obrotem przybrzeżnym—746,794.4 ton, na obrót zamorski przypada 721,051.9; w obrocie zamorskim wyładunek wyniósł 160,454.9, załadunek—563,597 ton.

Jedna ze śląskich firm otrzymała zamówienie na 20 tysięcy ton szyn kolejowych i akcesoriów dla kolei perskich. Wartość zamówienia wynosi przeszło 5 milionów złotych.

Jak wynika z ostatnich obliczeń, w Polsce żyje jeszcze na swobodzie około 300 niedźwiedzi. Największą ilością misiów może poszczycić się Małopolska Wschodnia.

W Wilnie odbył się czwarty ogólnopolski zjazd walki z rakiem pod protektorem ministrów oświaty i opieki społecznej, przy udziale przedstawicieli rządu, wojska oraz świata naukowego Polski i zagranicy. Po otwarciu zjazdu uczestnicy złożyli hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego, składając przy mauzoleum na Rossie wieńce.



Nowym członkiem senatu jest Henry Cabot Lodge z Massachusetts. Witął go też serdecznie wiceprezydent John Garner, jako syna znanego polityka.

Jeszcze Jeden Strajk Siedzący



Czy Wiecie że...

—Liczba ludności państwa polskiego wzrosła w ostatnim piętnastolecu o 6,200,000 osób. Nadmiar ten mogą jedynie wchłonąć tereny kolonizacyjne, o które Państwo Polskie ubiega się na forum międzynarodowym.

—Największym co do powierzchni, województwem w Polsce jest woj. Poleskie, liczące 36,668 kilometrów kwadratowych; najmniejszym zaś —Śląskie—4,216 kilometrów kwadratowych. Miasto stołeczne Warszawa stanowi również mikroskopijne województwo o 123 kilometrach kwadratowych powierzchni.

—W amerykańskim tempie wzrasta eksport bekony. Gdy w roku 1928 wywieźliśmy zaledwie 1 tysiąc ton bekony, w 1932 r. eksport ten wzrósł aż do 54 tysięcy ton, by w r. 1935 utrzymać się na wysokim poziomie—20,000 ton rocznego wywozu.

—Bardzo pomyślnie kształtuje się eksport chłuby przemysłu chemicznego w Polsce —sztucznych nawozów. W 1928 r. wywieziono 63,000 ton wartości 8-miu milionów złotych, w 1935 r.—123,000 ton, wartości 13 milionów złotych.

—Stale powiększa się w Polsce dzielna armia strażacka. W 1930 roku było 8,768 drużyn strażackich z 215,358 członków, po pięciu latach stan ten uległ znacznemu wzrostowi, osiągając 11,612 drużyn i 296,958 członków.

—Importerzy angielscy mebli utworzyli ostatnio własną organizację, która ma się zająć przywozem mebli giętych ze szczególnym uwzględnieniem Polski, jako kraju, posiadającego największą produkcję w tym zakresie.

Kolenda w Olbrzymim Mieście

w olbrzymim mieście biegną ludzie
w olbrzymim mieście
w olbrzymim mieście tańczą kwiaty
w olbrzymim mieście
hej kolenda kolenda
w olbrzymim mieście idzie wilja
w olbrzymim mieście
w olbrzymim mieście
śmieją się dzwony
w olbrzymim mieście
hej kolenda kolenda
w olbrzymim mieście
śmieją się dzieci
w olbrzymim mieście
w olbrzymim mieście niosą drzewka
w olbrzymim mieście śledź polewka
w olbrzymim mieście

w olbrzymim mieście szczuta psami
sunie nęcza zaułkami
w olbrzymim mieście
w olbrzymim mieście
hej kolenda kolenda
w olbrzymim mieście za szybami
w olbrzymim mieście
stoją drzeweczka z zabawkami
w olbrzymim mieście
w olbrzymim mieście za oknami
stoją łódeczka z laleczkami
hej kolenda kolenda
w olbrzymim mieście alejami
w olbrzymim mieście
jadą saneczki z dzwoneczkami
hej kolenda kolenda
w olbrzymim mieście po kościołach
w olbrzymim mieście
śpiewają pieśni o aniołach
w olbrzymim mieście
hej kolenda kolenda
w olbrzymim mieście dla uciechy
w olbrzymim mieście
hej kolenda kolenda
dmą organiści w dudomięch
w olbrzymim mieście posłuchajcie
hej kolenda kolenda
wszyscy do szopy pospieszajcie
hej kolenda kolenda
Marję z dzieciątkiem powitajcie
hej kolenda kolenda
pięknie zagrajcie zaśpiewajcie
hej kolenda kolenda
i Józefowi się kłaniajcie
w olbrzymim mieście

Tytus Czyżewski

Mówiące Obrazy Ruchome Przestępców Będą Pomagać Policji w Pracy

DETEKTYW Bill Morris poruszył się na swym krześle w teatrze Hollywood Palace. "Czy pierwszy teatr migawkowy w Pleasant City nie mógł postarać się o lepszy program niż ten? Ten obraz gangsterski to taki stary i nudny."

Detektyw Morris jednak, ledwo, że to wypowiedział — ożywił się. Przed jego oczyma na ekranie ukazały się następujące słowa: — "Ten człowiek jest teraz, to znaczy dzisiaj, w tej chwili w Pleasant City. Jest to morderca, którego poszukuje policja. Szukajcie go."

Gdy zobaczył i usłyszał te słowa, zmieniła się scena i oto co on zobaczył przed sobą. Na małą scenę jasno oświetloną wszedł mężczyzna ze spuszczoną głową.

"Podnieść głowę do góry" — przemówił do niego ktoś niewidzialny rozkazującym głosem, — "a teraz zacznij gadać".

Mężczyzna podniósł głowę i odsłonił młodą, lecz nie sympatyczną twarz, oraz usta, które po stronie prawej drgały spazmatycznie. Wreszcie ten podejrzliwy jegomość przemówił.

"Co to wszystko znaczy, czy wy policjanci chcecie ze mnie zrobić aktora filmowego?"



Widzimy powyżej w jaki sposób zdejmovane są obrazy ruchome i mówiące z przestępcy. Policjant Dalton (po stronie lewej) robi zdjęcia trzymając guziczek kontrolujący w lewej ręce.

"Tak" — odpowiedział znowu ktoś głośniejsz — "to jest twoja próba ekranowa, a teraz przejdź się, aby panie i panowie, którzy się tobie przyglądają widzieli jak ty chodzisz. Usiądź. Wstań. Uśmiechnij się. Zapal papierosa."

Przestępca nie był zbyt ochoczym, a jednak wykonywał wszystko co mu rozkazano. Wykonując to wszystko zdradzał siebie przez mowę i przez swe manieri. Gdy ten krótki obraz skończył się, publiczność znajdująca się w teatrze znała go dobrze. Wówczas w teatrze rozległ się podniosły głos.

"Mężczyzna, któregoście przed chwilą widzieli na ekranie jest Young Shippey alias Tough Guy, poszukiwany przez policję za zamordowanie Willa Schmidta w dniu 1-go kwietnia."

"Zauważyliście, że gdy on chodzi to pochyla się nieco na lewą stronę. Zauważyliście, że gdy jest przestraszony lub zdenerwowany twarz jego kurczy się. Gdy zapala papierosa trzyma papierosa między dużym palcem i palcem wskazującym. Ten człowiek to stały bywalec poolroomów. On jest w Pleasant City dziś, teraz, w tej chwili. Możecie spotkać go gdy wyjdziecie z teatru. Szukajcie go. Pięć tysięcy dolarów nagrody."



Gdy mężczyzna grający w bilard zapalił papierosa i spojrzał na detektywa zauważył w jego ręce rewolwer. "Chodź ze mną Shippy" — powiedział do niego detektyw Morris.

odległej przyszłości. Jest to sposób w jaki mówiące obrazy zdejmovane z przestępców dopomagać będą policji w poszukiwaniu za przestępcami.

Jest to sposób, który posuwa się znacznie naprzód od dotychczasowych publicznych pokazów przestępców. Obecnie przy pomocy wiedzy tysiące policjantów w całym kraju może w każdej chwili mieć taki publiczny pokaz najniebezpieczniejszych kryminalistów. Umożliwia to uproszczona metoda zdejmovania obrazków ruchomych i mówiących z kryminalistów.

Tą ideę wprowadził w życie pułkownik H. Norman Schwartzkopf, do niedawna szef policji w New Jersey. Współpracował on z Krajową Korporacją Radiową i z firmą J. M. Wall Machine Company. Zbudowali oni aparat, którym może operować policjant, nie mający nawet w tym wypadku zbyt rozległego doświadczenia. Aparat ten rekorduje nie tylko jak przestępca aresztowany wygląda, lecz również jak mówi i może być wyświetlony wszędzie przy pomocy małego regularnego reflektora.

Aparat ten ma dwa mikrofony. Jeden dla policjanta, który dokonuje zdjęcia i zadaje pytania przestępcy, a drugi dla przestępcy znacznie silniejszy, który nadaje się do użytku nawet w wielkich salach. Aparat wyświetla obrazy rozmiaru dziewięć przez dwa naście stóp, z filmu długości 2,000 stóp, a cały taki pokaz trwa przez 20 minut.

Film taki może być wyświetlony dla policjantów o każdej porze, a po drugie może być pokazywany w teatrach tej miejscowości, w której dany przestępca znajduje się, albo nawet, jak dajmy na to w wypadku Dillingera lub Karpisa może być pokazywany w całym kraju.

PO zobaczeniu takiego obrazu w teatrze, setki a nawet tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci wychodziłoby na ulicę i wszyscy szukaliby mężczyzny mającego takie i takie wąsy, takie i takie znaki szczególne, — którego widzieli na obrazie.

Czy to wygląda jak coś nie prawdopodobnego? Nie. W Trenton w teatrze migawkowym pokazano raz taki film, na którym znajdowało się czterech poszukiwanych przestępców. Wszyscy czterej zostali ujęci przy pomocy zainteresowanej publiczności.

Innym razem wyświetlono taki film dla oddziału policji w Trenton. Na obrazie przestępca rozbierał się do pasa, pokazywał swoje muskuły i szczególne znaki na ciele.

Pokazany został również profil jego głowy na tle karty Bertillona, na której był dokładny wymiar charakterystyk jego twarzy i głowy.

"Ten mężczyzna jest w promieniu jednej mili od nas" — powiedziano policji — "Idźcie go szukać."

W przeciągu piętnastu minut policja znalazła go na przepełnionej przechodniach ulicy i złapano go pomimo tego, że zmienił swoje ubranie.

Wyczyny te zainteresowały niezmiennie detektywów światowej sławy, którzy byli w Trenton na zjeździe. Niektórzy z nich przepowiadają, że pokazywanie takich mówiących obrazów przestępców, będzie miało niebawem miejsce we wszystkich większych miastach.

Lecz poza tym jest jeszcze większa możliwość. Wszystkie lokalne urzędy policyjne będą fotografowały przyłapanych przestępców zupełnie tak samo jak to ma miejsce teraz, tylko z tą różnicą, że będą to obrazy ruchome i mówiące. Negatywy będą przysyłane do Departamentu Sprawiedliwości w Waszyngtonie, który będzie je odbijał i rozsyłał do wszystkich urzędów policyjnych celem wyświetlania ich w teatrach migawkowych w całej Ameryce.



Nerwowi unikają rutynowej egzystencji, w której mąż i żona uważała się za przeznaczonych sobie.

Ona była nerwowa, ona była podniecona. Dlatego też chłopacy przesiadywali na werandzie jej domu i wygrywali na swych ukulelach.



12-letni chłopak został sprowadzony do psychiatry, gdyż nie chciał grać w piłkę, lecz wolał skrzypce. Lecz dzisiaj? Dziś jest on wielkim skrzypkiem wirtuozem.

Jesteś Nerwowym Typem... GRATULACJE!

HELENA była cicha, czuła, stała, słodka, cierpliwa, uczciwa — Helena zawierała w sobie całą kategorię substancyjnych cnót spojonych w jedną. Była także piękna i zajmująca. Jednym słowem była taka, "jakiej każdy mężczyzna potrzebuje na żonę". Kochała pewnego mężczyznę, któremu było na imię Jan — i Jan wiedział o tym.

Barbara była żywa, zmienna jak pogoda, posępna, markotna, wesoła. Barbara nie była niczyją definicją na towarzyszkę życia. Nie była też tak piękna jak Helena, wcale. Jan kochał się jednak w niej, lecz czy ona go kochała czy nie, było to właśnie dla niego zagadką, którą usiłował rozwinać.

Był to ten sam Jan, który mimochodem, wprawiał małe uczciwe serduszek Heleny w akrobatyczne ruchy każdy raz, kiedy usłyszała głęboki głos Jana, kiedy ujrzała jego promieniający uśmiech, czy dojrzała jego szerokie barki w tłumie.

Tymczasem Jan zaręczył się z Barbarą. Lecz nawet w dzień swego ślubu, nie był on całkiem pewny, czy jego wybranka stawi się do ołtarza. Jakoś przybyła. Tylko pięć minut spóźniona. Dorzuciło to pewnego zdenerwowania do uroczystości, ponieważ nie wiadomo było, czy panna młoda się ukaże.

Jan i Barbara żyli jednak szczęśliwie i często śmiali się później z tego.

Helena uczyła w piątej klasie szkoły publicznej, dopóki pryncypał, którego serce podzielało Heleny umiłowanie rutyny szkolnej, nie wyperswadował jej, iż ona była akuratną dla niego żoną. Ona była tego samego zdania. Oboje byli przecież normalnymi istotami ludzkimi. Jan i Barbara byli nerwusami. Dlatego, krótko mówiąc, Jan i Barbara mieli daleko więcej uciech w swoim życiu!

Dr. Louis E. Bisch, jeden z czołowych psychiatrów amerykańskich, autor nowej książki "Be Glad You're Neurotic", wystąpił w obronie nerwowych. Są z nich najlepsze żony — mówi on. Osiągają one też więcej miłości i róż i współczucia swych małżonków.

"Nerwowym jest ten, kto posiada emocjonalne konflikty, z których on czy ona nie zdają sobie sprawy" — pisze dr. Bisch. "Nerwowi, w krótkich słowach, nie jest 'jarzyna', która zwyczajnie oddycha, je, śpi i przechodzi przez życie. Jest on czy ona raczej żywa, dynamiczna, palpitacyjną jednostką z większym zapasem energii od przeciętnych".

Tym, którzy sądzą, iż każdy powinien być pożałowania godny, kto żeni się z kobietą nerwową, pewne cenne rady daje dr. Bisch.

"Nerwowy mężczyzna i kobieta są najbardziej interesującymi ze względu na fakt, że nie przestrzegają oni zawsze intelektualnego panowania nad swymi emocjami" — powiada on. "Są oni impulsywni, gorąco krwisi, podnieceni i niestali. Zatem takie odruchy dodają urozmaicenia do ich osobistości, tak że nigdy nie można być pewnym, jak nerwowy będzie reagował w odnośnych okolicznościach.

"Może wydawać się, że pożycie małżeńskie w takich warunkach stworzy niesnaki i swary. To jednakże jest daleko odchylnym faktem, że nerwowi unikają najbardziej zgubnego czynnika, jaki sprowadza większość małżeństw nad przepaście, a mianowicie tej rutynowej egzystencji, w której mąż i żona uważają jedno drugie za rzecz przydzieloną, daną."

MILI, normalni ludzie, zbliżeni do wspomnianych wyżej osób, jak nerwowi, faktycznie mogą nie osiągnąć wielu rzeczy, skoro nie mają pewnego zainteresowania w barometrze emocji.

Panna z sąsiedztwa, którą często nazywamy "płochą", nie jest nią wcale. Jest ona nerwowa. Jest ona podniecona. Dlatego też wszyscy kawalerzy siadają na werandzie przed frontem domu i wygrywają na ukulelach w letnie wieczory.

Czasem normalna kobieta wychodzi za nerwowego mężczyznę. Wtenczas układa się pożycie mniej wygodnie, a czasem i tragiczniej, aniżeli wtedy, kiedy żona jest nerwowa.

W ostatnim wypadku spotyka się ona z przebaczeniem i pieszczołami. Lecz kiedy mężczyzna nie stosuje się do roślinnego układu życia...

"Nerwowy małżonek, choć najbardziej doświadczony czasami, bywa najbardziej ciekawą rzeczą" — powiada psychiatra. "Jeden na dziesięciu z takich mężczyzn nie jest zadowolony ze swych osiągnięć. Jest on zbyt ambitny. On chce górować, a skoro nie osiąga lepszych wyników, będzie robił swoje.

"Wszyscy nerwowi posiadają daleko wyższe zdolności od osób przeciętnych. Dokonują oni też największych rzeczy na świecie. Oni zwyciężają wszystkie swe braki.



Nerwowi mężowie nie są flirciarzami.

"Helena Keller pokonała swą ślepotę. Theodor Roosevelt był delikatnym chłopczykiem. Paderewski posiadał słabe palce, lecz stał się największym z żyjących pianistów na świecie. Spinoza, Rousseau, Goldsmith i dr. Johnson wznagali się z nędzą i wygrali."

A ponieważ nie-nerwowi i nerwowi, jak wygląda, zazwyczaj wchodzi w związki małżeńskie, więc lepiej jest, jeśli normalną osobą z dwojga jest mąż — utrzymuje dr. Bisch na podstawie obserwacji tysiącznych wypadków.

"Kiedy pewne małżeństwo jest nie-szczęśliwe, gdy jeden partner jest normalny, a drugi nerwowy" — powiada on — "ze względu na tendencję partnerów do wzajemnego krytykowania się, wciąż jest lepiej, kiedy mężczyzna jest normalnym członkiem rodziny. On wybaczy nerwowość żonie, na tej podstawie, iż to wypływa ze słabszych nerwów czy zbytnej czułości. Jej emocjonalizm zwiększy jedynie jego zainteresowanie, co znajdzie rekompensatę w zagadnieniu przez nią reprezentowanym. Lecz ona na nerwowego męża będzie patrzeć jedynie jako na nieefektywnego."

Nerwowi mężczyźni nie są flirciarzami. Normalni mężczyźni zaś osiągają ekstra-murowane romansy. Nerwowi mężczyźni, jak kobiety, posiadają pewną nad-przytomność.

"Do pisania sztuk był zniechęcony, ponieważ nie mógł znaleźć miejsca na swe prace. 'Bądź zadowolony z pisania popularnych rzeczy, jak reszta' — mówiono mu. 'Daj publiczności to, czego ona pragnie.' Lecz on nie mógł tego czynić, ponieważ ataki niezadowolnienia brały nad nim górę. Ostatecznie wyperswadowano mu, aby udał się na konsultację do psychiatry.

"Bądź dalej innym" — otrzymał on radę. "Ciesz się, że nie jesteś jak reszta, z jednym okiem na kasę teatralną. Wkońcu napewno spotkasz się z uznaniem." I teraz znajduje się on na najwyższym szczeblu drabiny artystycznego lidera z dużą sumą banknotów.

"Tylko wypychać się nazewnątr, tylko uprzeć się, tylko nie poddawać się przeciwnościom, uczynić wszystko dla tych i dziesiątków innych nerwowości. Często nerwowi używają swych zaburzonych rysów jako ostrogi do zmuszenia się do pójścia naprzód, gdzie inni — normalnie i przeciętnie leżący w tyle — mogliby ich powstrzymać od uznania na dalszej mecie.

"Normalny, przeciętny, napewno nie przedstawia nic takiego, czem możnaby się chlępić. Jest czemś trochę większym od wyrzuconej z rowu ziemi przez kopacza. Niema w tym żadnej oryginalności, ani iskry, ni polotu. Trzymać się więc uparcie każdej najniklejszej dewiacji jaką można osiągnąć od normalności. Pamiętać należy, że nie spotkasz się z sukcesem, ani o tobie nie będą mówili, ani cię nie zauważą, ponieważ postępujesz jak drudzy, lecz jedynie ponieważ twoje sposoby są inne."

Nie pragnij więc, aby twój mąż był jak pan Brown, mieszkający po przeciwnej stronie ulicy, czy taki sam jak pan Black, żyjący w domu obok. Ciesz się, że wyszłaś za kogoś z własnymi poglądami.

Oczywiście znajdują się nerwowi, którzy posiadają swoje złe strony, i normalni też z dobrymi zaletami — powiada dr. Bisch. Lecz jako reguła, są to wyjątki. Nerwowi posiadają wyższą indywidualność.

Dlatego, skoro jesteś nazywana nerwową przez sąsiadów, szukaj wokoło męża z takimi samymi interesującymi rysami charakteru.

Jeśli jesteś normalną, niechaj młodzieńiec, którego zapatrywania uważane są za dziwne i niepraktyczne przez twego ojca, wyrazi swoje nadzieje innej panie, a ty szukaj stałego dochodu razem z mężem.

Życie Ludzi Przynoszących Nam Wzruszenia i Podniety Emocyjne

Czyli co to są
"stuntmani"
i "bumpmani"



W scenie ucieczki z więzienia, Bob Rose dostał uderzenie w głowę gumowym rewolwerem poczym spadł z wysokości 30 stóp do przejeżdżającego samochodu.

TAK zwani "stuntowcy" w ruchomych obrazkach, to jest ludzie urządzający różne niebezpieczne gimnastyczne i inne kawały i łamańce i wykonujący bardzo niebezpieczne przedsięwzięcia w scenach przedstawiających realistycznie różne wydarzenia, których zadaniem jest wzruszać i podniecać widzów ruchomych obrazków — są "wymierającą rasą." Przeszło setka już zginęła tragiczną śmiercią przy wykonywaniu ich sztuk i "stuntów."

Wkrótce zabraknie dawnych śmiałych "stuntmanów" a ich miejsca zabiorą tak zwani "bumpmani". A jest wielka różnica między jednym i drugim.

Nazwa "bumpman" jest terminem zwyczajnie stosowanym do osoby, która wykonuje komiczne upadki i spadnięcia, dostaje lanie i bicie i wykonuje różne akty dublowania w miejsce aktorów nie mogących lub nie chcących wykonywać takich nieprzyjemnych zajęć, które aczkolwiek są nieprzyjemne nie są jednak ani trudne ani niebezpieczne. Słowo "bumpman" jest stosowane także przez wyrenowanych, doświadczonych "stuntmanów" do osób, które dla zapłaty podejmują się po amatorsku rzeczy trudnych i niebezpiecznych bez odpowiedniego przygotowania.

Ci to bumpmani, zazwyczaj t. zw. "extra", znajdujący się w rozpaczliwej potrzebie pracy, są tymi, którzy przyspieszają wymieranie stuntmanów jako klasy. Taki niedoświadczony bumpman zgodzi się za zapłatę \$25 wykonać jakiegoś trudnego przedsięwzięcia, którego doświadczony stuntman nie podjąłby się za mniej niż \$250.

Bumpman może stehóżyć w ostatniej chwili. Może on też pokpić zadany sobie tryk tak, iż nie wartym będzie tych stóp filmu jakie zajmie w obrazie. Lub też może próbować odważnie, zawiść, i łamać kark. Z wyjątkiem, że wypadki tego rodzaju nie są przyjemne i działają wstrząsająco na nerwy reszty kompanii, w rzeczywistości nikt jednak nie dba o to, czy taki bumpman złamie sobie kark. Nim on bowiem przystąpi do wykonania podjętego przez siebie tryku, musi złożyć na piśmie dyrektorowi studia wyrzeczenie się jakichkolwiek pretensji jego rodziny za jego śmierć lub kalectwo, czyli zwalnia kompanię od wszelkiej odpowiedzialności.

Dobrym źródłem informacji o tej rywalizacji bumpmanów ze stuntmanami — rywalizacji, którą trzeba uważać za prawie śmiertelną — jest Bob Rose. Pan Rose jest dziekanem czy też asem wszelakiego rodzaju stuntmanów w



Rose był świadkiem strasznej sceny zmiżdżenia "Curley" Steckera przez słonia, czemu nie mógł zapobiec.

Hollywood. Przez dwadzieścia jeden lat spadał on z końmi w przepaście wodne ze skał, rozbił samochody, przeskakiwał z aeroplanu na aeroplan w czasie lotu i spadał ze szczytów masztowych na skunerach.

Ma Niezwykłe Szczęście.

ROSE widział śmierć wielu swoich towarzyszy po fachu, lecz on sam w całej swojej niebezpiecznej nadszyczał karierze nie był ani razu nawet w szpitalu. Doznał on niektórych mniejszych potłuczeń i skaleczeń, lecz nigdy z własnej winy. Nie jest on dumny z swej odwagi, lecz ze swej zręczności. Patrzy on z wielką niechęcią na wiskanie się partaczów do jego sztuki. Jest coś więcej w jego pracy niż ryzyko, które ona za sobą pociąga. Wymaga ona nadzwyczajnej zręczności i odwagi i zimnej, dokładnej kalkulacji.

Rose oblicza, że dwie trzecie tego rodzaju ruchomych obrazków, zrobionych piętnaście lat temu, polegało na podniecającej wielce akcji.

Dzisiaj takich obrazków jest bardzo mało, a większość tych jakie są obecnie produkowane pozostawia najbardziej wzruszające sceny sztuki mistrzom trykowych fotografii.

Jest to oczywiście znacznie tańsze, jeżeli nie bardziej realne. Stuntmani mają żal do publiczności dlatego, że poznając się na fałszowanych trykach, nie występują z ostrzejszą krytyką przeciw fałszowaniu scen, które mają wzruszać i które mają być hołdem dla prawdziwej odwagi i zręczności prawdziwych stuntmanów.

Obecnie znajduje się w Hollywood tylko ośmiu z dziesięciu ukwalifikowanych stuntmanów. Wielu z dawnych sławnych mistrzów w tym zawodzie już dziś nie żyje, lecz Dick Grace jest jedynym z pośród nich, który zmienił zajęcie wczasy i zachował życie. Jest on obecnie pisarzem. Wyszedł on szczęśliwie z wielu wypadków rozbicia się aeroplanów przy robieniu łamańców i postanowił nie kusić fatum zbyt długo, porzucając niebezpieczny zawód.

ROSE był świadkiem pogrzebania się Leo Nomisa w mokrych, zimnych toniach oceanu, gdy jego statek nie mógł się wydobyć z wiru maelstromu i został przez niego wciągnięty. Widział jak Omar Locklear, oślepiiony powodzią światła, stracił życie w spadku przed kamerami. Przypomina sobie śmierć Dicka Curwooda, który spadł przy wspinaniu się na drabinę powrotną wiszącą z pędzącego aeroplanu.

Był on świadkiem zmiżdżenia na śmierć "Curley" Steckera przez słonia. Nosił on splamiony krwią kostium, w którym Jack Silver źle wykalkulował danie nura z pędzącego przez most nad rzeką pociągu. Rose rzucił się z pociągu w odpowiednim momencie i wyszedł z wody z uśmiechem.

Rose zdaje się zawsze wykonywać swoje "stunt" we właściwym momen-

cie. Powodowane jest to głównie odpowiednim treningiem, odwagą i zimną krwią. Rose uprawia swoje stunt od czasu gdy miał dziesięć lat.

Urodził się w Louisville, Ky., i prawie od tego czasu jego rodzice postanowili, że ich syn będzie dżokejem. Miał on dwóch wujów sportsmanów konnych, trenera do jazdy konnej dla siebie samego i trenera koni. Opowiada on o sobie:

"Rozpocząłem ujeżdżanie koni, gdy miałem lat 10. Szybko przekonałem się, że jedną z pierwszych rzeczy jakich musi się dżokej nauczyć, to odpowiednie spadnięcie z konia. Starsi ujeżdźdźcy dworowali sobie ze mną i dokuczali mi, bo byłem wśród nich najmłodszym. Dostawałem zwykle najgorsze konie, i niektóre z nich zrzuciły mnie z siebie. Nawet w tych dniach byłem już fatalistą i wierzyłem, że co ma wiść, nie utonie."

Mając lat 15 spadł w biegu z konia i został uniezdolniony na długi czas. Gdy wreszcie przyszedł do siebie zupełnie był ciężkim na dżokeja do wyścigów konnych. Stał się jednak jeźdźcem do wykonywania różnych tryków i dostawał zajęcia w czasie wakacyjnym przy różnych widowiskach i przedstawieniach. Pewnego lata nadarzyła mu się sposobność jechania na motorcyklu w karnawałowym motordromie. Jeżdżenie to wydało się mu zupełnie łatwe i pozostał z kompanią urządzającą te przedstawienia.

Rose Przybywa do Hollywood.

GWIAZDĄ tej kompanii był mężczyzna imieniem Mike, który wznosił się w powietrze balonami rozdymnymi gorącym powietrzem i zeskakiwał z nich przy pomocy spadochronów. Rose zaś jeździł motorcyklem w kierunku w którym wiatry unosiły balon i zabierał spadłego w spadochronie na ziemię "Majka" do swego motorcykla i przywoził go z powrotem. Jednego popołudnia — a było to w Dallas, Tex., — Rose znalazł go leżącego pod jednym z wielkich brzoźstów. Mike wylądował w swoim spadochronie w koronie drzewa, spadł z niego i złamał no-



Na ilustracji powyższej uwidocznił jest Rose w scenie spadania z koniem z wysokiej skały.

gę w kostce. Powiedział do niego: "Chłopcze, muszę mieć kogoś kto będzie wykonywał za mnie mój akt."

Rose bez namysłu powiedział: "Ja to zrobię." Wypytywał się o wszystkie szczegóły swego nowego zawodu pasażera balonowego i spadania w spadochronie. Powiada, że nie odczuwał żadnego strachu, gdy poraz pierwszy unoszony był balonem w powietrze i gdy zeskakiwał z niego i spadał z zawrotną szybkością w dół na ziemię do czasu otwarcia się spadochronu.

Później Rose przybył do Hollywood. Chciał być dyrektorem, lecz było tam wtenczas zapotrzebowanie na stuntmanów. Pracował on wtenczas z Eddie Polo, który był gwiazdą serialnych obrazków. Wynajął sobie Dicka Grace, aby był jego lotnikiem, i rozpoczął wykonywanie stuntów przez stawianie i chodzenie na skrzydłach będących w biegu aeroplanów i przedstawianie się z jednego aeroplanu na drugi, a także skakiwał z aeroplanów w spadochronach. Przez cztery i pół lat dublował we wszystkich niebezpiecznych stuntach wykonywanych przez Ruth Roland, królową obrazków serialnych. Rose jest małym mężczyzną więc udawanie przez niego kobiety na daleką odległość było rzeczą łatwą.

Rose zrobił jedno ustępstwo dla nieprzewidzianych ryzyków swego zawodu: pozostał kawalerem. Żadna kompania nie chce ubezpieczyć jego życia. Dla stuntmana posiadanie żony i rodziny stanowi poważny umysłowy hazard. Jeden z przyjaciół Rose'a, będąc w potrzebie pieniędzy na szpital dla swojej żony, zgodził się na wykonanie niebezpiecznego stuntu. W tydzień później obudził się z nieprzytomności w tym samym szpitalu, w którym była jego żona, — beznadziejny kaleka na całe życie.



Szatowanie się z tygrysem było prawie rutynową robotą dla nieżyjącego już "Curley" Steckera, jednego z najzdolniejszych "stuntowców".

Świetna Karjera i Niespodziewany Upadek Karola Radka

Jak z Bajki Czyta się o Życiu Lidera Komunistów

DLA dokładnego zrozumienia tego procesu, jaki obserwujemy obecnie na terenie ZSRR, nie jest bez znaczenia dokładny przegląd tych wszystkich starych partyjnych działaczy i rewolucjonistów, którzy czekają dziś swej "kolejki" na czele z Piatakowem, Siewiebradowem, Uglanowem, Radkiem i in.

Ze względów zrozumiałych najbardziej interesuje nas osoba Radka, który odegrał, a raczej usiłował odegrać tak poważną rolę w "sowiecko-polskim" zbliżeniu.

Syn drobnego konfidenta policji austriackiej, Sobelson, znany "kleptomani" za czasów szkolnych, Radek był niewątpliwie żywą realizacją leninowskiej zasady.

Jego biografia niewątpliwie będzie kiedyś starannie studiowana przez badaczy i historyków rewolucji rosyjskiej, jako przykład niezbity, że wielka inteligencja i duży spryt nie były w tej epoce wszystkim dla zrobienia dużej kariery politycznej, jeżeli niebyły one oparte o twardy charakter i zdecydowaną wolę. A Radek nie posiada tych zalet, bodaj w najmniejszym stopniu, osłaniając te braki bezprzykładnym cynizmem, charakteryzującym go tak jakrawo, zarówno w całej jego karierze rewolucyjnej, jak też i w życiu osobistym.

Stosunek jego do rewolucji był zawsze nastrojowy i emocjonalny, a w jego światopoglądzie wszystkiego było po troszeczkę, od niewyżytych tęsknot lirycznych zhesteryzowanego miękkiego inteligenta do ortodoksyjnego i utopijnego fanatyzmu marksisty. Naczelny polityczny publicysta "Izwestij" stale używany był do tych poleceń, które wykonać mógł tylko człowiek mogący zdobyć sobie zaufanie partnerów swą elastycznością,

baruistyczną filozofią i wątpliwą lojalnością wobec Kremlu. Nikt z rozmówców nie widział w Radku twardego bezwzględności "bolszewika", ale każdy dopatrywał się w nim cech "liberalnego inteligenta, skłonnego do kompromisów".

I do jakichże to rozmów nie używano go? I Niemcy, i Polacy, i Chińczycy i masoni, i trockiści, i radykałowie francuscy, i różne agentury i agenturki Kominternu w rodzaju Ligi Obrony Praw Człowieka i międzynarodowe Związki komunistycznej młodzieży, i zawodowi dziennikarze, i żydowskie organizacje z "Bundem" na czele. Radek był w miarę potrzeby i francuskim radykałem, i bundowcem i masonem, i polskim nacjonalistą, i zawodowym, bezpartyjnym dziennikarzem.

I ta "wszechstronność" i "wielofrontowość", ten uniwersalizm inteligencji i "sprytu rąk" są niewątpliwie istną przyczyną, która doprowadziła Radka obecnie do więzienia.

Areszt, a nawet zesłanie nie jest wprawdzie dla niego nowością. Siedział on już kilkakrotnie, a nawet raz odbywał dłuższą "pokutę", lecz tym razem zbyt wiele spraw go obciąża, by mógł on z opresji wyjść zupełnie gładko, nie mówiąc już o powrocie do dawnej świetności. Chodzi tu bowiem nie tylko o utrzymywane przez Radka kontakty z zagranicznymi i krajowymi trockistami i całym szeregiem dawnych i nowych znajomych z różnych "międzynarodówek", lecz chodzi przede wszystkim o to, że używając Radka do najbardziej odpowiedzialnych poleceń i powierzając mu najbardziej istotne oceny sytuacji Centrala moskiewska nigdy w gruncie rzeczy nie miała do niego zaufania i nie uważała go za "swo-

jego", a konfident inteligentniejszy od mocodawcy, którego kontrakty nie zawsze można sprawdzić, a lojalność skontrolować, staje się niepewnym i niebezpiecznym, zwłaszcza jeżeli pobudki dla jakich działań nie leżą całkowicie w sferze zrozumienia i interesów mocodawcy.

Takim konfidentem był Radek i w okresie, gdy najmniejszy bodaj cień najdrobniejszego bonapartyzmu i samowoli, własnotorowości i indywidualizmu doprowadza do Moskwy do szafu — kariera Radka musiała być skończona, a przynajmniej radykalnie zahamowana. Aresztowanie jego pociągnęło za sobą liczne areszty. Przez Radka znaleźli się w więzieniu i jego przyjaciel Arens, który naprzód w Paryżu a później w Ameryce montował kontakty z masonerią i żydowską finansierią, i redaktor "Journal de Moscou" Rajewskij i były bezpartyjny "spec" ambasady sowieckiej w Paryżu — Czelnow.

Sytuację Radka pogarsza znacznie fakt, że jako doradca Politbiura do spraw zagranicznych w ciągu ostatnich lat paru dał cały szereg świetnych ocen sytuacji, zwłaszcza jeżeli chodzi o Daleki Wschód Niemcy i Polskę. Między innymi to Radek właśnie lansował w Moskwie wersję o możliwościach wciągnięcia Polski do sowieckich rozgrywek z Niemcami.

Aczkolwiek osoba Radka sama przez się nie jest najważniejsza wśród obecnie aresztowanych, tem nie mniej musi ona bodaj najbardziej wpłynąć na rozszerzenie "aktu oskarżenia" na coraz to nowe, dotychczas nieujawnione postacie.

Przy licznych kontaktach jego bowiem i bezprzykładnym cynizmem i amoralnością, wszystkiego można się po nim spodziewać. Radek już niejednemu konfidentowi wydał w ręce G. P. U. W swoim czasie głośna była sprawa emisariusza Trockiego — Blunkina, któ-

rego Radek natychmiast po jego przybyciu do Moskwy zademonstrował. Radek nie ma przyjaciół w Politbiurze.

Nie lubi go Stalin, nienawidzą Mołotow i Woroszyłow obaj mściwi i bezkompromisowi w stosunkach do ludzi, nie znoszący "inteligentkich, zginiłych zdechłaków i gabinetowych doktrynerskich szczyrów".

Należy zresztą przyznać, że w tym wypadku Radek nie okazał się przewidującym. — Jeszcze parę lat temu puszczał on w obieg złośliwe anegdotki o Woroszyłowie "kobyła woroszyłowska jako interpretatorska" i Mołotowa ("granitowy zad"). I dopiero ostatnio usiłował panegirykami na cześć Stalina ("budowniczy socjalistycznego społeczeństwa", "słońce narodów" i t. p.) i Woroszyłowa (okolicznościowe dytyramby na cześć Czerwonej Armii i "żelaznego Narkoma") nadrobić stracone. Stało się to jednak zbyt późno, by nawet łasy na laurki Olimp kremlowski mógł czuć się za te wystąpienia chociażby częściowo zobowiązany wobec ich autora.

Wystawa Dzieł Rembrandta na Wystawie

Państwowe Muzeum Sztuk Pięknych w Moskwie organizuje wielką wystawę dzieł Rembrandta, przechowanych w muzeach sowieckich. Ze zbiorów leningradzkiego Eremitażu i Muzeum Sztuk Pięknych pochodzi 29 eksponatów.

Prócz wielkich płócien znajdują się na wystawie rysunki i sztychy, których jeden z najbogatszych zbiorów na świecie posiada Muzeum leningradzkie. Prócz obrazów i 258 rysunków i sztychów ma być wystawionych 50 najlepszych reprodukcji dzieł wybitnego malarza.

Niedawno nadeszła do Moskwy wiadomość o odkryciu rysunków Rembrandta w Kijowie.

Jan Ciepliński Choreograf Świecił Tryumfy w Poł. Ameryce

NIEDAWNO wyjechał z Buenos Aires do Europy w związku z zamknięciem sezonu operowego, znakomity polski choreograf, Jan Ciepliński, który zakończył drugi sezon na zaszczytnym stanowisku dyrektora baletu Opery Colon w Buenos Aires. Przed wyjazdem zbierał dodatkowo laury w czasie gościnnych występów Teatru Colon w Rosario i Santa Fe, głównych ośrodkach kulturalnych Argentyny. (Rosario liczy 500,000 mieszkańców).

Z rezultatów pracy na tułajskim terenie może być dumny znakomity nasz rodak. Zaproponowano mu odnowienie kontraktów na dalsze sezony. Uczyniono to pod naciskiem prasy i publiczności, pragnącej utrzymania baletu na tak wysokim poziomie, na jakim postawił go Ciepliński.

Szczytem triumfu były zwłaszcza balety: "Drewniany książe" — Bartoka, "Kopelia" — Delibes'a, "Pudełko z zabawkami" — Debussy'ego i "Alleluja," argentyńskiego kompozytora C. Pedrela. Premiera "Pudełka z zabawkami" odbyła się w przeddzień wyjazdu artysty i stała się okazją do żywiołowej manifestacji zachwyconej widowni.

Sukcesy "del famoso y gran coreografo polaco" — jak pisze prasa argentyńska — są bezspornie jednym z wybitnych atutów naszej propagandy. Również miejscowa prasa polska podkreśla z entuzjazmem znaczenie sukcesów Cieplińskiego i żegna go szczerze i serdecznie.

Teatrolog Amerykański w Warszawie

W Warszawie bawi obecnie Alfred Harding z New Yorku, autor szeregu prac z dziedziny teatru, redaktor naczelny czasopisma "Equity Magazine", organu związku "Actors Equity Association" (Związek artystów dramatycznych). Pan Harding pracuje obecnie nad dziełem o teatrze współczesnym, przy czym oddzielny rozdział zamierza poświęcić teatrowi polskiemu. P. Harding zwiedza teatry warszawskie, następnie wyjedzie na prowincję. Jest on zachwycony poziomem sztuki aktorskiej w Polsce, która zresztą coraz więcej zdobywa sobie uznanie zagranicą i tylko z powodu niedostępności języka polskiego dla przeciętnego cudzoziemca nie jest jeszcze dostatecznie po świecie rozslawiona.

NA WYSTAWIE LOTNICZEJ

Co, samolot ze skrzydłami? I oni to nazywają postępem? Przecież Zeppelin latają bez skrzydeł i też potrafią przelatywać nad Atlantykem...

MÓWCA LUDOWY

— Czyś już kiedy przemawiał przed tylu słuchaczami?
— Ależ z pewnością.
— Cóżes mówić do nich?
— Że jestem niewinny!

SZEŚĆ MATEK BŁAGAŁO O ŁASKĘ DLA SWYCH SYNÓW



Dramatyczna scena rozegrała się przed domem gubernatora stanu New York, Lehmana. Oto sześć matek, Włoszek, których synowie zostali skazani na śmierć za zabicie kolektora kolejki podziemnej, klęcząc wznosiły modły, by gubernator przychylił się do prośby o zniesienie wyroku. Niestety, nie wszystkich prośba wysłuchana została, gdyż tylko trzem zmieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie; reszta została stracona w więzieniu Sing Sing.

ZE ŚWIATA SREBRNEGO EKRANU



Pisze Korespondentka "DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO" **HALINA U. DRELENKIEWICZ - REK-WART.**

HOLLYWOOD

8go Grudnia, 1936 r.

DO NIEDAWNA GWIAZDY HOLLYWOODU ekspediowały tysiące autografowanych fotografii do wielbicieli rozproszonych po całym świecie... Dziś, temu utartemu i zdawałoby się, niezmiennemu temu zwyczajowi, grozi niebezpieczeństwo, i to, od tych samych wielbicieli... Nie oni piszą do gwiazd o podobizny — lecz swoimi zasypują gwiazdy...

Zaniepokojone wytwórnie poczyniły obliczenia, z czego okazuje się, iż miesięcznie, do takich "wielkości" jak Greta, Karłow, Gable, Taylory i Coopery, napływa po 1000 "fotek"... Przyczem, dołączone listy różnią się wielce treścią od niegdyś pod niebiosa wychwalających obiekt swych admiracji... listów...

DORIS NOLAN, artystka Broadway'u, z triumfem z "The Night of January 16th", a która kreuje główną rolę w dźwiękowcu "Top of Town", i otrzymała 469 podobizn w ostatnich sześciu tygodniach, właśnie podkreśla fakt, jak ciekawe są listy dzisiejsze... Oto treść jednego z tych:

"Jest pani nowicjuską ekranu, więc zdaje sobie sprawę, jaki problem czeka i mnie... Jestem bardzo piękną i wiem, że GRAM doskonale, pytanie jednak zachodzi jak mam postąpić by 'włamać' się do studio i otrzymać kontrakt?"

Ciekawsze od treści, są dopiski do niektórych listów: "Mam nadzieję, iż spotkamy się wkrótce w Hollywood..." dodaje wielbiciel w jednym z romantycznych swych listów do uroczej p. Nolan... Współczujemy z nim, jeśli ludzi się, że torem listu, i on dotrze do podwoju upragnionych wrót... Takie cudomöglichim byłoby, gdyby ów wielbiciel "wczarował" się, wraz z listem, w kopertę... Fortele bowiem, dotychczas używane, są "przestarzałe" i bezowocne...

Stroje z przed pół wieku nie miały dodawać uroku pici pięknej; dowodem ilustracje, ku przypomnieniu nam, że tak niedługo i miłe czytelniczki zaczęły się prezentować, bo już wkrótce, według zdania artysty studia w RKO, p. Waltera Plunketta, przemysł puści w obieg suknie tego kroju... Moda, naturalnie, zawraca, wzorując się na efektownych ubiorach egzotycznej piękności, Katherine Hepburn, z filmu "A Woman Rebels", w którym kreuje rolę kobiety, buntującej się przeciwko wszystkiemu co współczesne i narzucające jej swą wolę, zwyczaję i nawet małżonka, którego nie kocha...

Cudne kreacje z XIX wieku, a których w tym filmie ujrzymy 277, 22 dla samej bohaterki filmu, odtworzą kwieciste krynoliny, tiurniury, bufiaste i greckie rękawy, fałdziste, z trenem suknie, u dołu naszywane setkami metrów aksamitnych wstążek, no i kapelusiki i filuterne stroiki, coś na wzór miniaturowych ogródków, do zharmonizowania całości stroju...

Ze jest możebność wpływu wspomnianej mody i na toalety panów, nie ulega wątpliwości... Dostępnym spojrzeć na amanta filmu p. Hepburn, wybitnego Marshalla, z "wiecz-

na ondulacją", starodawnie odzianego, by odważnie popatrzyć przyszłości w oczy... Wszak już dziś niektóre z salonów piękności w Hollywood twierdzą, iż połowa klienteli ich w krzesłach "upiększania się" i z głowami w kleszczach maszyn "wiecznych" loków, to—panowie...

Św. Mikołaj łaskaw i na dyrektorem w tym pomyslnym dla wytwórni roku 1936... Dwunastu z nich, z rąk Mikołaja, w osobie szlachetnego wiceprezesa 20th Century-Fox, Darryla F. Zanucka, otrzymało długoterminowe kontrakty. Edward H. Griffith, który spędza wakacje po ukończeniu "Ladies in Love" w Anglii, został uwiadomiony o swej promocji kablagramem... Norman Taurag, reżyser "Reunion" z Dionne pięcioraczkami, jest pewny kilkutygodniowej pensji tygodniowej na przeciąg paru lat...

Inni z kontraktami w kieszeniach i błogo uśmiechnięci, to Henry King, z epokowego dźwiękowca "Lloyds of London"; John Ford, Roy Del Ruth; William Seiter i John Cromwell, reżyser "Banjo On My Knee"...

Golden Gate Bridge, nowo-ochrzczony w ostatnich tygodniach most w San Francisco będzie tłem rozpoczętego w studio Republic filmu, a w którym zostaje wysadzony w powietrze...

Film ten, "Dick Tracy", (na wzór postaci detektywa z komicznej wersji w pismach), odbije dochodzenia zdolnego tajnego szefa przyczyn demoralizacji.

Producent Larry Wickland, nie miało kosztu w nakręcaniu tego filmu oszczędzić, będąc obecnym podczas ceremonii wraz z zespołem techników i kameramanów... Zdjęcia robili entuzjastycznie ze wszystkiego co się dało, w tem z tłumów, oficjalów, parad... które posłużą za tło dla bohaterów filmu, bez potrzeby najmowania tysięcy statystów, co byłoby koniecznym gdyby nie przezorność producenta.

Główne role grają **KAY HUGHES** i **RALPH BYRD**.

DORIS WESTON, młodzianka radio-spiewaczka z Chicago, zadebiutuje w filmie Braci Warners "The Go Getter."

Treścią noweli Piotra B. Kyne, to regeneracja złamanego na duchu i ciele weterana wojny światowej. Rolę odegra popularny George Brent.

Współbohaterem będzie Ricardo Cortez, znany swym wielbicielom z król mecenasa, jako Perry Mason, w sztukach tajemniczych dochodzeń pióra Gardnera. Ponieważ podjął się roli w "The Go Getter", tym razem inny aktor odegra jego ulubioną rolę mecenasa w filmie "The Case of the Stuttering Bishop", bohaterką w którym jest Ann Dvorak.

D. ROSS LEDERMAN, reżyser Columbii, utrzymuje, że w filmach o tle szczęścia domowego należy angażować aktorów z doświadczeniem i szczęśliwych w życiu domowym, by osiągnąć sukces... Zastosowuje swe pryncypy w filmie "I Promise to Pay", w którym grają Chester Morris i Helen Mack... Chester w prywatnym życiu, jest wzorowym mężem i ojcem bddanym dwojgu dzieciom... Uroczą Helen ma małżeństwo 6-mie-

Kto Był Właściwie Wynalazcą Obrazów Ruchomych?

DZIESIĄTA Muza liczy sobie już około czterdziestu wiosen, a jeszcze nie wiemy dokładnie i pewnie, kto właściwie był twórcą kina.

Przyzwyczajeni wynalazek kinematografu dzielić między Lumiere'a i Edisona, dowiadujemy się co pewien czas o nowym pretensie do ojcostwa kinematografii. Niemcy ostatnio twierdzą, że Lumiere nie był ojcem filmu, że nie Francja była jego kolebką, lecz że film powstał w Niemczech, że obywatel Niemiec Składanowski (co za "dziwne niemieckie" nazwisko!) był jego wynalazcą, który naprawdę, podobnie zresztą jak Lumiere w początkach filmu, nie potrafił ze swego wynalazku wyciągnąć należytych korzyści, odstępując go osobom trzecim.

Ten Składanowski jest jednak niepewny. To też Niemcy, licząc się napewno z tem, że jego słowiańskie pochodzenie nie ulega niemal wątpliwości, przestali o niego kruszyć kopie, rzekomo właśnie z tego tytułu, że wynalazek swój odstąpił, ale wynalazli zarazem nowego człowieka, którego germańskie pochodzenie nikt nie zaprzeczy i teraz "Niemieckie Towarzystwo Kinematograficzne" domaga się, aby uznano Oskara Messtera za ojca kinematografii.

Na czym budują Niemcy swoje pretensje? Otóż twierdzą, że w roku 1896 Oskar Messter dostarczył całkowite urządzenia do wyświetlania filmów 57-osobom, zamieszkającym na całym świecie — między innymi i w Niemczech.

Trzeba przyznać, że kinematografia dużo zawdzięcza Messterowi. Stworzył on środki do przewożenia filmów, ulepszył kamerę do zdjęć kinematograficznych, wynalazł sposób maszynowego wywoływania i kopiowania filmów, oraz maszyn do ich automatycznej perforacji. Messter robił też próby uzgodnienia obrazów z dźwiękiem, a więc myślał i o filmie dźwiękowym.

Prasa filmowa niemiecka uznaje jednogłośnie za fakt niezbitą, że Messter położył podwaliny pod nowoczesną technikę filmową i pod gospodarczy rozwój przemysłu filmowego. Niemieccy publicyści filmowi twierdzą dalej, że tylko dzięki Messterowi rozwój przemysłu filmowego mógł pójść naprzód tak pewnymi krokami.

Wszystko byłoby bardzo pięknie i ładnie. Wiemy już, jakie były zasługi Messtera, ale nie przekonano nas o jednym kardynalnym warunku "ojcostwa" — czy mianowicie Messter wynalazł film.

Otóż okazuje się, że on przyczynił się tylko do ulepszenia wynalazku Lumiere'a i Edisona. Czy może być wobec tego "ojcem kinematografii"? To jest problem, nad którego rozwiązaniem niech biedzi się świat filmowy, niech ustali wreszcie, kto stworzył "Dziesiątą Muzę". Niech wybierze jednego z trzech pretendujących do ojcostwa.

A kto wie, czy w rozwiązaniu problemu nie znajdzie się jakaś czwarta osoba? A może jeszcze lepiej byłoby najmłodszą z Muz uznac za "dzieło wspólnego wysiłku"?...

sieczne... Bohaterzy filmu zatem są w stanie odbić sceny podobne w obrazie, odzwierciadlające przywiązanie, miłość, współczucie i całokształt szczęśliwego ogniska domowego.

PRZEZ TELESKOP: PRODUCENT SELZNICK poszukuje w Atlanta, Georgia, za bohaterką do filmu "Gone With the Wind"... **BLIŹNIĘTA** Braci Warners, Billy i Bobby Mauch, zawsze otrzymując takie same podarki, oszczędzą na czasie w pisaniu do Santa Claus listów osobnych... W jednym proszą o: parę rowerów, parę wrotek, parę kucyków, itd... **EDITH FELLOWS**, nieletnia artystka, przechwala się, że od jakiegoś czasu nikt jej w drodze nie wchodzi... Ze swym pieszczoskiem śmieje się i lemskunk na smyczy, biega do woli po atelier Columbii i nie... Niegdyś zabraniano jej tak szerokiego giestu, dziś co żyje sfruwa jej z drogi... **FRANCIS LEDERER** darzy przedświadczenie współpracowników w studio swym dorobkiem rocznym z ranchu— włoskimi orzechami... **SONIA HEINE**, szampionka łyżwiarka oczekuje przybycia tu swych rodziców z Norwegii...

BRIAN DONLEVY, między scenami "Crack-Up" wykończył pół tuzina mebli, stolarzując w pracowni studia 20th Century... **BETTY FURNESS** z "They Wanted to Marry", kreśli, a często i szyje swą garderobę do filmów w których występuje... **LEE TRACY** był niegdyś federal-

nym urzędnikiem w dziale narkotyków, kreuje otóż rolę "Criminal Lawyer" fachowo... **BARBARA STANWYCK**, którą ujrzymy wkrótce w "The Plough and the Stars" otrzymała w tych dniach od Roberta Taylor cudną broszkę wysadzającą brylantami i szafirami... Tą można rozdzielić, co czyni parę spinaczy tak modnych w toaletach wieczorowych... **CHARLES BOYER** i małżonka **PAT PATERSON**, pierwszy raz wystąpią razem w "Wuthering Heights" producenta Waltera Wanger... **LILY PONS** — zwoleńniczką "jazzu"! Kilka skocznych arii odśpiewa w dźwiękowcu "That Girl from Paris". Nie znaczy to, iż sprzeniewierza się operze w zupełności... Odśpiewa "Una Voce Poco Fa" z Cyrulika Sewilskiego... **FRANCHOT TONE**, amant Katherine Hepburn z "Quality Street", i jego małżonka **JOAN CRAWFORD**, posiadają największą kolekcję operowych i symfonicznych rekordów w Stanach Zjednoczonych, bo aż 3000, w tem wszystkie kiedokolwiek dyrygowane przez wybitnego ich przyjaciela, **LEOPOLDA STOKOWSKIEGO**...



Joan Arthur



Grace Durkin



Clifford Odets

Luise Rainer

Wielką sensację w Hollywood wywołał romans dramaturga, Clifforda Odetsa z panną Luisą Rainer, uroczą wiedeńską gwiazdą filmową. Gdy Odets przyglądał się obrazowi, w jakim rolę jedną odtwarzała panna Rainer, gra jej wywarła na pisarzu tak wielkie wrażenie, że natychmiast zawarł z nią znajomość, jaka w szybkim tempie zamieniła się w miłość.

Co Dziś Czytają Intelktualiści Amerykańscy

Napisał dla Dziennika Związkowego ks. A. Syski

Co czytają w Ameryce ludzie zwykli, o tym wszyscy wiedzą i nie potrzeba o tym i pisać.

Czytają w pismach różne sensacje, czytają tak zwane "funny papers", czytają sprawozdania ze sportu, z walk pyskotłuków i z rozmaitych przygód w Hollywood, i czytają wreszcie powieści a la Sherlock Holmes lub Guy de Maupassant, lub Wild West stories.

Co czyta jednak Amerykanin, który do tłumy już nie należy, który poczuwa się tu już do czegoś, który należy tu już do tak zwanej sfery intelektualistów, mających głowę umebrowaną w meble swe własne?

Ograniczając się w odpowiedzi na to pytanie do przestrzeni jednego tylko ubiegłego roku i do prac tylko naukowych, niepowieściowych, musimy przede wszystkim skonstatować, że pisarze amerykańscy, którzy tej sferze ludzi tu w Ameryce strawę gotują, piszą obecnie mniej lub więcej na jeden temat.

Którędy wyjście?... oto jest temat poruszany prawie we wszystkich książkach i czasopismach, przeznaczonych na lekturę w ostatnich czasach dla tak zwanych intelektualistów amerykańskich, i takie książki i czasopisma w ostatnich czasach oni czytają tu przede wszystkim.

Wszystko inne, przynajmniej narazie, jest dla nich rzeczą drugorzędą i poboczną.

Kryzys wciąż widzą o.A. do tychczas, szukają drogi, którądy wyjście, czytają książki i artykuły, które im wyjście to ukazują.

Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każdy, kto potrafi coś napisać, a więc nie tylko ten, kto napisze jaką książkę, ale i ten, kto sklepi

choćby jaki artykuł gdzie do gazety, ma drogę wyjścia i ukazuje ją, jak może, całemu światu.

Jedni znaleźli tę drogę wyjścia i ukazują ją w rewolucji społecznej i w komunizmie.

Drudzy znaleźli tę drogę i ukazują w ewolucji społecznej i etatyzmie.

Wszyscy zgadzają się tylko na to, że nie bronią kapitalizmu i na niego mniej lub więcej zwalają winę.

Jeżeli nie najpoczytniejszym, to najpoważniejszym przedstawicielem pierwszej, to jest Marksistowskiej drogi wyjścia, jest Lewis Corey.

W wydanej w zeszłym roku książce swojej pod tytułem "The Crisis of the Middle Class", stara się on udowodnić, że burżuazja amerykańska wskutek strat materialnych, jakie już poniosła i wciąż ponosi, straciła już kontrolę nad środkami produkcji i proletaryzuje się bardzo szybko, przyspieszając nieodwrotną rewolucję w Ameryce.

Na przeciwnym biegunie od Marksizmu stoi Herbert Agar. Zgadza się on w analizie współczesności amerykańskiej z diagnozą Lewis'a Corey'ego, że burżuazja amerykańska proletaryzuje się i ginie, ale nie chce rewolucji i kolektywnego ustroju społecznego w Ameryce, a zbawienie i drogę wyjścia widzi w programie swym agrarnym, który jeden może jeszcze ocalić wolność obywatelską.

Program agrarny Herberta Agara łączy się z jednej strony z tak zwanym dystrybucyjnym, którego przedstawicielem w Anglii jest zmarły przed paru tygodniami słynny pisarz angielski G. K. Chesterton, i tak zwanym neo-agraryzmem, zapoczątkowanym w Nashville, Tennessee.

Marksista jest za to znowu Mauritz A. Hallgreen, w swojej niedawno wydanej książce pod tytułem, The Gay Reformer, wyszydza on prezydenta Roosevelta, jako przywódcę burżujów amerykańskich, który się złapał w swój własny potrzask i niema teraz drogi wyjścia. Jedyną drogą wyjścia dla prezydenta Roosevelta w przekonaniu Hallgreena byłaby chyba jakaś wielka wojna, ale kto dziś na wojnę się odważy?

Ciekawą książkę napisał niedawno również Harvey O'Connor. Sam jej tytuł "Steel-Dictator" wskazuje nam jej treść i tendencję. Antagonizm stalowych królów względem zorganizowanego robotnika w Ameryce jest dowodem oczywistym, że nie będą oni mogli utrzymać tu swych wygórowanych dywidend, o ile nie wybuchnie znowu jakaś wojna, i że są oni elementem nie tylko antyspołecznym, ale i zdumiewająco nieprodukcyjnym.

Dla intelektualistów amerykańskich książka Harvey'a O'Connor'a jest uderzeniem wprost po głowie, bo jeżeli kto, to ci właśnie intelektualiści należeli tu aż do ostatnich czasów do największych wielbicieli królów stalowych.

Taką samą niemal funkcję spełnia książka Edwarda Levinson'a pod tytułem: I Break Strikes. The Technique of Pearl L. Bergoff. Autor książki przedstawia w niej metody niszczenia strajków w Ameryce przez organizację Bergoffa, który aż do ostatnich czasów był tu głównym bossem łamaczy strajków. Zatrudniał on całą armię bandytów najgor-

Pokój i Jego Potężny Przyjaciel



Pani Simpson nie jest pierwszą Kobietą, Która Pragnęła Poślubić b. Król Edward

DOPIERO teraz, gdy b. król Edward jest zwyczajnym, prywatnym człowiekiem, zaczynają ukazywać się w prasie rozmaite wiadomości, które nieco "odbronzowują" postać obecnego księcia Windsoru. Dawniej, dopóki książę był osobistością oficjalną, wszelkie artykuły, publikowane na temat jego osoby, były najdokładniej kontrolowane, a w razie potrzeby natychmiast konfiskowane. Dziś oczywiście te zakazy prasowe nie posiadają już mocy.

I tak n. p. pismo "Cavalade" ogłosiło ostatnio ciekawy artykuł, z którego wynika, że afera z panią Simpson, która doprowadziła do abdykacji i kryzysu koronno-konstytucyjnego, nie była w życiu księcia wypadkiem osobno-nym. Gdy książę Edward liczył lat 28, zakochał się w pewnej nauczycielce z Ken-

sington i postanowił ją poślubić. Młody książę stanowczo przeciwstawiał się wówczas woli ojca i tylko wpływowi, jaki posiadał Jerzy V na swego syna zawdzięczać należy, że już wówczas ówczesny książę Walii nie podpisał aktu zrzeczenia się wszelkich praw do tronu.

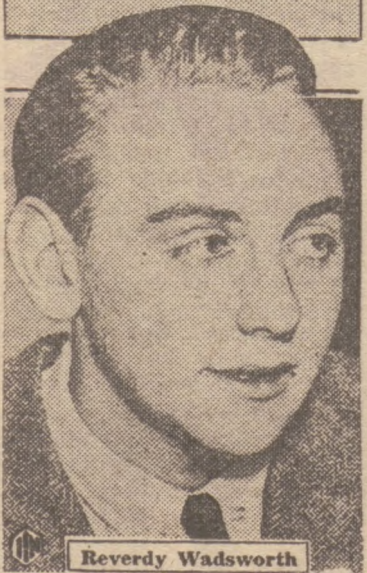
Książę Edward został natychmiast wysłany z oficjalną misją do Kanady, gdzie bawił kilka miesięcy. Po powrocie nie zastał już swej ukochanej w Kensington — a ministerstwo postarało się, aby książę Edward nie dowiedział się nigdy, gdzie jego ukochana została przeniesiona.

W trzy lata później książę Edward zakochał się w pewnej młodej Irlandce, pochodzącej z stanu szlacheckiego, lecz bardzo ubogiej. — I tym razem prosił oficjalnie swego ojca o pozwolenie poślubienia ubogiej Irlandki. Król Jerzy zastosował tę samą metodę co uprzednio i wysłał księcia Walii w oficjalnym charakterze w dłuższą podróż.

Trzecią dopiero koleją była pani Simpson. Król Jerzy V już nie żył i nie było czynnika, przed którym książę Edward musiałby być się ugiąć. Królowa matka nigdy w oczach synów nie posiadała takiego autorytetu. Możliwym jest zresztą, że tym razem książę Edward nie byłby był posłuchał ojca, gdyby ten nawet żył. — Uczucie do pani Simpson, to zdaje się nie kaprys 28-letniego młodzieńca, lecz prawdziwa miłość dojrzałego mężczyzny.



Eleanor Roosevelt



Reverdy Wadsworth

Panna Eleanor Roosevelt, kuzynka prezydenta Stanów Zjednoczonych zaręczyła się z Reverdy Wadsworthem, synem kongresmana z New Yorku.

szego kalibru i Edward Levinson dokumentami wykazuje i ujawnia, komu i w jaki sposób w Ameryce on tu służył.

Jedną z najświeższych, również ogromnie kompromitujących kapitalizm książek, jest książka F. J. Schlink'a pod tytułem: — Eat, Drink and Beware. Dowiadujemy się z niej do jakiego stopnia nieuczciwe a szkodliwe zdrowiu podrabianie i fałszowanie produktów spożywczych w Ameryce rozszerzyło się i ustaliło dzięki korupcji i zależności rządu od kapitalistów, kontrolujących ten dział handlu i produkcji.

Alarmującą jest także książka Alberta J. Nock'a pod tytułem: Our Enemy The State. Autor jest demokratą amerykańskim w stylu Jeffersona, i stwierdzając, że Ameryka stacza się szybkim krokiem do komunizmu, alarmuje Amerykanów, że będą z tego niekontenci, i że głupcami są, jeżeli sądzą, że etatyzm i państwo zrobią za nich to, czego za siebie i dla siebie nie potrafią oni sami zrobić.

Jedną z świeżo wydanych, a najmniej może tendencyjnych książek o kapitalizmie w Ameryce jest książka Fryderyka L. Allen'a pod tytułem: Lord of Creation. Zawiera ona serię szkiców biograficznych najgłówniejszych kapitalistów, którzy stworzyli przemysł i handel amerykański i wycisnęli na nim swoje piętno.

Jak dalece potrafili oni opłacać i uzależnić od siebie cały kompleks życia ekonomicznego, społecznego, politycznego i religijnego w Ameryce, to najlepiej znowu może ilustruje nam książka Jerzego Seldes'a pod tytułem: Freedom of the Press.

Jedyną odpowiedzią na

książkę Seldes'a ze strony obrońców dotychczasowego stanu rzeczy w prasie amerykańskiej jest stwierdzenie, że jednak mogłoby być jeszcze gorzej, tak naprzykład, jak w niektórych krajach w Europie, gdzie jest cenzura i gdzie rząd pisma niemiłe sobie konfiskuje lub zamyka.

Ale pociecha to niezbyt wielka i trzeba stwierdzić na zakończenie, po wylczeniu choćby tych kilku czołowych powiększonych książek, które czytają obecnie intelektualiści amerykańscy, że ich lektura technicznie pesymizmem.

HUMOR + ŻART + SATYRA

DAWNIEJ A DZIŚ

W SALONIE hrabiego Lolo wisi galeria portretów jego przodków. Hrabia Lolo, ten sam, któremu komornik za długi zajął ostatnie auto, siada nieraz w fotelu nawprost swoich przodków, wpatruje się w ich uśmiechnięte twarze i wzdycha zazdrośnie.

— Ach, jak im było dobrze. Krawiec hrabiego, pan Nicower, który nieraz słyszy te westchnienia, kiwa z politowaniem głową.

— Co im pan hrabia zazdraszcza? Co oni mieli za życie? Im było gorzej niż panu. Spójrz pan chociaż na to.

I Nicower wskazuje jeden z portretów, przedstawiający damę w krynolinie, uginającą się pod ciężarem koronek i falbanek.

— To jest pańska prababica. Co? Owszem niczego sobie kobietka. Ale ja się współczuję z pańskim pradziadkiem.

— Dłaczego?

— Popatrz pan tylko. To jest kobieta? Nie! To jest góra falbanek, spódnicek i hałek. I teraz przypuśćmy, że pański pradziadek miał chęć uszczypnąć prababunię. To gdzie on ją miał uszczypnąć? Przecież tu nie ma jej! Tu są same halki, spódniczki, koronki. Ona jest gdzieś daleko w środku.

— Jak ja klepnę moją Różę to ja wiem, że ją klepię, to ja czuję, że klepię. A co tu? Góra damskiej garderoby. — Panbyś się tu nigdy nie doklepał.

Hrabia Lolo machnął ręką.

— To nie jest ważne.

— Jak dla kogo. Jak ja kogoś kocham, to ja muszę klepać. A zresztą ja wogóle współczuję naszym przodkom. Co oni mieli prócz tej falbany? Nic! Czy oni znali naprzykład taki samolot?

— A pan, panie Nicower, leciał kiedy samolotem?

— Nie. Ale znam! Ale widziałem, jak wygląda. A co oni widzieli? Nic! Czy oni kiedyś byli w kinie? Guziki! Czy oni jechali taksówką? Figie z makiem. Co tu dużo gadać? Nawet marny rower był dla nich coś, czego nie ma!

— Ale mieli za to wspaniałe karety.

— No to co? Kareta jest na ślub. A jak ja mam jechać do klienta, to jachem pojechał z kareta? Idź pan! To nie jest życie! Albo weź pan takie radio. Czy oni mieli radio?

— A ma pan radio?

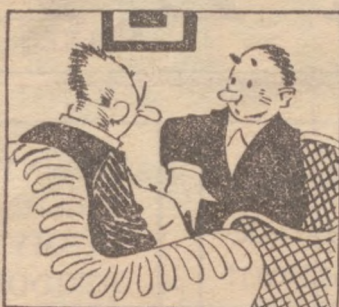
— Nie mam. Ale mogę mieć. Sobie wejdę do sklepu i już mogę kupić. A co oni mogli? Nic! Się zarzynać z nożami na pojedynkach! Więcej nie.

Nicower w uniesieniu wytarł nos.

— Się mówi: dawniej było lepiej. Dlaczego? Kiedy dziś jest lepiej! Ja sto razy, wołę, że ja jestem ja, niżbym miał być swój pradziadek.

— Pan nie ma racji — westchnął hrabia.

— Nie mam racji? Nie mam racji? A to że oni już dawno umarli, a pan jeszcze żyje, to już dla pana nie nie warto?



TAKIE CZASY

— Ach, mam cztery córki... i wszystkie muszą wyżyć — skarży się ojciec.

— No, doprawdy, cztery osoby utrzymać dzisiaj, to ciężko — dodaje sąsiad.

— Jakto cztery? Przecież ośm, bo moje córki wszystkie są zamężne! — powiada stroskany ojciec.



TO JUŻ ZA WIELE

Roztargniony jegomość spotyka na Nowym Świecie drugiego jegomościa i, biorąc go za kolegę z ławy szkolnej, woła:

— Mazurkiewicz! Jak się masz, przyjacielu? Aleś się zmienił, no, no!

— Przeczyszam, ale nie jestem Mazurkiewiczem.



NIC

On: — O czym tak myślisz?
Ona: — O niczym.
On: — Jak można myśleć o niczym?

Ona: — O bardzo, właśnie myślałam o pieniądzach na gospodarstwo.

BAJKA

Zdarzyło się pewnego razu, że okret rozbił się o rafę podwodną i pasażerowie zmuszeni byli w szybkim tempie przenosić się z rzeczami na małą wysienkę. Każdy mógł zabrać niewielką ilość rzeczy.

Po wylądowaniu okazało się, że:

Francuz wziął: żonę, kochankę i wózek dziecienny.

Anelik — nitkę tenisową, befsztyk i "Times".

Niemiec — podobiznę Hitlera, przedwojenną mapę Niemiec i piwo.

Rosjanin — bibułę agitacyjną i nowy program piatiletki.

Włoch — czarną koszulę i makaron.

Chińczyk — ryż, zapasowy warkocz i herbatę na eksport.

Japończyk — kwiat wiśni.

Polak — order, książeczkę kasy chorych, blankiet meldunkowy, dowód osobisty oraz kartę wyborczą.

— Patrzno Andziu, niedawno przechodziliśmy tutaj i jeszcze nie było tego mostka.

— Ratunku! To nie mostek żaden, tylko moje narty!

STRONICA 13

Jak Się Prowadzi Konwersację

Pewna dama, występująca w Paryżu jako manekin spowodu swej piękności zrobiła wielką karierę: Potrafiła się gustownie ubrać, znakomicie pływała i tańczyła. Brak jej jednak było wykształcenia i gdy znajdowała się w towarzystwie, milczała, bojąc się kompromitacji. Gdy znajomi zwracali uwagę na jej milczenie, oświadczyła, że nie wie, o czym należy rozmawiać w towarzystwie. Poradzono więc jej, ażeby przeczytała kilka książek z literatury nowoczesnej i dawnej, a temat do rozmowy się znajdzie.

Ucieszona dama zagłębiła się w literaturze, którą zaczęła pilnie studiować. Gdy w parę dni potem znalazła się w towarzystwie, zebrała się na odwagę i powiedziała do swojej sąsiadki przy stole:

— Czy pani już słyszała jaką straszną śmiercią zginęła Maria Stuart?



USPOKOJENIE

Mąż: — Ale ten gość nie przypuszcza chyba, że nasza Mania dostaje posag?

Żona: — Cóż znowu! Przecież poznali się w lombardzie!

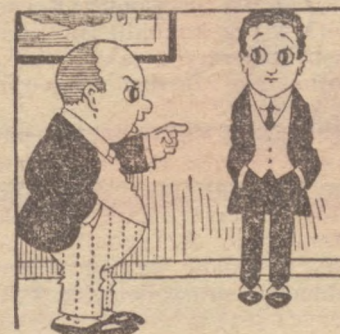
TO NIE ONA

— Franciszku, czy moja żona już jest w domu?

— Nie, panie doktorze! To papuga tak wymyśla!

— Cóż to, to teraz konie same biegają po ulicach?

— Nie, to pani Iksińska z pewnością znowu spadła z konia podczas przejażdżki. — Ona zawsze tak robi i doszła już w tym nawet do pewnej wprawy...



WARUNEK STARAJĄCEGO SIĘ

— Proszę pana — mówi młodzieniec, starający się o pannę do jej ojca, — ja będę pańską córkę nosił na rękach, ale...

— Co, ale?

— ...ale przedtem musi pan pomóc mi stanąć na nogi.



NIEZUPEŁNIE

— Procesuje się z Myszowskim. Nazwał mnie starym durniem.

— Niesłychane! Przecież jeszcze nie skończyłeś czterdzięci lat!



W BRAMIE

— Słyszał pan, panie Walenty? Nasza panią puściła się na doktorat i dostała patent.

— U państwa to widać rodzinne, bo przecież jej matka, pamiętam, też się puszczała, tylko nie z doktoratem, a z magazynierem na kolei i całkiem przez patentu, jeno prywatnie.



ZAWSZE TO SAMO

— Czy wrócił pan wczoraj do domu przed burzą?

— Naturalnie. Burza wybuchła zawsze dopiero po moim przyjściu.

OGŁOSZENIE

Zginął biały terier, z czarno-złotymi łatkami, z obcietym ogonkiem, do którego była przywiązana chora osoba. Do oddania w redakcji. Wynagrodzenie.



— Czy pani ma dzieci, pani Walentowo?

— Mam dwie dorosłe córki.

— A czy one mieszkają razem z panią?

— Ależ nie, przecież jeszcze nie wyszły za mąż.

— Nie rozumiem.

— To bardzo proste. W dzisiejszych czasach, to niezamężne dziewczyny woła pracować u obcych. Za to zięciaszkowie lubią wymyślać na teściowe, ale trzymają się ich spódnicy, gdy bieda dokuczy.



CO JEST NAJPEWNIJSZE

Pan Piórkiewicz uciulał drobny kapitalik, z którym nie wie co począć. Postanowił zasięgnąć rady swego starego kolegi z ławy szkolnej, obecnie bogatego bankiera.

— Czy możesz mi poradzić — zapytał go — gdzie mógłbym z całym bezpieczeństwem ulokować swoje drobne oszczędności?

Bankier pokiwał głową i odparł smętnie:

— Jeśli mam ci powiedzieć prawdę, to najpewniejsze jest dzisiaj nie mieć pieniędzy wogóle.



MIEDZY PRZYJACIELKAMI

Ziuta i Tosia dwie przyjaciółki spotykają się i oczywiście zaczynają natychmiast mówić o innych swoich przyjaciółkach.

— Ach, żebyś ty wiedziała, jakie rzeczy słyszałam o tej Eulalii — mówi Tosia.

— Czy coś złego?

— Złego? To niedość! Mówię ci coś poprostu skandalicznego!

— Wiesz, od razu się tego domyśliłam, jak tylko ujrzałam cię zdaleka.

— W jaki sposób?

— Miałaś taką uradowaną minę...



DLACZEGO

— Zauważyłem, że autorami powieści kryminalnych, są przeważnie mężczyźni.

— Przyczyna tego jest bardzo prosta: Czy możesz wyobrazić sobie kobietę, która umiałaby aż do ostatniego rozdziału zachować w tajemnicy, kto jest mordercą?



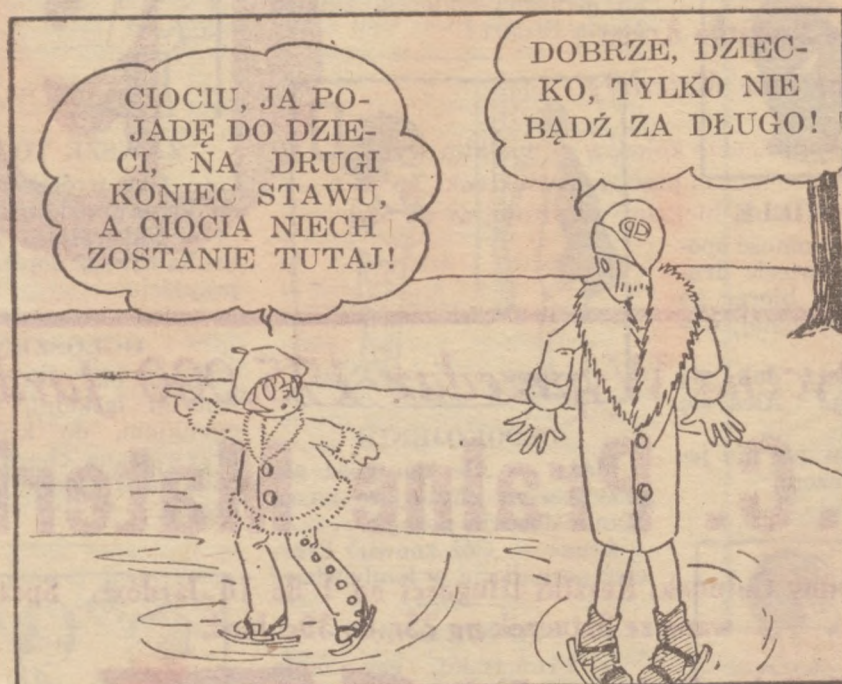
PRZESZKODA

Hazenfus ma przyjaciółkę, do której od wielu lat chodzi co wieczór.

— Powiedz mi — zagaduje go przyjaciel — dlaczego nie żenisz się z tą kobietą...

— Miałem już kiedyś ten zamiar, — odpowiada Hazenfus — ale pomyślałem sobie, dokąd ja wtedy będę chodził wieczorem?

Lilijka z Zaułka



TRUDNOŚCI KURACYJNE

Do lekarza przychodzi pan Brudasiewicz.

— Dzień dobry, panie doktorze. Nie wiem, czy sobie pan mnie przypomina. Jestem Brudasiewicz.

Lekarz otwiera księgę pacjentów.

— Tu pan nie znajdzie, panie konsyliarzu. Byłem u pana 10 lat temu. Reumatyzm miałem.

Po godzinie szukania opis choroby pacjenta zostaje odnaleziony.

— No więc co? — pyta lekarz. — Powiedziałem panu,

że jedyna rada na reumatyzm to strzec się wilgoci.

— Więc właśnie chciałem się poradzić pana doktora. Czy teraz, ponieważ czuję się już dobrze, nie zaszkodziłaby mi już kąpiel?

W RESTAURACJI

Gość: — Panie kelner! Co za paskudne jedzenie u was, natychmiast zawołać gospodarkę!

Kelner: — Niestety, niema go! Poszedł do sąsiedniej restauracji na śniadanie.

W OBAWIE

— Panie kapitanie — mówi zadyszany jegomość, wpadłszy na stację policyjną, proszę mnie zaarrestować. Biłem żonę tępem narzędziem.

— Czy pan ją zabił?

— Nie, i właśnie dlatego chcę znaleźć się za mocnymi kratami.

PRZYJACIEL PRZY TELEFONIE

— Panie szefie, ktoś z przyjaciół prosi pana do telefonu.

— Skąd pan wie, że to przyjaciel?

— Ten pan powiedział: — Czy to ty, stary ośle?

SPÓŹNIONE SZCZĘŚCIE

Katz dowiaduje się, że wdowa po Lublinerze, którego przejechał samochód, dostała 25 tysięcy złotych odszkodowania.

Z piersi Katza wyrwywa się głębokie westchnienie:

— Biedny Lubliner! Jak onby się cieszył.

ZROZUMIAŁA

— Czy synek pani ma piżamę? — pyta pielęgniarka w szpitalu po przywiezieniu chorego.

— Ach, siostró, nie wiem. W każdym razie on ma straszne bóle żołądka.

LIST MĘŻATKI DO WIELBI-CIELA

Najdroższy!

Twój list z płomiennym opisem tego, co to było, przeczytałam sama sobie na głos ze dwadzieścia kilka razy, potem go ze strachu spaliłam, a papudze, która się przysłuchiwała czytaniu, ukreśliłam łeb, a żeby mnie przed mężem nie zdradziła.

Twoja wiecznie, dziś, jutro i zawsze. — Nina.

żona włamywacza: — Tylko nie wracaj późno do domu, Władziu, bo ja się tak boję włamywaczy...

LOTNICTWO — ODWIECZNYM SNEM LUDZKOŚCI

Stara polska piosenka. — Pierwszy lot Bleriota przed 25 laty. — Latanie we śnie... — Indyjczy święci. — Podanie o Ikarze. — Czarownice na miotłach. — Ikar rosyjski. — Klin Struków. — Lotnik angielski Clim Sohn.

„GDYBY orłem być skrzydła lotnie mieć” — tak zaczynała się piękna i nader tęskna piosenka, śpiewana w Polsce, jeszcze przed 30 laty. A my, dzieci, słuchając jej, wyobrażaliśmy sobie, jakby to piękne było, gdyby tak skrzydła mieć i szymbować jak orzeł w powietrzu.

A dziś to odwieczne marzenie ludzkości urzeczywistnione zostało do tego stopnia, że latać możemy w tak zawrotnych wysokościach, że żaden tam orzeł nie doleci, ani żadna nie zabłąka się chmura....

Cud latania człowieka, dokonany mocą genialnych wynalazków technicznych, stał się dziś rzeczą tak samo przez się zrozumiałą i tak powszechną, że w nikim już dziś nie budzi tych dreszczów zdumienia i zachwytu, z jakimi jeszcze przed 25 laty przypatrywali się Paryżanie słynnemu Bleriotowi (zmarłemu niedawno), gdy na swoim cudownym ptaku wzniósł się poraz pierwszy w górę....

To, co w naszych czasach stało się fantastyczną rzeczywistością, było od wieków marzeniem wszystkich ludów. W niezliczonych podaniach, legendach i bajkach ludowych powraca wciąż motyw tęsknoty ludzkiej do skrzydeł do lotu, do wzbicia się jak ptak, ponad poziomy ziemskie. Człowiek pierwotny poraz pierwszy lata — we śnie. Gdy ciało spoczywało, wyzbywając się jakby ciężaru, przeżywał duch swoje życzenie lotu, które budziły się w nim na jawie na widok ptaków....

Podania i legendy o wznoszeniu się i lataniu spotykamy poraz pierwszy w prastarej literaturze indyjskiej. Budda i inni wielcy święci posiadali — w myśl legend — cudowny dar latania w powietrzu.

Legenda o skrzydłach ludzkich przeniosła się z Indii do Grecji, gdzie powstała piękna opowieść o tragicznym Ikarze, lecącym ku słońcu na skrzydłach przylepionych woskiem do ramion. Później nadprzyrodzone zdolności latania przypisywała legenda największemu bohaterowi helleńskich czasów, Aleksandrowi Wielkiemu.

Z nastawieniem średniowiecza poczęła się szerzyć wiara w niebówstąpienie świętych, w cudowne, nadprzyrodzone siły, tkwiące w niektórych wielkich ascetach, umożliwiające im wznoszenie się ponad padół ziemski.

Lecz równocześnie z tą wiarą szerzyły się różne podania i bajki ludowe o locie „złych duchów,” czarnoksiężników i czarownic. Przypisywano zdolności latania, (którego zresztą nikt nigdy nie widział) złym mocom, konszachtom z diabłami. Fantazja ludowa wyobrażała sobie różne czarownice i wiedźmy, wymykające się z komina i na kociubach lub miotłach lecące w powietrzu z wielką szybkością.... Powstały różne podania, np. w Niemczech o doktorze Faustusie, w Polsce o mistrzu Twardowskim — niepospolitych czarodziejach i magach, którzy w sojuszu z diabłem mogli najdalsze podróże odbywać w powietrzu na rozpostartych płaszczach czarodziejskich, w napowietrznej karecie, z zamkniętych fotelek i t. d. Chętnie się zdolnościami latania było w śred-

niowieczu niebezpieczne. Posądzonym o konszachty z diabłem groziło spalenie na stosie. Niezliczona ilość „czarownic” zginęła w średniowiecznej Europie na stosie, posądzona między innymi o zdolności latania....

W związku z tem jest nader ciekawa historia rosyjskiego „Ikar.” Był to zwyczajny chłop, „muzyk”, nazwiskiem Klim Strukow, żyjący w pobliżu Moskwy, za czasów Iwana Groźnego. Opętała tego chłopa „mania latania”. Godzinami mógł stać na polu, przypatrując się lotowi różnych ptaków. Specjalnie interesowały go bociany, wykonujące powolne i rytmiczne ruchy. Strukow długo studiował lot ptaków, aż wreszcie przystąpił do zbudowania sobie skrzydeł. Były to skrzydła z płótna, rozpięte na sztabach drewnianych.

Strukow przypiął sobie te skrzydła i poczęł zlatywać z wysokich dachów. Chłopi, widząc te jego próby, poczęli go uważać za „diabła.” O Strukowie dowiedział się wnet gubernator, a wkrótce potem sam car, Iwan Groźny.

Car Iwan nie bawił się w długie ceregiele i skazał „niebezpiecznego przestępcę” na śmierć. Przecie ten człowiek chciał być mądrzejszy od samego cara i umieć to, czego nawet car nie umie.

Ale Iwan Groźny był ciekawy. Strukowa sprowadzono do Moskwy, wywieziono na wielki plac, gdzie zgromadziły się tłumy ludzi, przypięto mu skrzydła i kazano latać....

Klim Strukow zeskoczył z podwyższenia i rzeczywiście przez parę minut udało mu się utrzymać w powietrzu, ale zdenerwowany i wystraszony widokiem cara, stracił przytomność i runął na ziemię.

Car nazwał go oszustem, który nie tylko zwyczajnych ludzi, ale i samego cara chciał oszukać. Na rozkaz Iwana Groźnego spalono Klimę Strukowa wraz z jego skrzydłami ku uciesze gawiedzi.

Dał on wzór innemu Klimowi, żyjącemu obecnie w Anglii, Klimowi Sohnowi, znakomitemu lotnikowi, pracującemu przy pomocy najnowszych wynalazków technicznych nad skonstruowaniem aparatu naśladowującego lot ptaka. Człowiek, jak ptak, ma unosić się w powietrzu, nieobciążony ciężką maszyną. Ma mieć tylko dwoje skrzydeł przypiętych do ramion....

Tak, jak Klim Strukow, „Ikar rosyjski”.

HUMOR

PEDANT

Ojciec: — To pan wyciągnął mego syna z wody?
Rybak: — Ja proszę pana.
Ojciec groźnie: — A gdzie jest czapka?

„SCIEŻKA WOJENNA”

— Tatusiu, dlaczego Indianie malują sobie twarze?
— Malują się tylko wówczas, gdy wstępują na ścieżkę wojenną.

Po małej chwili:
— Tatusiu, tatusiu, popatrz, popatrz, mamusia chce wstąpić na ścieżkę wojenną! Ale z kim się będzie biła.

TE TANIOŚCI W PONIEDZIAŁEK—OTWARTE OD 9 RANO DO 6 PO POŁ.



Chicago i Ashland Ave. — 47-a i Ashland Ave.

Nie Omieszkajcie Skorzystać z Tej Sprzedaży!

RESZTKI JEDWABIU

Nareszcie Nadeszła Oczekiwana Sprzedaż Nadzwyczajnych Wartości!

- Panne Atlasy
- Dobra Farbowana Francuska Krepa
- Przedzony Rayon Challis
- Acetate Szorstka Krepa
- I Liczne Inne Materiały

Ładne desenie i kombinacje kolorów w wielkim wyborze materiałów, które można prac... na sukienki, spodniczki, bluzki i na ładną bieliznę. Wartości aż do 59c za jard.

19¢
Jard

Gigantyczna Wyprzedaż 175,000 Jardów

A. B. C. Pralne Materie

Pierwszorzędny. Gatunek. Resztki Długości od 1 do 10 Jardów. Sprzedawane ze Sztuczek po 25c do 39c Jard.

- A. B. C. Dobre Drukowane Dimity, 36 cali szerokie
- A. B. C. Dobry Drukowany Batyst, 39 cali szeroki
- A. B. C. Dobre Drukowane Perkale, 36 cali szerokie

Wartości jakich nie będziecie mogli dostać później, teraz zaoferowane po oszczędzającej cenie. Gwarantowane niepełnające kolory!

Także Merceryzowany Brodkiot i Rayon Tafta! 36 Cali Szerokie! Długości Dwa do Dwadzieścia Jardów.

3 1/2¢
YD.

15,000 Jardów Świetnej Jakości 54-Calowe

WEŁNIANE RESZTKI

W przydatnych długościach od Dwóch do Pięciu Jardów! Sprzedawane ze sztuczek po \$1.50 do \$2 jard.

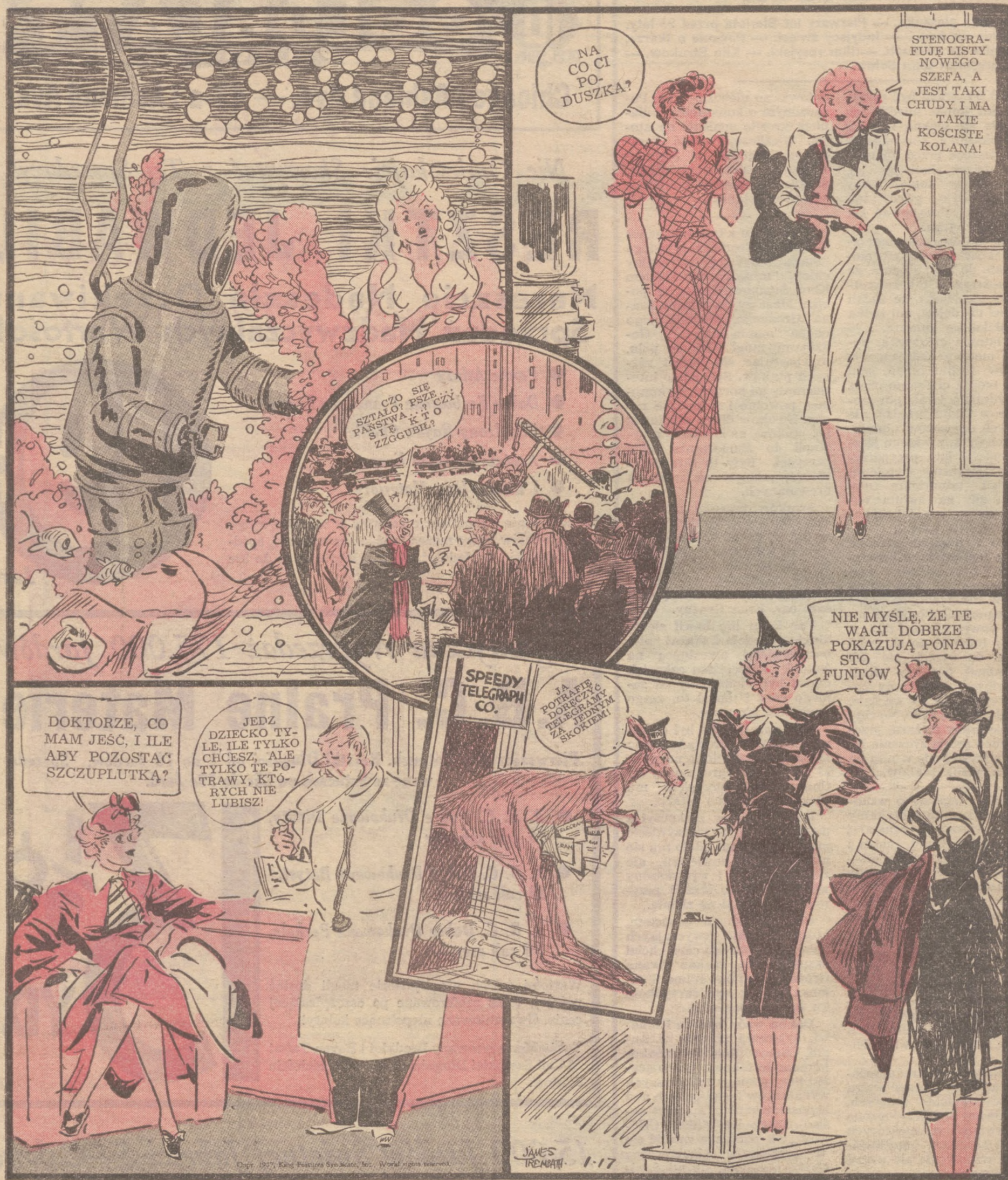
- Scotch Tweeds
- Wełniane Krepy
- Wełniane Plaids
- Nabby Coatings
- Wełniane Flanele
- Wełny na Suknie

Uprzątająca sprzedaż naszych najlepszych i najpopularniejszych wełnianych materiałów! Najładniejsze kolory i rodzaje tkania. Także czarne.

Przepraszamy, Lecz Bez Zamówień Telefonicznych ani Pocztowych.

Ah! Ci Ludzie!

Rysuje
James Trembath



ŁATWE ŹRÓDŁO

Mały Grześ siedzi nad wielką kafiurą i babrze się w błocie. Spostrzega to ojciec:

— Grzesiu, w tej chwili wychodź stąd. Co ty robisz?

— Jakto co robię? Szukam pieniędzy.

— Gdzie? W błocie?

— A co? Sam tatuś mówił, że ludzie wyrzucają pieniądze w błoto.

— Ach te kobiety! Że też one nigdy nie mogą nauczyć się dawać znaku ręką na zakrętach!...

CHIRURG

Znany chirurg myje sobie ręce w pokoju obok sali operacyjnej. Po zużyciu wszystkiego alkoholu woła do siostry, przygotowującej instrumenty na sali operacyjnej:

— Siostrze, więcej alkoholu!

Nieco nerwowa pacjentka z sąsiedniego pokoju:

— Kochany doktorze! Nie pij pan więcej. Potem może ci się nie udać operacja!

WŁAMANIE

Do państwa Gułajskich włamano się. Zanadto się tam

złodzieje nie obłowili, ale ostatecznie nazbierali dwa tłumaczki trochę cenniejszych rzeczy i zabierają się do wyjścia. W tej chwili otwierają się drzwi i wchodzi jakiś człowiek. Jeden z włamywaczy widocznie się przestraszył, drugi mężniejszego ducha, robi minę, jakby chciał rzucić się na niespodziewanego przybysza. Ten jednak uspokaja ich gestem i mówi:

— Proszę się nie nie pokoić. — Ja jestem sąsiadem państwa Gułajskich i chciałem tylko prosić, abyście panowie nie za-

pomnieli zabrać także gramofonu i głośnika, bo nigdy nie mam spokoju.

TEKST WINIEN

Artysta teatralny Arnold występował w sztuce napisanej przez niejakiego St. Autor nie był zadowolony z gry Arnolda. Na przedostatniej próbie pyta aktora:

— Dlaczego w życiu jest pan taki wesoły, a na scenie taki smutny, panie Arnold?

— Bo w życiu trzymam się swojego, a nie pańskiego tekstu — odpowiada Arnold.

JAROSZ

— Czy pan chce, aby kanapa miała materace z włosia końskiego, czy z trawy morskiej?

— Koniecznie z trawy morskiej, bo jestem jaroszem.

UPADEK DENTYSTY

— Czemu nie leczysz się już u swego dentysty?

— Nie mam już do niego zaufania. Niedawno wyciągał korek z butelki z koniakiem i wyobraź sobie pokruszył go!